

# DOM POD OFICERĄ



Kolekcja  
Estate Kurzawa

TO TWOJ DOM

W I A R U S

NR 37 ROK VIII

# KAZIMIERZ DOLNY

Nazwę swą i początkowy rozwój zawdzięcza to miasto królowi Kazimierzowi Wielkiemu. Przez port kazimierski, położony na prawym brzegu Wisły, przepływało nasze zboże, sól i drzewo. Miasto, leżące przy ważnym trakcie, urosło wkrótce do roli wielkiego ośrodka handlu zbożem i zyskało nazwę miłego Odańska. Rozwijało się dalej pomyślnie za czasów Władysława Jagiełły, Zygmunta I, Zygmunta Augusta, zyskując coraz nowe przywileje. Lecz już około XVII wieku miasto zaczyna upadać. Powstają nowe ośrodki handlowe wysunięte bardziej na zachód, miasto niszczą najazdy szwedzkie, a dzieła zniszczenia dopełnia zaraza morowa, pożary i zamiana koryta Wisły, wskutek czego oddalone od brzegów śpichlerze właściwie stają się bezużyteczne.

Dziś Kazimierz jest małym miasteczkiem, liczącym około 4 000 mieszkańców, rozrzuconym malowniczo wśród wzgórz nad Wisłą. O minionej świetności świadczą jeszcze ruiny zamku Kazimierza Wielkiego, położone na wysokim wzgórzu. Drugim takim pomnikiem czasów kazimierzowskich jest kościół farny, stojący u podnóża góry zamkowej. Wnętrze fary obfituje w wartościowe zabytki, a więc stalle i ambonę z 1615 r., organy z 1620 r., ciekawe nagrobki, z których najstarsze pochodzą z końca XVI wieku. Oprócz fary latniej tu jeszcze 2 stare kościoły: reformatorów, wzniesiony w końcu XVI w. i klasztor z XVII w. oraz kościół św. Anny z XVII w.

Ze akarbów architektury świeckiej należy wymienić stare domy renesansowe, zaliczane do najcenniejszych pamiątek polskiego budownictwa na przełomie XVI — XVII wieku. Stare kościoły, śpichlerze i kamienice stanowią cenne dokumenty rodzimego stylu Odrodzenia w dawnej Polsce.



Widok na Wisłę i ruiny zamku. Parokrotnie niszczony i odbudowywany zamek został ostatecznie pozabawiony osad przez Austriaków w 1806 roku.



Jeden ze starych śpichlerzów, budowanych z kamienia wapiennego, a częściowo z cegły. Zwracają uwagę pięknie dekorowane szczyty.



Ruiny zamku Kazimierza Wielkiego. Wieża strażnicza na sąsiednim wzgórzu. Niegdyś zamek otoczony był murem ze strzelnicami i ozdobiony attyką.



Odra Zamkowa. Kazimierz jest dziś miejscowością letniskową i wycieczkową, posiada młyn, kamieniołomy i stynie z sadownictwa.



Para z czasów Kazimierza Wielkiego. Początkowo gotyk, po pożarze została odbudowana w końcu XVI wieku w stylu późnego Odrodzenia. Wnętrze mieści szereg wartościowych zabytków.



Klasztor z XVII i kościół reformatorów z końca XVI wieku. Pod Kazimierzem oddalał poleki stoczył z Rosjanami zwycięską bitwę 10 IV 1831 roku.



Stare domy w rynku, cenne dokumenty polskiego budownictwa z końca XVI i początku XVII wieku. Fasady odznaczają się niezwykle bogatą i oryginalną ornamentacją.



Jar w okolicy Kazimierza. Topole, dęby, lipy i wierzby osłagają w tyob stronach niespotykane gdzie indziej rozmiary.

## BUDUJMY „DOM PODOFICERA”

Szeroki rozmach działalności społecznej korpusu podoficerskiego, coraz silniejsza jego konsolidacja i coraz wyższe zrozumienie stanowiska swojego w hierarchii społecznej powodują konieczność tworzenia nowych placówek, niezbędnych do realizacji dalszych planów i dążeń rzeszy podoficerskiej.

Taką niewątpliwie najbardziej odpowiednią placówką społeczną korpusu podoficerskiego całego wojska byłby „Dom Podoficera“ w Warszawie, ześrodkowujący wysiłki całego korpusu i reprezentujący go na zewnątrz.

Z tego centralnego warsztatu pracy społecznej podoficera polskiego, w którymby znaleźli miejsce delegaci wszystkich skupień podoficerskich, promieniować by musiały twórcze myśli i potężne czyny jednostek, dokonywane dla dobra państwa, wojska i korpusu podoficerskiego.

Zbytecznym i przedwczesnym byłoby szczegółowe omawianie wszystkich korzyści osobistych jak też i ogólnych, wynikających z posiadania w stolicy centralnej placówki propagandowo-wychowawczej, za jaką uważać chcielibyśmy „Dom Podoficera“.

Rzucamy więc tylko hasło:

„Niech stanie w Warszawie reprezentacyjny „Dom Podoficera Polskiego“—wykwit jego kultury i hartu ducha“!



Szef sztabu wojska estońskiego general brygady Reek Mikołaj



Szef sztabu wojska łotewskiego general Hartmanis Marcin



Szef sztabu wojska fińskiego general porucznik Oesch Karol

## Dostojni goście naszego wojska

Na zaproszenie naczelných władz wojskowych przybyli do Polski w charakterze gości na ćwiczenia naszych wojsk w Wielkopolsce, szefowie sztabów generalnych przyjaźnionych armii: estońskiej gen. Mikołaj Reek, łotewskiej gen. Marcin Hartmanis i fińskiej gen. Karol Oesch.

Witając serdecznie na polskiej ziemi dostojników wojskowych państw bałtyckich, zamieszczamy poniżej ich życiorysy.

### SZEF SZTABU GENERALNEGO WOJSKA ESTONSKIEGO GENERAL BRYGADY REEK MIKOŁAJ

General Reek urodził się w Tallinie dnia 1 lutego 1890 roku.

Po ukończeniu gimnazjum rozpoczął służbę wojskową w szeregach wojska rosyjskiego, kończąc w roku 1910 czugujewską szkołę wojskową, a następnie Akademię Sztabu Generalnego w Petersburgu.

Do wojska estońskiego wstąpił w okresie tworzenia się narodowych sił zbrojnych, zajmując szereg odpowiedzialnych stanowisk — był dowódcą pułku piechoty, szefem sztabu dywizji piechoty, oraz szefem sztabu armii. Po wojnie kieruje wyszkoleniem oficerów dyplomowanych, następnie kończy wyższą szkołę wojenną w Paryżu i w roku 1925 zostaje po raz pierwszy szefem sztabu generalnego. W roku 1926 obejmuje dowództwo 2 dywizji piechoty.

W 1934 roku obejmuje szefostwo sztabu generalnego. Jest jednym z najzdolniejszych i najbardziej doświadczonych oficerów estońskich i wypróbowanym pomocnikiem generała Laidonera — Naczelnego Wodza. Wypróbowany przyjaciel Polski, był tutaj kilkakrotnie. Odznaczony orderem Polonia restituta I klasy i złotym krzyżem zasługi.

### SZEF SZTABU WOJSKA ŁOTEWSKIEGO GENERAL HARTMANIS MARCIN

General Hartmanis urodził się 18.XI.1882 roku. Ukończył wileńską szkołę wojskową, jako pierwszy uczeń.

W wojsku rosyjskim służył w jednym z pułków piechoty, a następnie wstąpił do akademii sztabu generalnego. Bierze czynny udział w operacjach wojennych, następnie pracuje w sztabie 29 dywizji piechoty.

Do wojska łotewskiego wstępuje jako kapitan z chwilą proklamowania państwa łotewskiego. Bierze udział w najbardziej krwawych bitwach przeciw bolszewikom, a następnie przeciw oddziałom niemieckim.

W lipcu 1919 roku otrzymuje nominację na szefa sztabu brygady północno-łotewskiej. W latach 1921—22 z ramienia Naczelnego Wodza wojska łotewskiego wyjeżdża do Polski celem nawiązania współpracy między obu wojskami.

Po wojnie zostaje w Polsce jako pierwszy łotewski attaché wojskowy w Warszawie. Następnie jedzie uzupełnić swe studia wojskowe do Paryża, a po ukończeniu akademii paryskiej, obejmuje szefostwo oddziału w sztabie głównym, po czym awansuje na zastępcę szefa sztabu generalnego. W okresie 1929—33 służy w linii, dowodząc pułkiem i dywizją piechoty. W końcu zostaje szefem sztabu generalnego.

Posiada order Polonia restituta i krzyż walecznych.

### SZEF SZTABU WOJSKA FIŃSKIEGO GENERAL PORUCZNIK OESCH KAROL

General Oesch urodził się dnia 8 sierpnia 1892 roku w miejscowości Pykäjärvi.

Przed wojną general Oesch ukończył szkołę średnią i studiował na uniwersytecie w Helsinkach.

Należał on do tego patriotycznego ugrupowania młodzieży fińskiej, która za cel życia postawiła sobie walkę z carską Rosją i wyzwolenie ojczyzny.

To też po wybuchu wojny światowej wyjeżdża potajemnie do Niemiec i wstępuje do słynnego batalionu jeźdźców fińskich, który wspaniale walczy na froncie przeciw zaborcom. W 1918 roku, po powrocie do kraju, obejmuje dowództwo tego batalionu. Wojnę wyzwoleniczą odbywa jako dowódca batalionu i szef sztabu brygady górskiej.

Niepospolite zdolności i talent operacyjny, powodują, że władze naczelne powierzają mu stanowisko szefa sztabu dowództwa sił zbrojnych. Po wojnie dowodzi wyborgskim pułkiem piechoty, a następnie kończy akademię wojenną w Paryżu.

General Oesch był dwukrotnie w Polsce, ostatni raz jako delegat rządu fińskiego na pogrzebie Marszałka Piłsudskiego. Posiada order Polonia restituta I klasy.



(ORYGINALNE SPRAWOZDANIE DLA „WIARUSA“ UCZESTNIKA WYCIECZKI NA FIORDY, ZORGANIZOWANEJ PRZEZ TOWARZYSTWO GDYNIA — AMERYKA, LINIE ŻEGLUGOWE S. A.)

Szukiewicz swą książkę z ziemi fiordów i fiordów kończy słowami: „A jeżeli tylko serce twoje otwarte dla piękna przyrody, jeśli kochasz ciszę i samotność, znajdziesz tam taką przystań, w której wodach skąpany serce i umysł odmłodzisz“.

To nie frazes, to myśl prawdziwa, której słusność na sobie sprawdziłem. Wrażeniami, których tam doznałem, chciałbym się podzielić z całym światem, pragnąłbym wołać z pełnego serca: jeśli tylko możecie, jedźcie na fiordy!

A ci, którzy nie mogą tam pojechać, niech z mego sprawozdania z wycieczki do Norwegii, świetnie zorganizowanej przez Towarzystwo Gdynia — Ameryka na statku „Batory“, zapoznają się z tym najcudniejszym zakątkiem na ziemi.

A więc zaczynam: Dnia 15-go lipca o godzinie 11-tej przed południem „zaokrętowałem się“ na naszym wspaniałym polskim statku motorowym „Batory“, po przebyciu rewizji walizki i pieniędzy. (Wolno ich było wziąć, ile kto chciał w kwitach depozytowych Towarzystwa Gdynia — Ameryka, ale tylko 100 złotych można było zmienić na korony norweskie).

Po rozpakowaniu rzeczy wyszedłem z mojej kabiny, malej wprawdzie i bez okna, ale z doskonałym wentylatorem i wygodnie urządzonej, na pokład spacerowy. Mieszkałem na trzecim piętrze, licząc z góry na dół i zgłosiłem się do biura w hallu po przydział do stołu, przy którym miałem spożywać wszystkie posiłki. Poszczęściło mi się: za towarzyszkę przy stole miałem matkę z córką; matka, godna osoba, córka ładna, zgrabna, wesola....

W tej prawie ohwili rozległ się głos gongu, brzmiały w uszach smakoszków, jak najpiękniejsza orkiestra, a wogóle przez wszystkich chętnie słuchany, bo wzywał na drugie śniadanie. (Właściwie był to obiad). A czegośmy tam nie dostawali! Na naszych ucztach weselnych nie konsumowaliśmy takich przysmaków, jak te różne rybki, sałatki, śledziki, majonezy, potem szła zupa, pieczone, legumina, owoce i herbata lub kawa. To samo powtarzało się o godzinie 6-tej wieczorem, z tą zmianą, że zamiast przystawki była ryba, a oprócz tego były dwa posiłki: pierwsze śniadanie i podwieczorek.

Hellesylt. Malowniczo położona miejscowość kąpielowa nad jeziorem, w którego zielonej tafli odbijają się niebo i skały



Zaraz po tym wspaniałym obiedzie poszedłem na pokład spacerowy, gdzie z trudem zdobyłem za trzy złote na czas pobytu na statku pled, a za drugie trzy złote leżak drewniany, na którym później wysiadywałem całymi godzinami. A wogóle czas na okręcie schodził mi bardzo prędko. Przede wszystkim przez pierwsze dwa dni, nieraz dość długo błądziłem po labiryncie korytarzy, nim z pomocą służących okrętowych, którzy pewnie wszyscy z celującym postępem ukończyli kurs uprzejmości, znajdowałem swoją kabinę. Mogłem też słuchać dobrej orkiestry okrętowej, radia, przeglądać w czytelniku różne pisma, przeważnie angielskie („Batory“ kursuje na linii Gdynia — Ameryka), czytać książki, wzięte z wypożyczalni okrętowej, grać na wyścigach konnych (naturalnie nie były to żywe konie, ale małe drewniane koniki, które posuwano według wyrzucanych punktów kostki), wieczorem iść na dancing lub do kina. Kto grał w brydża, zbierał sobie partię i podobno gdy na horyzoncie pojawiły się fiordy, zapaleni brydżyści nie przerywali gry, tylko ten, który wykladał karty, miał obowiązek obserwować widoki i w razie, gdyby coś ciekawego się pokazało, zwracać na to uwagę partnerów. Tak przynajmniej „pisało“ o tym w gazecie radiowej, którą otrzymywaliśmy codziennie, a w niej oprócz wiadomości ze świata, były też plotki lokalne, okrętowe.

Jak więc widzicie, kochani Czytelnicy, sam pobyt na statku był bardzo miły, i zdawało się, że niektórzy pasażerowie po to tylko jechali, by się na nim dobrze zabawić. Byli tacy, którzy całe noce spędzali w barze, a we dnie spali. Inni, prawdziwi turyści, wertowali przewodniki, krótkie samouczki języka norweskiego, lub kontrolowali na mapie, gdzie się znajdujemy; jeden z oficerów załogi zaznaczał na niej miejsce naszego przejazdu za pomocą malej chorągiewki czerwono-białej. Inni, nerwowo się przechadzając po pokładzie tam i z powrotem, myśleli, czy im się uda zostawić za granicą walutę, którą przeschmuglowali. Ale się im nie powiodło. Jeden z pasażerów zobaczył, że nadają na pocztę w Bergen pieniądze do Danii, więc dał o tym znać kierownikowi statku, a ten depeszą iskrową zawiadomił o fakecie urząd celny w Gdyni i niefortunni kombinatorowie znaleźli się w celi więziennej. Co za ironia! zamiast wykwintnego pozywienia na statku, wikt więzienny. Zamiast słonecznego pokładu, ciemna cela.... Ale nie chcę się dłużej roztkliwiać nad ich losem, bo muszę przystąpić do właściwego opisu naszej cudnej wycieczki.

W piątek rano ujrzeliśmy wybrzeże. (Niektórzy w nocy wstali, aby ohoć z daleka spojrzeć na Kopenhagę). I oto teraz można było całymi godzinami wpatrywać się w cudne widoki, które powoli przesuwały się przed naszymi oczyma. Na czym polega ich piękno? Na różnorodności kształtów zewnętrznej szaty i oświetlenia. I tak mijamy wyniosłą skałę, której grzbiet przypomina profil twarzy. Potem górę porostą lasem, która powoli przechodzi w pagórki większe i mniejsze, to znowu w dolinę, a na niej małe czyściutki domki. A za chwilę wyspę na morzu, na której wznosi się biały budynek, jest to latarnia morska. Czasem światło pada na skały i barwi je, zwłaszcza o zachodzie słońca na różowo, tu znowu jedna góra rzuca cień na drugą, od ciemnej lub jaśniejszej zieleni odbija biel śniegu, to znowu jak diamenty błyszczą w słońcu lodowce. Około pierwszego z nich, Swartisen, przystaliśmy na 10 minut, aby mu się do woli napatrzeć.

W sobotę rano wylądowaliśmy w Bergen. Gdy dojeżdżaliśmy do portu, muzyka statku odegrała smętny hymn państwowy norweski, potem nasz polski i „My, pierwsza brygada“. Był to moment wzruszający, tłumy zgromadzone w porcie i pasażerowie słuchali w głębokim skupieniu, a w niejednym oku łza zabłysła.

Bergen jest to śliczne miasto portowe, liczące 95.000 ludności, drugie co do wielkości w Norwegii. Łączy ono w sobie powaby mia-



Wodospad „Siedmiu Sióstr“ w Geiranger. W perspektywie śnieżne pola feldy



Videgaeter. Zwiedzanie gór ułatwiają doskonale drogi, wijące się z góry na dół



Videsaeter. Wodospad. Z hukłem spada woda na dół z ogromnej wysokości. Rozpryskując się, wygląda jak srebrna plama

sta alpejskiego i morskiego. Niedgdyś był to najpotężniejszy port północy i wśród miast hanzeatyckich miał wielkie znaczenie. Świadczy o tym zabytki przeszłości: stara twierdza Bergenshus, z historyczną halą króla Haakona i z wieżą Rosenkranza. Muzeum hanzeatyckie, umieszczone w średniowiecznym domu mieszczańskim ze swoimi bogatymi zbiorami historycznymi, odzwierciedla doskonale życie kupców w owej epoce.

Charakterystyczny jest dla Bergen targ rybny. Takiej rozmaitości ryb morskich, lśniących różnymi barwami i imponujących niekiedy wielkością, niełatwo sobie wyobrazić.

Ale będąc w Bergen, trzeba przede wszystkim pojechać kolejką linową na szczyt skalistej góry Floien. Znajduje się tam restauracja, a przed nią taras, z którego rozciąga się cudny widok na leżące w zatoce miasto. Wygląda ono jak barwna czerwona mozaika (jest tu wiele domów czerwonych) na niebieskim tle morza i zielonym gór otaczających je dokoła, jak Lyderhorn, Damsgardsfiell, Lovstakken, a dalej Tysnessata i Ulrikken. Między podnóża gór wciska się morze, rzeźbiąc jakby w zęby wybrzeże, a zatoka Lungegardsvann wygląda z dala jak jezioro. Szczególnie piękna jest ta naturalna panorama o zachodzie słońca. Niestety, już dziesiąta wieczorem, więc trzeba wracać na statek.

I znów jedziemy dalej; czasem po obu stronach są tak cudne widoki, że wielu pasażerów idzie na najwyższy pokład, na sam dziób okrętu, by nic nie uronić z tych piękności. A gdy znużenie weźmie górę i idzie się odpocząć do kabiny, to przed zaśnięciem

Fragment Nordflordu. Góry wznoszą się 1600 metrów ponad poziom morza. Na górach śnieg, w dolinie dość bujna roślinność



przed zamkniętymi oczami przesuwają się ciągle widziane obrazy, przeżywa się jeszcze raz w myśli i czuje się, że się będzie o nich pamiętało i tęskniło do nich przez całe życie.

Dnia 18-go lipca zawiadomiono nas, że nazajutrz o godzinie 10-tej przed południem przekroczymy północny krąg polarny, co będzie połączone z odpowiednią uroczystością. To też nazajutrz wielu pasażerów, zwłaszcza młodych, tłoczyło się na pokładzie, oczekując na ukazanie się Neptuna w orszaku mniejszych bożków. Przy akompaniamencie muzyki podążyli oni na najwyższy pokład, gdzie polewali wodą ciekawskich, otaczających ich, panie częstowali mydlnami, a panów golili drewnianymi brzytwami. Wszyscy pasażerowie otrzymali ozdobne dyplomy następującej treści:

My, Neptun, władca mórz i oceanów wszem wiadomem czynimy komu należy, że pan N. N. z naszym miłościwym przyzwoleniem przekroczył w dniu 18.VII.1937 roku północny krąg polarny w krainę białych niedźwiedzi, fok, ptactwa polarnego i dziłów przyrody, po dokonaniu naszym życzeniem przepisanych obrządków.

Kancelaria morska JKM Neptuna.

Dan na pokładzie m/s „Batory“.

Borkowski  
Comannder.

Prawie wszyscy pasażerowie zgłosili się po dyplom, licząc na to (tak żartowali), że przy jego pomocy może się im uda zyskać kiedyś jakieś odpowiedzialne stanowisko jako dyplomowanym znawcą krajów północy.

Tego dnia wjechaliśmy w okręg tak zwanych „białych nocy“: słońce zaszło tylko na chwilę i o 12-tej w nocy można było czytać książkę na pokładzie. Przyznać muszę, że na system nerwowy to światło w nocy wywiera wpływ niekorzystny. Jakże tu, gdy tak jasno, kłaść się do łóżka? Więc się człowiek kręci po salach, po pokładach, a gdy się poloży, to nie może zasnąć. A trzeba było nazajutrz wstać wcześniej, bo mieliśmy wysiąść w Tromsø, aby zwiedzić to miasto, żartobliwie nazywane „Paryżem północy“. Istotnie Laponczycy, którzy tu zaopatrują się w potrzebne rzeczy, uważają je za wielkoświatową stolicoję i z kina modniejsze dowiadują się o nowościach w toaletach, a mężczyźni o ważniejszych wydarzeniach w świecie.

Ciekawe jest tu muzeum, w którym znajdują się okazy flory i fauny morskiej, wykopaliska, sprzęty rybackie, zabytki sztuki, przeważnie religijnej (jakże prymitywne), w suterenach szkielety zwierząt, między innymi wieloryba, długiego na przeszło 10 metrów.



**Dlupvasshyta. Hotel, stanowiący punkt wyjścia dla turystów**



**Strój ślubny norweski, przechowywany w rodzinach przez całe pokolenia**



**Trondheim. Katedra gotycka, obecnie odrestaurowana**

Przez główną ulicę miasta, na której znajdują się sklepy, przedstawiające się dość okazałe, wracamy na statek. Niedaleko zatoki spoglądamy z podziwem na pomnik, nie jako dzieło sztuki, ale na człowieka, którego przedstawia. To Amundsen, niestrudzony badacz bieguna północnego, który stąd właśnie wyruszył na ratunek Nobilemu.

Gdyby ktoś przypuszczał, że tu, w kramie fok i niedźwiedzi panuje zimno wleczyste, mylili by się bardzo. Dzięki ciepłemu prądowi powietrza jest tu bardzo gorąco. Ponieważ ubraliśmy się ciepłej, po dwugodzinnej przechadzce po mieście uczuliśmy ogromne zmęczenie.

Wracamy na południe. Tego dnia wieczorem wjechaliśmy do Trollfiordu, w którym statek na jakiś czas się zatrzymał. Nie będę się nawet kusił, by opisać jego piękno, trzeba naprawdę samemu to przeżyć. Wzruszenie estetyczne, jakiego się doznaje w tej cudownej świątyni natury budzi poczucie nieskończoności. I rozumiem się wtedy, że piękno przyrody żadne inne nie dorówna.

Nazajutrz, w środę, zamiast o godzinie 4-tej przyjechaliśmy o 8-mej wieczorem do Trondhlem. Ale to nic nie szkodzi. Można je przecie zwiedzać, bo jest zupełnie jasno. W tym dawnym koronacyjnym mieście spotykamy wspaniały zabytek sztuki gotyckiej: olbrzymiej długości katedrę, która kilka razy się paliła i obecnie ją restaurują, co nie pozwala objąć wzrokiem całego piękna jej wnętrza.

A potem objazd po mieście samochodami i powrót na statek.

Ale najpiękniejszą wycieczkę w głąb kraju odbyliśmy nazajutrz. Z Öye pojechaliśmy taksówkami do Merok. Przejechaliśmy przez doliny: Norangdal, Nebbedal koło jeziora Hormindal, minęliśmy piękne miasto Stryn, a potem wzdłuż jeziora Opstryn podążyliśmy do Hielle i Videsaeter, gdzie w hotelu podano nam obiad. Mimowolne okrzyki zachwytu wyrwały się z naszych ust, gdy chłonęliśmy oczami coraz imnie urocze widoki: doliny, góry, skały, wodospady, lodowce i jeziora o cichej, zielonej wodzie. Trzeba zaznaczyć, że nie wywierają one wrażenia grozy lub pustki, ożywia je bowiem bogata roślinność. A na tle tej przyrody lud norweski, typy o jasnych włosach i niebieskich oczach, witające nas skinieniem ręki i wesołym okrzykiem. Zwiedzenie tych uroczych miejsc udostępniają doskonale drogi, wijące się serpentyną z góry na dół, nieraz po bardzo stromych zboczach, ale tutejsi szoferzy są mistrzami w swoim zawodzie, więc podróżny czuje się bezpieczny i obawa o życie nie mąci mu radości podziwiania cudów przyrody.

Po obiedzie ruszyliśmy w dalszą drogę przez Grotli i Diup-

vasshyta do Meroku. W drodze minęliśmy największy lodowiec w Europie Jostedal. Te olbrzymie pola lodowe i śnieżne mają swój swoisty urok.

W Videsaeter wdzialiśmy obóz Lapończyków, a przed nim renifera. Mieszkają oni znacznie dalej, ale biuro turystyczne sprawdza ich tutaj, by pokazać ich żądnym wrażeń turystom, którzy każą się fotografować w towarzystwie Lapończyka lub renifera, by potem zaimponować znajomym, że dotarli do takich dalekich krain.

Syci wrażeń, wracamy na statek, aby odbyć ostatni etap podróży. W piątek, w strojach wieczorowych, spożywamy pożegnalny obiad, do którego podają nam bezpłatnie dobre wino, a potem przemawia do nas kapitan statku, Borkowski, który sobie zdobył szturmem serca wszystkich pasażerów. Mówi krótko, po prostu, serdecznie. Brzmiało w tym przemówieniu nuty religijności i patriotyzmu wzruszają nas głęboko. Nazajutrz o godzinie 10-tej przed południem odbywa się nabożeństwo dziękczynne. Bo i kaplica jest na „Batorym”, w której codziennie przed skromnym, lecz jakże miłym wizerunkiem Gwiazdy Morza czytane bywają msze św.

W niedzielę rano, przy dźwiękach orkiestry, zawijamy do portu w Gdyni.

Skończyły się cudne dni rozkoszy dla ducha i odpoczynku dla ciała.

Oby tam jeszcze kiedyś powrócić!

**Kazimierz Rański**

**Videsaeter. Wlecznie śnieżne pola. Złomy śnieżne układają się w różne kształty**



# Przygotowanie do egzaminu

Pierwszą część nauki obywatelskiej, przed rozpoczęciem druku dalszych lekcji, zamknęliśmy kilkoma artykułami, w których omówiliśmy dotychczas przerobiony materiał. Ułatwi to, korzystając z naszych lekcji, gruntowniejsze przerobienie i przemyślenie zagadnień w lekcjach poruszonych, ułatwi to również wyrobienie sobie ogólnego poglądu na całość przepracowanych tematów. W niniejszym numerze podajemy wszystkie pytania oraz bibliografię drukowanych lekcji. Niech więc każdy przeprowadzi sobie egzamin i odpowie na postawione pytania, a wówczas przekona się najlepiej o sumie wiadomości i o brakach w tym przedmiocie. Jest to tym ważniejsze, że pytania poniżej podane będą pytaniami egzaminacyjnymi przy egzaminach z nauki obywatelskiej, zarządzonych dla podoficerów rozkazem pana I wiceministra spraw wojskowych.

Po powrocie oddziałów z manewrów, rozpoczniemy druk następnych lekcji i dlatego apelujemy do panów podoficerów, aby zawczasu przerobili sobie dotychczasowy materiał.

W jesieni roku przyszłego, a więc po zakończeniu wszystkich lekcji, rozpoczną się egzaminy. Forma przeprowadzenia egzaminów podana zostanie osobno. Nie jest wykluczone, iż komisyjne przeprowadzenie egzaminów powierzono zostanie „Wiarusowi“, który wykona to formą korespondencyjną.

J. C.

## LEKCJA 1.

### Cwiczenia.

1. Przyjrzeć się uważnie granicom naszym z poszczególnymi państwami i zanotować, gdzie stanowią je góry, rzeki, bagna.
2. Jakie znaczenie dla Polski ma granica morska?
3. Wyliczyć granice Polski w kolejności ich wartości obronnej. Które granice dla nas są najniebezpieczniejsze ze względu na brak osłon naturalnych?
4. Uczeń wyszuka na mapie Europy państwa sąsiadujące z Polską.
5. Jakie znaczenie ma dla nas środkowe położenie Polski w Europie?

### Bibliografia.

1. R. Umiastowski — Granice polityczne, naturalne i obronne w czasach pokoju i wojny. Orbis 1935 r.
2. St. Pawłowski, A. Jakubski i A. Fischer — Z polskiego brzegu. Książnica Polska 1923 r.
3. R. Umiastowski — Terytorium Polski pod względem wojskowym. Księgarnia Wojskowa.

## LEKCJA 2.

### Cwiczenia.

1. Uczeń wyliczy kolejno (w kierunku z północy na południe) pasy powierzchni Polski.
2. Uczeń przypomni sobie podział Karpat i odnajdzie poszczególne ich części na mapie.
3. Uczeń odszuka na mapie rzeki polskie, bezpośrednio wpadające do morza i wynotuje ich nazwy. Do jakich mórz uchodzą rzeki polskie?
4. Uczeń odszuka na mapie źródła Wisły, oraz jej dopływy i wynotuje ich nazwy. Jak wygląda ujście Wisły?
5. Uczeń wyszuka na mapie, w jakich miejscach można najdogodniej połączyć kanałem dorzecze Warty z Wisłą, oraz spróbuje wykazać, jakie korzyści dalyby te połączenia.

### Bibliografia.

1. St. Karczewski — Geografia Polski. Wyd. Trzaska, Evert i Michalski. 1930 r.
2. R. Danysz - Fleszarowa — Nasze wody. Wyd. M. Arcta. 1921 r.
3. Janowski — Pogadanki krajoznawcze. Nakł. Książnicy Atlas.

## LEKCJA 3.

### Cwiczenia.

1. Na podstawie własnych obserwacji uczeń postara się odtworzyć klimat okolicy, w której mieszka. (Kiedy pada najwięcej deszczów? Jak jest lato — czy bardzo gorące? Jaka zima — łagodna czy ostra?).
2. Co wywiera wpływ na klimat Polski?
3. Zdać sobie sprawę, jaki stosunek zachodzi pomiędzy klimatem a światem roślinnym, pomiędzy światem roślinnym a zwierzęcym.
4. Uczeń zapozna się ze światem roślinnym najbliższej okolicy:
  - a) jakie lasy, jakie gatunki drzew występują w okolicy, w której mieszka;
  - b) jaką część obszaru zajmują pola uprawne i łąki.
5. Odszukać na mapie większe obszary leśne Polski. Jaki wpływ wywiera człowiek na rozsiadlenie poszczególnych gatunków świata roślinnego i zwierzęcego i w jaki sposób wpływa świat roślinny i zwierzęcy na sposób życia i zajęcia ludzi w ogóle, a w okolicy miejsca zamieszkania ucznia w szczególności.

### Bibliografia.

1. Z. Fedorowicz — Polska, krajobraz i człowiek. Wypisy geograficzne.
2. B. Dyakowski — Z naszej przyrody. M. Arct. 1930 rok.
3. B. Dyakowski — Nasz las. M. Arct. 1931 rok.
4. Stefan Zeromski — Puszcza Jodłowa. J. Mortkowicz.

## LEKCJA 4.

### Cwiczenia.

1. Jakle narodowości zamieszkują nasz kraj i jakie obszary są przez nie zajęte?
2. Jakie wyznania spotykamy w Polsce?
3. Jakle są przyczyny większej lub mniejszej gęstości zaludnienia pewnych obszarów? Gdzie jest w Polsce największa, a gdzie najmniejsza gęstość zaludnienia?
4. Jakle jest skład narodowościowy i wyznaniowy ludności w miejscu zamieszkania ucznia?
5. Jaki wpływ mają sprawy ludnościowe na obronność kraju?

### Bibliografia.

1. M. Dynowska — Polska w zwyczaju i obyczaju. Gebethner i Wolff. 1928 r.
2. A. Fiszler — Lud polski. Podręcznik etnografii Polski. 1926 r.
3. W. Taszycki — Gwary ludu polskiego. Biblioteka Szkoły Powszechnej. Nakł. Państw. Wyd. Książek Szkolnych.
4. J. I. Kraszewski — Stara baśń.

## LEKCJA 5.

### Cwiczenia.

1. Jakle znaczenie ma dla Polski dostęp do morza i port w Gdyni?
2. Opisać krajobraz pasa pojezierzy, zwracając uwagę na charakterystyczne jego cechy.
3. Opisać ludność Pomorza.
4. Dlaczego rzeki Pomorza nadają się do napędu maszyn?
5. Jaka ludność zamieszkuje Pojezierze Mazurskie?
6. Wyszukać na mapie najważniejsze miasta Pojezierza Wileńskiego.
7. Porównać zajęcia ludności Pojezierza Pomorskiego i Wileńskiego. Jaki wpływ mają tu: położenie obu krajów, gleba, klimat itd.

### Bibliografia.

1. Smoleński J. — Morze i Pomorze.
2. Lłpkowska Zofia — Gdynia. Nakł. Państw. Wyd. Książek Szkoln.
3. Romer J. — Wilno. Wyd. polskie. R. Wegnera.

## LEKCJA 6.

### Cwiczenia.

1. Uczeń wyliczy krainy, wchodzące w skład pasa Wielkich Dolin.
2. Uczeń wyszuka na mapie rzeki, przepływające przez pas Wielkich Dolin i odnajdzie kanały, łączące te rzeki.
3. Jakle miasta znajdują się na tym obszarze. (Uczeń wymieni tylko największe).
4. Uczeń na podstawie mapy i wiadomości, podanych w kursie, opisz krajobraz Polesia.



5. Uczeń na podstawie mapy (ukształtowanie powierzchni) i kursu porówna zajęcia mieszkańców Wielkopolski i Połecia.

#### Bibliografia.

1. Stępowski M. — W dzungli poleskiej. Nakł. Państw. Wyd. Książek Szkolnych.
2. Szalay Groele W. — Legendy o Poznaniu. Nakł. Państw. Wyd. Książek Szkolnych.
3. Ossendowski F. A. — Z polskiej dzungli.
4. Janowski A. — Warszawa.

#### LEKCJA 7.

##### Cwiczenia.

1. Wyszukać na mapie poszczególne krainy Pasa Wyżyn Południowych.
2. Jakie bogactwa mineralne mamy na Wyżynie Małopolskiej?
3. Co stanowi bogactwo naturalne Podola?
4. Uczeń zastanowi się nad znaczeniem Śląska dla Polski.

#### Bibliografia.

1. W. Szalay-Groele — Podania o gładach w Małopolsce. Nakł. Państw. Wyd. Książek Szkolnych.
2. G. Morcinek — Wyrąbany chodnik.
3. K. Buczkowski — Kraków.
4. J. Jaworska — Lublin.
5. St. Żeromski — Echa leśne. Puszcza Jodłowa.
6. F. Papee — Lwów.

#### LEKCJA 8.

##### Cwiczenia.

1. Uczeń wyszuka na mapie rzeki, które płyną w Pasic Nizin Podkarpaccich.
2. Jakie łańcuchy górskie wyróżniamy w Karpatach?
3. Jakie bogactwa mineralne występują na Podgórzu?
4. Czym się zajmują mieszkańcy gór?

#### Bibliografia.

1. K. Tetmajer — Na skalnym Podhalu.
2. St. Witkiewicz — Na Przełęczy.
3. Wł. Orkan — W Roztokach.
4. J. Wiktor — Orka na ugorze.

#### LEKCJA 9.

##### Cwiczenia.

1. Jaki tryb życia prowadził człowiek pierwotny i jakich używał narzędzi?
2. Co rozumiemy przez gospodarkę naturalną?
3. Co uczeń wie o początkach rolnictwa i handlu?

#### Bibliografia.

1. Ćwirko-Godycki M. — Jak wyglądali i jak żyli nasi przodkowie?
2. Van Loon — Człowiek ustokrotniony.
3. Kulischer — Dzieje gospodarcze Europy Zachodniej.

#### LEKCJA 10.

##### Cwiczenia.

1. Jaki przewrót nastąpił w przemyśle w wieku XVIII?
2. Na jakich podstawach opiera się ustrój kapitalistyczny?

#### Bibliografia.

1. Kulischer — Dzieje gospodarcze Europy Zachodniej.
2. Rutkowski — Zarys gospodarczy dziejów Polski.
3. Van Loon — Człowiek ustokrotniony.

#### LEKCJA 11.

##### Cwiczenia.

1. Jaką rolę odgrywają bogactwa naturalne w życiu państwa?
2. Opierając się na umieszczonej mapce, wymienić bogactwa mineralne kraju.
3. Jakże znaczenie ma węgiel dla rozwoju gospodarczego naszego państwa?
4. Jaki jest udział Polski w produkcji światowej węgla, cynku i ropy naftowej?
6. Jakie rodzaje soli występują w Polsce i jakie jest ich zastosowanie?

#### Bibliografia.

1. J. Cezak — Geografia gospodarcza.
2. Zierhoffer — Świat w cyfrach.
3. Mały Rocznik Statystyczny 1937 r.

#### LEKCJA 12.

##### Cwiczenia.

1. Jak się przedstawia Polska pod względem zalesienia? Jak się przedstawia świat zwierzęcy Polski?
2. Jakie znaczenie mają wody? Jakie prace są prowadzone dla zapobieżenia powodziom?
3. Uczeń zastanowi się, jakie bogactwa naturalne występują w okolicy, w której mieszka i czy te bogactwa są należycie wyzyskane.

#### Bibliografia.

1. Siemiradzki J. — Plody kopalne Polski. Lwów.
2. Gospodarka wodna. Dwumiesięcznik Nr 6, 1936 r.

#### LEKCJA 13.

##### Cwiczenia.

1. Jakie zwierzęta domowe hodujemy w Polsce?
2. Co uczeń może powiedzieć o hodowli zwierząt domowych, w okolicy, w której mieszka? Na jakim poziomie stoi hodowla? Czy zwierzęta hodowane są rasowe?
3. Jakie mamy gałęzie przemysłu rolniczego?
4. Czy w miejscu zamieszkania ucznia lub w okolicy jest cukrownia, gorzelnia, browar, tartak itp.?

#### Bibliografia.

1. Srokowski S. — Geografia gospodarcza Polski. Warszawa 1931.
2. Bocheński M. — Stan gorzelnictwa rolniczego w Polsce. Warszawa. 1928.
3. Rogoziński — Chów zwierząt domowych.

#### LEKCJA 14.

##### Cwiczenia.

1. Jakie mamy gleby w Polsce?
2. Jakie rośliny są uprawiane w Polsce?
3. Jakie rośliny uprawiane są w okolicy miejsca zamieszkania ucznia?
4. Które miejsce zajmuje Polska w produkcji światowej żyta i kartofli?
5. Co musimy zrobić dla otrzymania lepszych plonów?

#### Bibliografia.

1. Kurs Nauki Obywatelskiej t. I. Geografia i gospodarka Polski. Nakł. P. U. K.
2. Biedrzycki H. — Uprawa roli.
3. Heydel A. — Len czy bawełna. Łódź 1931.

#### LEKCJA 15.

##### Cwiczenia.

1. Na jakie kategorie dzielimy gospodarstwa rolne w Polsce?
2. Jakie zasady głosi reforma rolna z 1925 roku?
3. W jakim położeniu znajduje się obecnie rolnictwo w Polsce?
4. Jakie instytucje i organizacje pracują nad podniesieniem naszej gospodarki rolnej?

#### Bibliografia.

1. Bronikowski W. — Co to jest spółdzielczość rolnicza? Warszawa, 1930.
2. Jakie korzyści przynoszą rolnictwu stowarzyszenia rolnicze. Odbitka z „Kalendarza Gospodarczego“.

#### LEKCJA 16.

##### Cwiczenia.

1. Jakie znaczenie ma uprzemysłowienie kraju?
2. W jakim kierunku należy ulepszyć organizację zbytu wyrobów rzemieślniczych?
3. Czy chałupnictwo jest zjawiskiem dodatnim, czy też ujemnym i dlaczego?
4. Co rozumiemy przez przemysł ludowy?
5. Co nazywamy przemysłem wojennym?

#### Bibliografia.

1. Gide K. — Pierwsze wiadomości z ekonomii politycznej.
2. Jaszński J. — Co każdy rzemieślnik wiedzieć powinien.
3. Kurs Nauki Obywatelskiej t. I. Geografia i gospodarka Polski. Nakł. P. U. K.

# Polacy za granicą

## OGNIKO POLSKOŚCI NA BLISKIM WSCHODZIE

Wśród Polaków w Konstantynopolu i w Adampolu

Różnymi szlakami szła z Polski emigracja polityczna, znacząca się wzmocnionymi falami po każdym powstaniu narodu do walki z zaborcą. Fale te dotarły aż do Turcji i przerzuciły się nawet z Europy na ląd Azji Mniejszej, gdzie w 1835 roku ks. Adam Czartoryski założył polską osadę pod nazwą Adampol.

Ale nawet jeszcze wcześniej, po konfederacji barskiej w 1768 roku Polacy dotarli do Konstantynopola, gdzie do dziś spotykamy potomków dawnych emigrantów.

Zycie dzisiejszej kolonii polskiej w Konstantynopolu nie rozwija się ani tak bujnie, ani tak hucznie, jak przed kilku laty, kiedy to organizowanie Polskiego Monopolu Spirytusowego w Turcji ściągnęło tu całe rzesze Polaków. Wtedy to w 1926 roku powstał w Konstantynopolu „Dom Polski”, mieszczący się w pięknym lokalu, posiadający własną restaurację i hotel.

Dzisiaj tabliczka z napisem „Dom Polski” zawisła na znacznie skromniejszym budynku, a cały „Dom” ściętnił się do o wiele mniej reprezentacyjnych rozmiarów.

Ale i tu można znaleźć to wszystko, czego się zwykle na obczyźnie szuka: polską mowę, polską książkę i braterskie serca rodaków, przywiązaniem do odległej Ojczyzny tętniące.

— Skromny mamy teraz lokal — tłumaczy się jak gdyby pani Nowakowa, będąca niezamężną kierowniczką „Domu Polskiego”. — Ale cóż, i to musi nam wystarczyć. Mamy tu trochę książek polskich, małą scenkę, na której wystawiamy różne sztuczki. Robi się co można.

Za chwilę dowiaduję się od obecnych w „Domu Polskim” członków kolonii, że owo „co można” przedstawia się, pomimo trudnych warunków, wcale pokaźnie. Otóż w sezonie zimowym każdej niedzieli odbywają się tu zebrania towarzyskie, urozmaicone wystawianiem jakiegś sztuczki przez zespół amatorów teatru, lub deklamacjami, śpiewem itp.

— Wie pan — mówi ktoś z obecnych — na tych zebraniach nie zawsze słyszy się wyłącznie język polski. Dzieje się tak nie dlatego, żeby miejscowi Polacy mieli się wyzywać mowy ojczystej. Tak nie jest. Ale na zebraniach w „Domu Polskim” przybywa bardzo często młodzież innych narodowości, często biorąc czynny i ofiarny udział w pracach organizacyjnych.

— W ten sposób — dodaje mój rozmówca — spełniamy poniekąd rolę propagatorów Polski wśród przedstawicieli obcych narodów, którzy w Konstantynopolu skupiają się nieraz bardzo licznie.

Rzecz prosta, że zebrania w „Domu Polskim” w dniu świąt narodowych przybierają formę bardziej uroczystą. Nie brak też i innych imprez, jak chociażby urządzona w „Domu Polskim” wystawa rzeźb i obrazów artystów polskich.

Polonia turecka, mająca swą długoletnią historię, posiada także i historyczne pamiątki, które otacza należąca cześć. Przy jednej, ze skromniejszych uliczek Konstantynopola wznosi się do dzisiaj domek, w którym mieszkał nasz wielki wieszcz Adam Mickiewicz. Cmentarz anglikański w Skutari dał schronienie szczątkom dyktatora powstania styczińskiego, Langiewicza. Są jeszcze inne pamiątki. W kościółku katolickim na Pera pod wezwaniem Santa Maria Drapri widziałam obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Podobno obraz ten znajdował się przed upadkiem państwa polskiego w naszym poselstwie, a później tu został ukryty. Do czasu ostatniego remontu można tu ponoć było odszukać również nagrobki barskich konfederatów. Ale dziś czas, czy usłużny malarz, zniszczył nietrawnie napisy.

Może to zresztą szło po linii obecnej nacjonalistycznej polityki tureckiej, która z uporem likwiduje wszelkie odrębności narodowe na terenie republiki, która nie zawahała się przed przemianowaniem na nazwę turecką istniejącej dawniej Avenue Polonaise i ulicy Adama Mickiewicza.

Co gorsza, nacjonalistyczne nastawienie polityki tureckiej zwróciło się ostatnio w kierunku Adampola, wsi czysto polskiej, o trwałych tradycjach narodowych, a przy tym zagospodarowanej wzorowo, jak żadna inna wieś w Turcji.

Adampolanie, to element pozytywny, gorąco przywiązany do polskości i odporny na wpływy obce. Wystarczy zacytować chociażby taki fakt, że w okresie przeszło stoletniego istnienia kolonii, miejscowi Polacy zawierali małżeństwa wyłącznie pomiędzy sobą. (Znane są zaledwie dwa wypadki, kiedy Polacy ożenili się z Greczynkami). W rezultacie okazało się, że niemal wszyscy są ze sobą spokrewnieni tak, iż w roku ubiegłym należało sprowadzić specjalnie parę dziewcząt z Polski.

Jeszcze większą dumą i wiarą w odporność polskiej duszy na wszelkie zakusy obcych nacjonalizmów napawa zetknięcie się z młodym pokoleniem Adampola. Młodzież ta, wierna swej nigdy nie widzianej Ojczyźnie, władająca biegle polskim językiem, przywiązana do tradycji narodowych — to twardy puklerz, o który rozbiłają się w niwecz fale akcji wynaradawiającej.

## 60.000 OSÓB NA „DNIU POLSKIM” W CHICAGO

Z okazji przypadającej w tym roku setnej rocznicy nadania pierwszego statutu, albo jak tu nazywają z angielska „czarteru” m. Chicago, dnia 8-go ubiegłego miesiąca odbył się na Polu Żołnierza imponujący „Dzień Polski”, który ściągnął ponad 60.000 osób. Podobne dni urządziły i inne grupy narodowościowe, jednak Polacy pokazali się naprawdę wspaniale. Program polegał głównie na panoramicznym, scenicznym i apoteozowym zobrazowaniu udziału Polaków w historii obchodzącego 100-letnie narodziny m. Chicago. Na czele komitetu stał jeden z wysokich urzędników stanowych i nasz rodak, pan Paweł Drzymalski. W poszczególnych scenach wzięło udział kilka tysięcy osób. Bardzo liczny udział wzięła młodzież polska zarówno umundurowana, jak i nieumundurowana.

Spółród organizacji umundurowanych powszechną uwagę na siebie zwrócili nasi dzielni policjanci Polacy pod dowództwem kapitana Franciszka Demskiego. Przy tej okazji warto podkreślić, że w Chicago od lat 4-ech istnieje i rozwija się Polsko-Amerykański Klub Policjantów, prezesem którego jest właśnie wyżej wspomniany kapitan F. Demski. Jest to, zdaje się, jedyna w swoim rodzaju organizacja na świecie poza granicami państwa polskiego.

Przed „Dniem Polskim”, jak i po nim, prasa anglo-amerykańska (nie mówiąc już o naszej polskiej), poświęciła całe szpalty tej sprawie, przynosząc w ten sposób rozgłos imieniu polskiemu na gruncie chicagowskim.

Impreza, jako całość, wypadła bardzo dobrze, strona organizacyjna była znakomicie postawiona, jednym słowem komitet świetnie wywiązał się ze swego zadania. Kończąc, wypada uwydatnić i ten fakt, że po raz pierwszy w ostatnich dziesięciu latach we wszystkich wozach tramwajowych i autobusowych (a jest ich — bagatela — około 10.000) umieszczone były duże afisze, głoszące o „Dniu Polskim” na Polu Żołnierza.

## WYBITNY WYNALEZCA POLSKI Z AMERYKI — DELEGATEM NA ZJAZD INŻYNIERÓW WE LWOWIE

Na wszechświatowym zjeździe polskich inżynierów we Lwowie, Stowarzyszenie Polskich Inżynierów w Ameryce reprezentował będzie młody, a już zasłużony na polu nauki, przy tym skromny inżynier chemik, absolwent jednej z bardziej znanych w U.S.A. politechnik „Massachusetts Institute of Technology” w Bostonie, pan Henryk Kawecki z Chicago, zatrudniony w charakterze inżyniera elektro-chemika w firmie „Beryllium Corporation” w Reading, Pa. Wspomniany konsern trudni się produkcją berylu wedle metody wynalezionej przez rodaka naszego, inżyniera H. Kaweckiego, który czas dłuższy spędził na doświadczeniach naukowych, zanim formuła jego znalazła praktyczne zastosowanie. Proces wydobywania berylu z kruszców według metody inżyniera H. Kaweckiego okazał się tańszym i lepszym od produkcji innych systemów. Na zjeździe wygłosi on referat pod tytułem „Produkcja berylu”.

Po zjeździe inżynier H. Kawecki uda się do Niemiec, gdzie spędzi jakiś czas w oddziale „Beryllium Corporation”.

## WYTYCZNE ŻYCIA POLSKIEGO NA OBCYZNIE

Taki tytuł nosi artykuł wstępny w Nr 9 miesięcznika „Polacy Zagranicą”, który się właśnie ukazał w druku. Znajdujemy w nim wyczerpujące omówienie 4-ech zasadniczych nakazów życia Polonii zagranicznej. Są nimi: konieczność organizacji, wychowanie młodzieży, wzmocnienie się gospodarczo i utrzymanie polskiego ducha.

Nowy numer miesięcznika przynosi ponad to szereg źródłowych artykułów z rozmaitych dziedzin życia Polaków poza granicami kraju, jak na przykład: „Polska w handlu z Mandżurią” — A. Kotwickiego, „Cztery klasy społeczne ludności polskiej we Francji” — d-ra St. Włoszczewskiego, „Kupiectwo polskie w Stanach Zjednoczonych” — Karola Hersego, „Polska poezja górnicza” — E. Pomorskiego.

W cyklu artykułów młodzieżowych o młodzieży polskiej w stolicy naddunajskiej — pisze dr B. Tenenbaum.

Specjalne działy: „Przewodnik oświatowo-wychowawczy” oraz „Sport i wychowanie fizyczne”, zawierają szereg artykułów instrukcyjnych i informacyjnych.

Pożyteczną inowacją jest otwarcie nowego działu w miesięczniku, w którym omawiana będzie filatelistyka polska.

Całość numeru uzupełniają liczne ilustracje oraz kronika.

## „POLSKA GÓRA” W MANDZURII

W Mandżurii znajdują się nieznanne stoki górskie, nazywane „Polska góra”, zamieszkałe przez ludność na pół dziką, nie umiejącą mówić po chińsku.

Zdaniem znawców tamtejszych stosunków, ludność zamieszkująca „Polską górę”, wywodził się z prostej linii od Polaków, którzy brali udział w awanturnych wyprawach rosyjskich przeciwko Chinom w XVII wieku, i w roku 1685 po bitwie pod Albazinem nad rzeką Amur, zostali rozgromieni przez wojska chińskie. Jeńcy Rosjanie zostali odesłani w głąb Chin, a Polakom Chińczycy pozwolili się osiedlić na południe od Amuru, gdzie zmieszali się z ludnością mandżurską.

# Z P o l s k i

Prezes Rady Ministrów general dr. Sławoj - Składkowski przyjął 3 bieżącego miesiąca delegację w osobach: dowódcy OK generala Langnera, pułkownika Wertheima i pułkownika Michałowskiego. Delegacja zaprosiła pana premiera na uroczystość poświęcenia nowego gmachu 4 szpitala okręgowego w Łodzi i nadania mu imienia generala dywizji dr. Felicjana Sławoj-Składkowskiego.

Pani Prezydentowa Maria Mościcka przeznaczyła z sum, oddanych do Jej dyspozycji przez króla Rumunii Karola II, 4.000 złotych dla ubogich Krakowa.

W dniach 2 — 5 bieżącego miesiąca odbyła się w Warszawie, w Ministerstwie Komunikacji, lotnicza konferencja państw bałtycko-bałkańskich.

W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele: Finlandii, Estonii, Łotwy, Rumunii, Bulgarii, Grecji i Polski.

Obrady toczyły się na temat eksploatacji linii, bezpieczeństwa ruchu oraz współpracy w dziedzinie meteorologii i radia.

Stefan Furtak, gospodarz w Roznie, składając na ręce powiatowego starosty dr. Klimowa kwotę złotych 50, zainicjował zbiórkę wśród ludności łemkowskiej powiatu gorlickiego na karabin maszynowy dla wojska.

Z okazji święta niepodległości nadawane będą, jak corocznie, odznaczenia. W roku bieżącym Krzyż Niepodległości otrzymać mają dwa miasta pomorskie: Gniew i Swiecie.

Natomiast w rocznicę powstania wielkopolskiego Poznań otrzymać ma najwyższy order wojenny „władcy militarii”.

Order ma być umieszczony w herbie miasta, podobnie jak we Lwowie.

Na konferencji w krakowskim ratuszu z udziałem przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych ustalono, iż w najbliższym czasie zwołane zostanie przez prezydenta miasta zebranie obywatelskie, które wyłoni komitet zbiórkowy na zakup sztandarów dla krakowskich oddziałów artylerii.

W drugiej połowie bieżącego miesiąca nastąpi uroczyste otwarcie nowego mostu na Wiśle pod Włocławkiem. Most otrzyma nazwę imienia Marszałka Śmigłego-Rydzia.

Jest to jeden z najpiękniejszych w Polsce mostów żelaznych. Długość jego wynosi 630 metrów, a z wiaduktem około 800 metrów. Jezdnia mostu będzie wyasfaltowana, po obu stronach mostu przewidziano chodniki dla pieszych.

Nowa arteria komunikacyjna usprawni połączenie szosowe z Włocławkiem.

Podczas swego pobytu w powiecie jarosławskim zainteresował się Marszałek Śmigły-Rydz dołą 15-letniego Michała Płocicy z Pematy-z, który musiał odbywać codziennie kilkukilometrową drogę do szkoły do Jarosławia. Ostatnio wytwórnia uzbrojenia w Warszawie przesała chłopcu rower z kompletnym wyposażeniem jako dar Pana Marszałka.

W setną rocznicę urodzin znakomitego poety Adama Asnyka (11.IX.1838) Kalisz, rodzinne miasto, uczci pamięć twórcy „Nad głębiami” pomnikiem.

Z uwagi na przedłużenie okresu poboru podatku specjalnego od wynagrodzeń do końca bieżącego roku budżetowego, Komitet Ekonomiczny Ministrów postanowił zlecić ministrowi sprawiedliwości opracowanie projektu ustawy, przedłużającej zniżki komornego dla lokali mieszkalnych średnich do 31 marca 1938 roku, a dla mieszkań najmniejszych (1 i 2 izbowych) nawet na okres dłuższy.

Specjalny komitet pod przewodnictwem komisarza rządu miasta Gdyni Sokola po raz pierwszy przyznał nagrodę artystyczno - naukową im. Stefana Żeromskiego. Nagrodę tę (3.000 złotych) ufundowała w roku ubiegłym rada miejska Gdyni. Nagrodę przyznano Instytutowi Bałtyckiemu za całokształt dotychczasowej działalności naukowo - wydawniczej z zastrzeżeniem obrócenia sumy na stypendia dla początkujących, rzeczywiście uzdolnionych literatów i artystów, celem kształcenia się w kraju lub za granicą, według uznania Instytutu Bałtyckiego.

W związku z bluźnierczym artykułem w niemieckiej gazecie „Arbeitsmann” przeciw cudownemu obrazowi Matki Boskiej Częstochowskiej, odbyła się w Częstochowie wielka manifestacja reli-



5.IX.1937 roku. Minister spraw zagranicznych Estonii dr Akel w drodze do grobu Nieznanego Żołnierza

gijna, która zgromadziła wielotysięczne tłumy wiernych, dając wyraz przywiązania katolickiej Polski do szczególnej swej Patronki.

W bieżącym roku szkolnym przewidywane jest utrzymanie jednolitej pory rozpoczęcia lekcji w szkołach powszechnych, gimnazjach i liceach. Zarówno w porze zimowej, jak i letniej na terenie wszystkich kuratoriów lekcje rozpoczynają się będą o godzinie 8 rano.

Tymczasowe zamknięcie rachunków skarbowych za sierpień, czyli 5 miesiąc bieżącego roku budżetowego, wykazuje: dochody ogółem w kwocie 184.455.000 zł i wydatki — 183.812.000 zł. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosiła za tym 643.000 zł, podczas gdy sierpień roku ubiegłego zamknął się deficytem w kwocie 2.986.000 złotych.

Ponieważ 4 pierwsze miesiące bieżącego roku budżetowego przyniosły nadwyżkę w łącznej sumie 1.014.000 zł, przeto nadwyżka od kwietnia do sierpnia roku bieżącego włącznie wynosiła 1.657.000 zł.

Wydatki w sierpniu roku bieżącego były wyższe od wydatków w sierpniu roku ubiegłego o kwotę okraglo 13 milionów zł, przy czym wydatki na obsługę długów państwowych krajowych i zagranicznych wyniosły w sierpniu roku bieżącego 16.866.000 zł, podczas gdy w sierpniu roku ubiegłego — zł 10.316.000. Poza tym wydatkowano w roku bieżącym między innymi więcej na oświatę o 1 milion zł, na cele rolnicze o 2.400.000 zł.

Dochody w sierpniu roku bieżącego były wyższe od dochodów, osiągniętych w sierpniu roku ubiegłego o 16.635.000 zł. Wzrost nastąpił zarówno we wpływach z danin publicznych i monopolów, jak i przedsiębiorstw państwowych.

Dnia 5.IX.1937 roku. Święto straży pożarnych. Prezes Rady Ministrów general Składkowski przechodził przed frontem żeńskie oddziału honorowego straży pożarnych w drodze do katedry św. Jana na nabożeństwo





# POD CZARNYM OSTROWEM

WSPOMNIENIE Z ROKU 1920

Był czerwiec.

Gdzieś daleko za Zbruczem, na żyznej ziemi Ukrainy, huczały armaty i rozlegało się głośnie „hurra“ ścierających się ze sobą dwóch przeciwników. Tam też w małym mieście w Czarnym Ostrowie zostaje wystawiony posterunek żandarmerii polowej w sile: komendant i 12 żandarmów.

Ogólnym zadaniem posterunku było współdziałanie w utrzymaniu dyscypliny i karności wśród wojska na terenie operacyjnym.

Nie zdążyli się jeszcze żandarmi dobrze rozlokować na nowym miejscu, gdy nagle wpada na posterunek zadyuszony starzec: — Panoczki! Jej Bogu, krasnyje czorty idut! — tu wskazując stronę wschodnią, wymienił nazwę wsi, w której mieli być bolszewicy. Odległość tej wsi od posterunku około 4 km.

Komendant posterunku, wachmistrz, podkrepiwszy węż, rozpoczął przepisowe badanie owego przybysza: kto? co? jak? kiedy? dlaczego? itd., itd — dość, że w parę minut słychać było komendę: — Bagnet na broń! Na pas broń! W prawo zwrot! Kierunek za mną — marsz! To patrol w sile 6 żandarmów, wysłany do wsi Iwanówki, celem sprawdzenia otrzymanej wiadomości.

Dzień był sliczny. Słońce zaczęło przypiekać dotkliwie. To też mieszkańcy leniwie i ospale dążyli do swych zajęć, nie przeczuwając nawet, że w tej miejscinie rozegra się walka na śmierć i życie.

Patrol, mimo przemęczenia marszem ubiegłej nocy, w poczuciu jakiegoś niejasnego niebezpieczeństwa, ubezpieczywszy się odpowiednio, posuwał się polną drogą śpiesznie wśród dojrzewających zbóż, ale czujnie i bacznie.

— Jak myślisz, Michał, czy są w tej wsi bolszewicy? — zapytał jeden z towarzyszy patrolu, starszego szeregowca Przyszłaka Michała, który ukończył niedawno kurs żandarmów próbnych i został przydzielony wraz z kilkoma innymi żandarmami do nowoutworzonego posterunku.

Ledwie skończył rozmowę, gdy naraz wśród szelestu zbóż gruchnął przed patrolem głuchy strzał karabinowy. Po chwili drugi, trzeci, dziesiąty. Echa ich, stokrotnie odbijając się od ścian chałup wiejskich, przetaczały się przez dolinę, ciągnącą się wzdłuż wioski i cichy gdzieś w oddali.

— Masz odpowiedź na twoje pytanie! — odparł jakby od niechcienia Michał.

To bolszewicy z odległości półkilometrowej przywitani naszych stróżów bezpieczeństwa, gdy zauważyli jak jeden z żandarmów legitymował napotkanego cywila, zdążającego w kierunku miasteczka. Jak się później okazało, był

to szpieg, wysłany przez konny oddział bolszewicki, który w czasie przełamania naszego frontu, przedostał się daleko na tyły wojsk polskich, by tu z błyskawiczną szybkością przerzucać się z miejsca na miejsce i rozbijać małe oddziały żołnierzy naszych, oraz szerzyć panikę wśród ludności cywilnej.

— Odstawię tego cywila na posterunek z tym oto meldunkiem! — pada rozkaz dowódcy patrolu w stronę starszego szeregowca Przyszłaka, Tu wręczył skrawek papieru, który zawierał krótki raport: „...Ten cywil podejrzany o szpiegostwo. We wsi Iwanówka około 100 bolszewików. Na wschód, za wzgórzem około jednego kilometra od tej wsi, znajduje się główny oddział bolszewicki w sile 400 ludzi. Jesteśmy na wzgórzu o 500 metrów przed wsią Iwanówka. Czekam dalszych rozkazów...“.

Po „powitalnych“ strzałach, zapanowała cisza. Patrol żandarmerii wysunął się na wzgórze, skąd mógł obserwować jak na dłoni wieś Iwanówkę, świecącą w słońcu bielonymi ścianami chałup, między którymi uwijali się bolszewicy.

— Panie kapralu, musimy wiać, bolszewików jest cała chmura, jeno patrzeć jak nas zaatakują! — zagadnął jeden z pozostałych żandarmów do dowódcy patrolu.

— Tak, tak! — potwierdził inny. — Jeśli tu zostaniemy, to z nas śladu nie będzie!

— Pięciu na sto — to wielkie ryzyko! — powątpiewał któryś.

— Co, wiać? A zobaczycie, jak za chwilę będą czubaryki zmykać, tylko zachować zimną krew i należycie wykonywać moje rozkazy! — odparł kapral.

W chwilę po wydaniu zarządzeń, już było słychać, jak na linii 200 metrowej odzywały się „Manlichery“. To żandarmi, wykorzystując osłonę zboża, chyłkiem biegali w lewo, to zawracali w prawo i znów w lewo. Markując tym sposobem większą ilość żołnierzy — posyłali celne strzały w bolszewików. Gdyby tak strzelali na zawodach o mistrzostwo, na pewno by zajęli pierwsze miejsce.

Fortel dowódcy patrolu udał się. Pięciu ludzi zmusiło do odwrotu setkę kozaków. Bolszewicy, sądząc widocznie, że mają do czynienia z silniejszym oddziałem, poczęły się wysuwać z wioski, unosząc kilku rannych za przeciwległe wzgórze, gdzie znajdował się ich główny oddział.

Tymczasem godziny pięknego dnia czerwcowego mijają, a nieprzyjaciel więcej się nie odzywał.

Zbliżał się wieczór. Gdy słońce skryło się za łańcuch ciągnących się wzgórz, powiało chłodem i zapachem dojrzewającego zboża. Niebo poczęły pokrywać ciężkie chmury, które jakby przepowiadały o zbliżaniu się „barbarzyńców“, którzy, jak ongiś Tatarzy, ciągnęli od wschodu, znacząc swą drogę krwią i pożarami.

Brak odpowiedniej łączności z posterunkiem i wiadomości o pozostałych w mieście żandarmach niepokoił dowódcę patrolu, ale rady na to nie było. Trzeba było czekać na powrót Michała.

Na wieżycze kościelnej, zegar wybił dziesiątą wieczór, gdy starszy szeregowiec Przyszlak, po załatwieniu nakazanych czynności służbowych, wracał śpiesznie z rozkazami na pole walki.

Ledwie wyszedł z miasta, usłyszał podejrzane szmery, dochodzące z drugiej strony drewnianego mostu. Rozejrzał się wokół, nie widział nikogo. Stał, począł nad-

sluchiwać, po czym przypadłszy do ziemi, cicho, jak wąż pelzał w kierunku mostu. Stąd mógł rozpoznać sylwetki tajemniczych dwóch ludzi. Byli to bolszewicy, którzy korzystając z ciemności, obeszl wzgórze i podsunęli się niepostrzeżenie do samego mostu, znajdującego się na niewielkiej rzece tuż za miastem.

Na widok dwóch wielkich drabów, serce poczęło mu bić mocno, jakby chciało wyskoczyć. I nie dziwnego, że Michał bał się w tej chwili okropnie, gdyż miał to być jego pierwszy występ bojowy.

Gdy chwilę rozmyślał, co ma czynić dalej, ujrzał przed sobą dwa błyski jednoczesnych wystrzałów, nim posłyszał huk wybuchu, a równocześnie poczuł silne uderzenie w lewe przedramię. Karabin wypadł z rąk. Nastąpił piekący ból w lewej ręce, aż w oczach pociemniało.

— Idiom, nawierno ubityj! — szepnął jeden z kozaków.

Jakby ze snu obudziło starszego szeregowca Przyszłaka człapanie kopyt końskich po moście. Przetarł oczy, chwycił karabin i przyłożywszy jedną ręką do oka, strzelił raz i drugi — kładąc trupem szperaczy bolszewickich.

Na odgłos strzałów, cała chmura bolszewików puściła się pędem w stronę mostu.

— Mój Boże! Co tu robić? — pomyślał. — Jeżeli przejdą most, to już będą w mieście, a co się stanie wówczas z resztą żandarmów, a jeszcze ważniejsze to transport amunicji, chwilowo popasający w mieście. Może tam czekają na ten drogocenny materiał, który na pozycji może setki żołnierzy naszych ochronić od śmierci!

Wiedział, że od niego teraz w dużej mierze zależy życie kolegów — jeśli ich nie zaalarmuje strzałami, zginą. Wiedział też dobrze, że chociażby chwilowe zatrzymanie tu na moście nawali bolszewickiej, da możliwość wycofania się z miasta transportu z amunicją. Dlatego nie myśląc długo, naładował „Manlichera“ i począł strzelać na oślep w ciemną plamę, która w miarę zbliżania, stawała się coraz ciemniejsza i coraz to większa. Nie myślał teraz o bólu, który mu dokuczał w lewej ręce i nie zważając na rój padających wokół niego, niby ziarna garścią rzucając, pocisków, prał dalej bez przerwy. Wreszcie zauważył, że w chlebaku brak amunicji, a i ładownice były próżne, z wyjątkiem tych kilku sztuk, które znajdowały się w karabinie. Strzelał więc teraz wolniej, a celniej.

— Och! Żeby jeszcze choć chwilę było można zatrzymać bolszewików! — pomyślał. A bolszewicy tuż, tuż. W tej chwili przypomniał sobie, że ma granat w chlebaku. Wyjął i rzucił z całej siły w zbitą masę bolszewicką, usiłującą już wkroczyć na most. Huk pękającego granatu spowodował wielkie zamieszanie. Konie kozackie raptownie zatrzymały się, skacząc i skręcając na boki. Jeden zwałił się tuż przed mostem w dół, wyruty granatem i żalnością kwicząc, na próżno usiłował się podnieść.

Michał, korzystając z zamieszania i chwilowego zataśmowania drogi, począł wzywać pomocy gwizdkiem.

— Przecież to niedaleko, może usłyszą? — pomyślał. — A jak nie, to chyba teraz będzie już koniec z nami!

Aż tu naraz ogromny krzyk „hura!“ targnął powietrzem. To pędem leciała pomoc, to resztką żandarmów strzegących posterunku, oraz na prędko zebrana garstka



...jak jeden z żandarmów legitymował napotkanego cywila...

milicji miejskiej i kilkunastu ochotników miejscowej ludności.

— No już! westchnął. — Chwała Bogu!

Serce mu bije z radości. Oczy goreją żądzą walki — walki aż do zwycięstwa.

Na moście zawrzało. Pełno furmanek wojskowych i cywilnych, oraz grupy wystraszonych cywilów, usiłujących przekroczyć most w obawie przed hordą bolszewicką — zbito się w stado, potracając się i padając na siebie w ciemności. W tłumie rozlegały się rozpaczliwe krzyki kobiet i dzieci. Ciemność zwiększyła zamęt — trudno poznać swoich. Tylko niebo raz po raz rozjaśniało się błyskami wybuchających granatów. Krwawe wtedy zdawały się być drzewa na nieboskłonie i jeszcze czarniejsza noc.

Michał, korzystając z chwilowego oswobodzenia mostu, wskoczył na pierwszy wóz z amunicją i porwawszy lejce od wystraszonego woźnicy, pełnym galopem przedostał się na drugą stronę mostu. Inni woźnicy, widząc jego odwagę, podążyli za nim. Transport z amunicją ocalony.

— Hurra! Bij! Kluj! Naprzód!...

To krzyk Michała, to on, po skierowaniu transportu amunicyjnego na właściwą drogę, wrócił na pole walki. Mimo rany, nie wycofał się, a w dalszym ciągu uwijał się wśród tych, na wspomnienie których czuł zawsze lęk, a zarazem nienawiść. Lecz teraz nie bał się ich, walczył jak lew, nie strzelał, a kolbą karabina zwał po jednym z konia. Swą odwagą i zimną krwią dodawał ducha innym — zachęcając do walki ze stokroć silniejszą kawalerią bolszewicką. Chwiejąc się ze zmęczenia, ocierał zakrwawionym rękawem pot z czarnej, niby ziemia twarzy. Mimo to, chciał walczyć dalej. Natężył ostatek sił i mdlejącą ręką wznosił karabin w górę, by kolbą choć jeszcze jednego położyć trupem, gdy nagle jedna z kul bolszewickich dosięgła go — trafiając w jego młode, ofiarne serce.

Czarne plamy zasłoniły mu oczy, a z zaschniętego gardła wydarły się z wysiłkiem ostatecznie słowa — „za Polskę“.

Podborqczyński, st. wachmistrz

# Sprawy zagraniczne

## NA DALEKIM WSCHODZIE

W końcu zeszłego miesiąca ogłoszono w Szanghaju komunikat urzędowy o zawarciu paktu o nieagresji pomiędzy Chinami a Rosją sowiecką. Pakt ów został zawarty 21 sierpnia roku bieżącego i zawiera następujące 4 punkty:

1) Obie układające się strony wyrzekają się wojny jako sposobu rozwiązywania spornych spraw międzynarodowych, oraz jako instrumentu polityki naradowej. Obie układające się strony zobowiązują się do nieatakowania się wzajemnie.

2) W wypadku agresji ze strony trzeciego mocarstwa na jedną z układających się stron, strona niezaatakowana zobowiązuje się do nieudzielania pomocy i niezawierania z państwem napastnikiem układów, które mogłyby przynieść szkodę stronie zaatakowanej.

3) Prawa i zobowiązania, wypływające z wcześniej zawartych przez obydwie strony układów, pozostają w mocy.

4) Czas trwania paktu nieagresji ustalony został na 5 lat, a w wypadku nie wypowiedzenia układu w terminie 6-ciomiesięcznym przed jego wygaśnięciem, ważność jego automatycznie przedłuża się na dalszy okres 5-letni.

Chińczycy twierdzą, że zawarli pakt o nieagresji z Rosją wyłącznie dlatego, by zabezpieczyć sobie „tyły” w okresie rozprawy z Japonią. Japończycy natomiast są zdania, że zawarcie tego paktu świadczy o zupełnym zapanowaniu wpływów sowieckich w Chinach. W każdym bądź razie wiadomości nadchodzące z Dalekiego Wschodu świadczą, że Sowiety dostarczają Chinom wielkie ilości materiału wojennego, oraz donoszą o licznych udziałach rosyjskich czerwonych dowódców i instruktorów w armii chińskiej.

Wiemy już z gazet o poważnej komplikacji dyplomatycznej jaką stanowi ranienie ambasadora Anglii w Chinach przez japońskie samoloty — które ostrzelały samochód wiozący brytyjskiego męża stanu na jednej z dróg, na tyłach armii chińskiej. Nota angielska, żądająca pełnego zadośćuczynienia za ten przykry wypadek, utrzymana w stanowczym, jednocześnie pojednawczym tonie, nie doczekała się do końca zeszłego tygodnia odpowiedzi Japonii.

Również propozycja szeregu wielkich mocarstw, zmierzająca do neutralizacji Szanghaju i wyeliminowania tego wielkiego miasta z obszaru działań wojennych, nie została zaakceptowana przez Japonię.

Zbrojny konflikt japońsko-chiński wygląda coraz bardziej groźnie i poważnie.

## GDĄSK PROWOKUJE POLSKĘ

Od dłuższego czasu w Gdańsku i w różnych miejscowościach położonych na obszarze Wolnego Miasta, część dzieci polskich jest przedmiotem niesłychanego postępowania gdańskich władz administracyjnych, które przy pomocy policji, używając siły, a często i gwałtów wobec rodziców dzieci i ich mieszkań, zmuszają dzieci polskie, zgłoszone prawidłowo do szkół polskich, do uczęszczania do szkół niemieckich. Przed kilkunastu dniami rodzice tych dzieci otrzymali nakazy przeniesienia swych dzieci ze szkół Macierzy Polskiej do szkół niemieckich. Większość rodziców nakazu tego nie posłuchała, gdyż dzieci swych nie chce poddać germanizacji i chce je wychowywać w szkole polskiej. Obecnie spadły na nich grzywny pieniężne i represje, a dzieci przemocą zabiera policja z domów lub też wylapuje je na drogach i dworcach i przyprowadza do szkół niemieckich.

Nie będziemy tu opisywali poszczególnych wypadków. Znane są już one wszystkim z depesz i wystawiają postępowaniu władz gdańskich w tej sprawie właściwe świadectwo. Stwierdzić jednak należy, że senat gdański zarządzeniami tymi łamie prawo ludności polskiej, zagwarantowane konstytucją gdańską i umowami z Polską, a w szczególności umową z dnia 18 września 1933 roku, regulującą uprawnienia Polaków w dziedzinie kulturalnej. Postępowanie władz gdańskich jest jaskrawym pogwałceniem przyrodzonych praw każdego do pielęgnowania swego języka i kultury i do wychowania w nich swoich dzieci. Postępowanie to jest całkowicie sprzeczne z wielokrotnymi oświadczeniami czynników gdańskich o szacunku dla cudzej narodowości i o tym, że władze gdańskie nie pragną nikogo wynaradawiać. Podczas rokowań z Polską ze strony senatu gdańskiego niejednokrotnie wysuwano ten argument, podkreślając z całym naciskiem, że nikt w Gdańsku nie dąży do wynaradawiania Polaków. Jak te oświadczenia wyglądają w świetle ostatnich zarządzeń władz gdańskich?!

Kiedy na skutek przemian wewnętrznych, zachodzących w Gdańsku pod rządami senatu narodowo-socjalistycznego, powstało zagadnienie dalszego zabezpieczenia praw ludności polskiej, praw, których podstawę stanowią obowiązujące traktaty i umowy — Polska i senat gdański, przestrzegając przyjętej od roku 1933 zasady normalizacji stosunków i bezpośredniego załatwiania spraw polsko-gdańskich, podjęły rokowania, które doprowadziły do uregulowania szeregu zagadnień. Rokowania te nie zostały jeszcze dotąd całkowicie ukończone, lecz 19 stycznia roku bieżącego, przed zimową

sesją Rady Ligi Narodów senat gdański złożył rządowi polskiemu na piśmie zasadniczą deklarację, którą na tym miejscu przypomniemy:

„Senat Wolnego Miasta Gdańska potwierdza ponownie swą gotowość uszanowania wszystkich traktatowych i umownych praw Polski, natury politycznej i gospodarczej, a w szczególności nie naruszania praw polskich w ustawodawstwie gdańskim, jako też w stosowaniu tego ustawodawstwa przez gdańskie władze administracyjne i gdańskie sądy. Senat zbada także, czy nie będzie możliwe znaleźć dalsze środki i sposoby dla zapewnienia ochrony interesów polskiej ludności i polskich kół gospodarczych na obszarze Wolnego Miasta Gdańska. Jeżeli mimo to rząd polski byłby zdania, że którekolwiek z praw Polski doznają lub mogą doznać uszczerbku przez wewnętrzne zarządzenia senatu gdańskiego, to senat gdański na życzenie rządu polskiego będzie zawsze gotów przystąpić do rokowań i wszędzie tam, gdzie zażalenia praw polskich okażą się uzasadnione — ograniczenia praw polskich usunąć”.

Obecnego postępowania władz gdańskich w każdym razie nie można uznać za zgodne z tą deklaracją.

W ciągu rokowań polsko-gdańskich, które toczyły się ostatnio, ułożono nominalne listy dzieci, mających uczęszczać do szkół polskich. Pozostało jeszcze nie załatwionych kilkadziesiąt wypadków spornych, w stosunku do których strona gdańska twierdziła, że chodzi tu o dzieci rodziców narodowości niemieckiej. Zanim wypadki te zdążono rozpatrzyć i rozstrzygnąć, rokowania zostały na życzenie strony gdańskiej przerwane z tym, że mają być wznowione w najbliższym czasie. Ustalono jednak, że w sprawach dotąd niezalatwionych obydwie strony wstrzymują się od wszelkich przedwczesnych posunięć. Obecne postępowanie władz gdańskich jest więc w najwyższym stopniu nielojalne. Jest rzeczą niedopuszczalną, by Gdańsk starał się stroną polską postawić wobec faktów dokonanych, wymuszonych na ludności polskiej siłą i w atmosferze terroru. Polska kategorycznie to sobie wyprasza.

Zastępca komisarza generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku interweniował w tej sprawie u prezydenta senatu. Strona gdańska usiłuje uzasadnić swoje stanowisko tym, że chodzi tu o dzieci niemieckie, przyciągnięte do szkół Macierzy Polskiej przymusem, zastosowanym przez czynniki polskie do ich ojców, przeważnie kolejarzy. Jest to argumentacja śmieszna w świetle zupełnie wyraźnego gwałcenia woli rodziców i w świetle tego, że rodzice ci wykazują wielki hart ducha, właśnie opierając się zarządzeniom i represjom władz gdańskich, mających nad nimi pełną egzekutywę i wykorzystujących ją w sposób znany już wszystkim z doniesień depeszowych. Jest to też argumentacja kompromitująca. Więc dzieci „niemieckie” musi w Gdańsku policja przemocą doprowadzać do niemieckiej szkoły?

Odpowiedzi senatu nie możemy przyjąć jako definitywnej, a powyższej wykrętnej argumentacji nie przyjmujemy wogóle do wiadomości.

Napisaliśmy już, że postępowanie władz gdańskich poza tym, że łamie istniejące umowy i zobowiązania senatu Wolnego Miasta jest też wysoce nielojalne. Byliśmy ciekawi widzieć, czy upemomocnieni do rokowań z Polską przedstawiciele gdańscy byli czy nie byli należycie poinformowani o tym, co zamierza zarządzić gdański senator oświaty p. Böck, kompetencyjnie odpowiedzialny za tę sprawę.

Niesłychane i wprost prowokacyjne zarządzenia p. Böcka są poważnym obciążeniem całokształtu stosunków polsko-gdańskich. Należy senat Wolnego Miasta poważnie przestrzec przed braniem na siebie odpowiedzialności za psucie dzieła normalizacji stosunków polsko-gdańskich.

## DOBRE STOSUNKI POLSKI Z PAŃSTWAMI BAŁTYCKIMI

W ciągu ostatnich 2 tygodni bawiło w Polsce 2 ministrów spraw zagranicznych, zaprzyjaźnionych z nami państw bałtyckich. Po pierwsze gościł ministra dr. Sandlera, który jako reprezentant Szwecji mógł stwierdzić, jak gorące uczucia przyjaźni żywimy do jego narodu — po nim gościliśmy przedstawiciela Estonii ministra Akel'a, z którego krajem łączą nas niedawne walki zwyciężące ze wspólnym wrogiem.

Polska jest państwem bałtyckim. To nasze morze łączy Polskę z narodami, które tak, jak my, związały swe losy z jego burzliwymi falami.

Dla Rzeczypospolitej nie może być obojętne, co dzieje się nad tym morzem. Zrozumieli to dobrze Szwedzi i Estończycy. Z radością możemy stwierdzić, że z tymi dwoma krajami nic nas nie dzieli — natomiast łączą nas wszystkie zasadnicze poglądy na podstawowe problemy, interesujące Europę.

Jesteśmy zupełnie zgodni pod względem politycznym, gospodarczym i kulturalnym. Ta nasza łączność stwarza podstawę trwałego pokoju w Europie wschodniej. Tym samym stanowimy filar pokoju ogólnego.

Ostatnie wizyty ministrów spraw zagranicznych Szwecji i Estonii dobitnie dowodzą, jak wielką rolę odgrywa Polska w układzie stosunków europejskich.

# Z e ś w i a t a

Prezydent Łotwy dr Karol Ulmanis, który obchodził 60-lecie urodzin, przyjął na osobistej audiencji chargé d'affaires poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Rydze, Ludwika Krotowskiego. P. Krotowski złożył prezydentowi życzenia w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu polskiego, zawiadamiając równocześnie o nadanym mu przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej orderze Orła Białego.

Komitet artystyczny przy radzie komisarzy ludowych ZSRR wydał rozporządzenie, mocą którego zabrane mają być w najbliższym czasie wszystkie dzieła sztuki religijnej ze wszystkich muzeów rosyjskich. Część tych dzieł ma być sprzedana za granicą do muzeów i zbiorów prywatnych.

Małżonka marszałka Czang-Kai-Szeka uczestniczy stale w konferencjach naczelnego dowództwa w Nankinie. Jest to pierwszy wypadek w historii nowoczesnej, że kobieta bierze udział w obradach rady wojennej.

Pani Czang-Kai-Szek zajmuje się głównie sprawami lotnictwa.

Ojciec św. ofiarował 300.000 lirów dla dzieci zdobytego przez wojska narodowe hiszpańskie miasta Santander.

W związku z zapowiedzianą wizytą Mussoliniego w Niemczech, redaktor dyplomatyczny agencji Stefani pisze m. in. że wiadomość o tej podróży przyjęta została w Niemczech z żywym i poważnym zadowoleniem.

Faszyzm i narodowy socjalizm ustaliły nowe powinowactwa pomiędzy obu narodami. Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że Włochy i Rzesza Niemiecka stanowią w sercu Europy i wokół morza Śródziemnego potężną barierę przeciw bolszewicką. Pośród niepewności, jakie przeżywa Europa i świat cały, spotkanie włosko-niemieckie należy uważać jako wydarzenie wyjątkowej wagi, wydarzenie, którego wynikiem będzie wzmocnienie podstaw konstruktywnej współpracy.

Ruch na rzecz wzmocnienia paktu antykomunistycznego niemiecko-japońskiego czyni w Japonii wielkie postępy. W sprawie tej agencja Domei ogłasza, iż układ niemiecko-japoński nie zawiera żadnej klauzuli wojskowej, niemniej jednak stanowi poważną groźbę dla Sowietów, które usiłowały stale walczyć przeciwko niemu i w końcu skorzystały z obecnego konfliktu chińsko-japońskiego, aby zawrzeć z Chinami pakt o nieagresji. W tych warunkach punkt widzenia Niemiec na konflikt chińsko-japoński nabiera na przyszość b. doniosłego znaczenia.

Polska Rada Międzyorganizacyjna w Stanach Zjednoczonych wydała odezwę, w której wzywa całą Polonię do uczczenia 20 rocznicy powstania armii polskiej w Ameryce.

Rocznica ta przypada w dniu 6 października bieżącego roku, gdyż w dniu tym upływa 20 lat od chwili, gdy we wszystkich śródziemnych polakich w całych Stanach Zjednoczonych i Kanadzie powstały centra rekrutacyjne dla werbowania ochotników do armii polskiej w Ameryce.

Nasi rodacy w Argentynie obchodzili niedawno uroczystości, związane z 40-leciem założenia „polskiego miasta w Argentynie” Apostoles.

Polska emigracja, kierowana do Misslonos w roku 1897, nie tylko zbudowała kilka kolonii, ale założyła miasto Apostoles, które w ciągu swego 40-letniego istnienia świetnie się rozwinęło i jest chlubą swych twórców.

Królewska para brytyjska udać się ma z początkiem wiosny roku przyszłego do Belgii. Będzie to pierwsza oficjalna wizyta zagraniczna pary królewskiej. W Brukseli królestwo brytyjskie będą gośćmi króla Leopolda.

Dnia 3 bieżącego miesiąca przybył do Berlina wiceminister komunikacji A. Bobkowski, który bawić będzie w Niemczech jako gość ministra komunikacji Rzeszy i zapozna się z niemieckim systemem komunikacyjnym.

W Brooklynie spuszczone na wodę 10.000-tonowy krążownik, płyty z kolei tego typu okręt, który ochrzczony został nazwą „Honorulu”.

Według wiadomości z prasy angielskiej preliminarz budżetowy marynarki angielskiej na rok przyszły przewidywać będzie



Z wojny na Dalekim Wschodzie. Japońskie oddziały łączności w marszu w Chinach Północnych (U.)

wydatki na budowę 4 nowych pancerników, z których każdy kosztowałby 7½ milionów funtów, 6 łodzi podwodnych po 300.000 funtów, 18 kontrtorpedowców po 300.000 funtów. Ponadto zamierzona jest budowa 200 wodnosamolotów oraz pokaźna flotylla nowych torpedowców. Jeśli się do tego doda uchwalone już kredyty, to ogólna suma wydatków na flotę brytyjską wyniesie blisko 200 milionów funtów. Ogółem flota brytyjska zwiększy się o 8 pancerników, 5 lotniskowców, 27 krążowników, 58 kontrtorpedowców, 24 łodzie podwodne, 10 motorowych torpedowców, 12 kanonierek i szereg innych pomocniczych okrętów.

We francuskich kołach gospodarczych powstał plan budowy kanału, mającego połączyć Atlantyk z morzem Śródziemnym. Kanał ten miałby biec od Bordeaux przy wyzyskaniu Garonny do Tuluz, stamtąd przy użyciu istniejącego już kanału du Midi do portu Cette nad morzem Śródziemnym.

Długość kanału wyniosłaby 430 km, szerokość 50 metrów, głębokość — 11 metrów, tak, iż nawet duże okręty wojenne mogłyby z pominięciem cieśniny Gibraltarskiej przepływać z Atlantyku na morze Śródziemne.

Kanał zostałby zaopatrzone w 12 szluz z powodu różnic terenowych.

Projektodawcy przewidują, iż całkowita budowa kanału przy zatrudnieniu około 100.000 robotników zostałaby ukończona w ciągu 5 lat.

Z wojny na Dalekim Wschodzie. Pola uprawne, które znalazły się w strefie bojowej, przeszukiwane są z pomocą wieśniaków, którzy odnalezionych rannych przenoszą na specjalnych noszach, zwanych „truckami” do pobliskich szpitali (U.)



# Inwestycje na PKP

Wiadomem jest powszechnie, w jakim stanie przyjęliśmy od zaborców koleje nasze w 1918 roku. Tysiące zburzonych mostów i spalonych budynków, zastąpionych pro wizoriami, zaniedbane w najwyższym stopniu tory i przestarały, zdemolowany przy tym niedostateczny pod względem ilości tabor — oto ogólna charakterystyka ówczesnego stanu kolei.

Poza tym polska sieć kolejowa, składająca się z fragmentów sieci państw zaborczych, zresztą bardzo słabo rozwinięta, nie stanowiła — co do swego układu organicznej całości. Brakowało w niej szeregu najniezbędniejszych krótkich połączeń, na przykład pomiędzy stolicą a Poznaniem, Krakowem i Lwowem, oraz pomiędzy uprzemysłowaną dzielnicą śląską i morzem.

Wreszcie na szeregu linii i węzłów kolejowych wskutek powstania nowych kierunków przewozów wyłoniła się potrzeba wykonania znacznych inwestycji w celu dostosowania ich do nowych warunków pracy.

W tym kierunku zrobiono stosunkowo wiele. Z liczby najważniejszych, wykonanych dotychczas inwestycji, niezbędnych do usprawnienia i rozwoju sieci kolejowej, wymienić należy przede wszystkim budowę całego szeregu połączeń kolejowych na Górnym Śląsku, oraz linię Kality — Podzamcze, mających na celu uniknięcie konieczności przejazdów przez obce terytorium, następnie budowę magistrali węglowej Śląsk — Gdynia, oraz budowę stacji portowej w Gdyni, budowę linii łączących w sposób najkrótszy Warszawę z Poznaniem i Krakowem i wreszcie wykonaną dotychczas częściowo przebudowę węzła warszawskiego i elektryfikację podmiejskich odcinków.

Ogólny koszt wykonanych dotychczas inwestycji kolejowych wynosi około 1.380.000.000 zł. Pomimo tak znacznych wydatków, poniesionych dotychczas przez Skarb Państwa na inwestycje kolejowe, należy stwierdzić, że obecny stan sieci kolejowej wykazuje pewne braki i że na doprowadzenie istniejącej sieci do należytej sprawności, nie uwzględniając wydatków potrzebnych na jej dalszy rozwój, to jest budowę nowych linii, potrzebne będą jeszcze bardzo znaczne wkłady.

Zanalizowawszy tak ogólnie stan kolejnictwa, przypomnijmy sobie co Ministerstwo Komunikacji uczyniło w dziedzinie inwestycji kolejowych w 1936 roku, a więc: ukończono budowę linii kolejowych Sierpc — Toruń i Ze-grze — Tłuszcz, posunięto znacznie naprzód roboty przy budowie linii Sierpc — Brodnica, ukończono i oddano do użytku drugi tor na linii Kutno — Toruń. W warszawskim węźle kolejowym, ukończono montaż konstrukcji żelaznej dolnej części dworca nad 8-ma torami i przykrycie placu przed dworcem, na stacji Warszawa-Zachodnia, którą oddano do eksploatacji w połowie maja 1936 roku, oddano do eksploatacji stację postojową Grochów i dwutorową łącznicę Pruszków — Gołębki, a wreszcie uruchomiono pociągi o trakcji elektrycznej na podmiejskich odcinkach od Pruszkowa do Otwocka.

Z większych robót, wykonywanych w innych węzłach, wymienić należy dalszą rozbudowę stacji osobowej Kraków, oraz roboty związane z rozwojem stacji portowej Gdyni.

W dziale odbudowy większych mostów, zakończono całkowicie odbudowę mostu przez rzekę Bug pod Małkinią, zmontowano na moście przez rzekę Narew pod Łapami dwa przęsła, zakończono budowę mostu pod Strumieniem na Wiśle, oraz mostu przez rzekę Drwęcę na linii Jabłonowo — Działdowo.

W dziale zabezpieczenia ruchu pociągów wykonano, między innymi, większe roboty w węźle warszawskim i na odcinkach elektryfikowanych, oraz na linii Warszawa — Toruń.

Przy inwestycjach kolejowych wykonanych w 1936 roku znalazło zatrudnienie w miesiącach letnich do 10.000 robotników, przy czym zużyto około 1.900.000 robotniko-dniówek. Przy wykonywaniu przez przemysł prywatny materiałów potrzebnych do inwestycyjnych robót kolejowych zużyto około 1.000.000 robotniko-dniówek.

W roku 1937 na budowę nowych linii kolejowych przeznaczono jest 8.490.000 złotych. W granicach tej sumy zostanie dokończona budowa linii Sierpc — Brodnica, będzie rozpoczęta budowa łącznicy w Płocku między prawym i lewym brzegiem Wisły, pokryje się udział PKP w kosztach budowy mostu kolejowo-drogowego w Płocku przez Wisłę, oraz wykona się szereg robót uzupełniających na ostatnio zbudowanych nowych liniach kolejowych.

Z innych ważniejszych zamierzeń inwestycyjnych należy wymienić budowę i przebudowę węzłów kolejowych i stacji z węzłem warszawskim na czele. Na budowę dworca Głównego w Warszawie oraz na dalsze roboty, związane z przebudową węzła i podmiejskich odcinków w związku z ich elektryfikacją, przewiduje się 15.100.000 złotych.

Ogólny koszt rozbudowy i przebudowy istniejących linii oraz węzłów i stacji jak również innych inwestycji, które mają być wykonane na istniejących już liniach kolejowych, wyniesie 38.280.000 złotych.

Przy wykonywaniu projektowanego programu kolejowych robót inwestycyjnych znajdzie zatrudnienie w miesiącach letnich około 10.000 robotników. Ilość robotniko-dniówek w ciągu całego roku wyniesie około 2 milionów, niezależnie od 1.200.000 robotniko-dniówek, które użyje przemysł prywatny przy produkcji materiałów potrzebnych dla kolejowych robót inwestycyjnych.

## JUŻ W KONCU 1937 ROKU WSZYSTKIE WAGONY TOWAROWE ZAOPATRZONE ZOSTANĄ W HAMULCIE ZESPOLONE

Zaopatrzenie taboru towarowego PKP w hamulce zespolone potrzebne jest zarówno dla przyspieszenia przewozów i zwiększenia bezpieczeństwa jazdy, jak i ze względu na to, że przepisy międzynarodowe wymagają, aby na dzień 1 stycznia 1939 roku wagony towarowe były przystosowane do hamowania samoczynnego.

Wobec dużego wydatku, związanego z wprowadzeniem hamulców zespolonych do taboru towarowego PKP, inwestycja ta może być uskuteczniiona jedynie na warunkach kredytowych. Przy tym na PKP mógł być przyjęty tylko system hamulcowy, dopuszczony do ruchu międzynarodowego przez Międzynarodowy Związek Kolejowy.

Opierając się na wynikach prób, przeprowadzonych na PKP, oraz biorąc pod uwagę względy gospodarcze, Ministerstwo Komunikacji powzięło decyzję wprowadzenia do taboru Polskich Kolei Państwowych hamulców systemu Westinghouse'a LU VI.

Przed zawarciem umowy Ministerstwo Komunikacji wyjaśniło wyczerpująco warunki dostawy wszystkich systemów hamulcowych, stosowanych w ruchu europejskim.

W dniu 29 czerwca 1934 roku została zawarta umowa między przedsiębiorstwem Polskie Koleje Państwowe i firmą Westinghouse Brake and Signal Company Ltd. w Londynie na kredytową dostawę urządzeń hamulcowych systemu Westinghouse LU VI.

Umowa przewiduje zaopatrzenie 39.000 wagonów w kompletne urządzenia hamulcowe Westinghouse'a Lu VI, 73.000 wagonów w urządzenia przewodowe i przystosowanie reszty taboru towarowego do ruchu na hamulcach zespolonych. Urządzenia hamulcowe wartości 58,84% kwoty umownej będą dostarczone z Polski, zaś wartości 41,16% tej kwoty — z Anglii.

Montaż wszystkich urządzeń hamulcowych, dostarczanych z Polski i Anglii, jest wykonywany w polskich warsztatach kolejowych.

Badania, przeprowadzone z pociągami, prowadzonymi na hamulcach zespolonych Westinghouse'a, dały bardzo dobre wyniki.

Przewidywane jest w końcu roku 1937 całkowite przejście w ruchu towarowym z hamowania ręcznego na zespolone.

Doświadczenie wszystkich zarządzeń kolejowych zagranicznych wykazało, że wprowadzenie hamulców obniża b. wydatnie koszty eksploatacji taboru towarowego.

Ministerstwo Komunikacji przewiduje, że wprowadzenie hamulców zespolonych do taboru towarowego spowoduje lepsze jego wyzyskanie i znaczne obniżenie kosztów eksploatacji i pozwoli na osiągnięcie oszczędności z tego tytułu w wysokości około 17.000.000 złotych rocznie.





Ja,

# WIARUSEK

*znow odwiedzę was za tydzień*

ROK V

WARSZAWA, 11.IX.1937

Nr 26



## KTO NA SWOIM POPRZESTAJE...

CIESZĘ SIĘ TYM, CO POSIADAM,  
ŻEM UBOGI, NIE POWIADAM.  
CHĘTNIE NA TYM POPRZESTAJĘ,  
CO BÓG DOBRY Z ŁASKI DAJE.

CIESZY MNIE TO, CO JEST MOJE,  
O WYKWINTNE NIE DBAM STROJE.  
STRÓJ JEST PIĘKNY, CHOĆ UBOGI,  
JEŚLI ZAWSZE JEST CHĘDOGI.

WIĘC SZCZĘŚLIWY JESTEM SOBIE  
I WESOŁY W KAŻDEJ DOBIE.  
RADOŚĆ Z MOJEJ TWARZY BŁYSKA,  
SMUTEK SERCA NIE UCISKA.

ZAWSZE SOBIE MILE ŚPIEWAM,  
BO SZCZĘŚLIWYCH CHWIL UŻYWAM.  
KTO NA SWOIM POPRZESTAJE,  
TEMU SZCZĘŚCIE PAN BÓG DAJE.



## P A N D A

### NIEDŹWIEDZ BAMBUSOWY



Niemowlęce oczy pandy patrzą zdziwione na nieznaną świat

Wysoko, na granicy tybetańskiej, w górzystej części chińskiej prowincji Szeccuan, na wysokości 1500 — 3500 metrów żyje ciekawe zwierzę azjatyckie — panda, zwane także niedźwiedziem bambusowym, ponieważ żywi się wyłącznie młodymi pędami bambusu. Niewielu ludzi widziało żywego pandę, a do niedawna nikomu nie udało się schwytać to zwierzę w niewolę. Dopiero przed



Tak wygląda 6-cio tygodniowe niedźwiedziątko, schwyta-  
ne dla ogrodu zoologicznego  
w Nowym Jorku

Wypchane okazy dorosłych pand, znajdujące się w muzeum w Chicago (czytaj: Czykago)



Bliski krewniak pandy wielkości lisa — niedźwiedź kotowaty

niedawnym czasem pewna ekspedycja naukowa porwała małe niedźwiedziątka panda i zabrała je do Ameryki. Dzięki temu możecie je teraz oglądać na naszych ilustracjach.

Przyjrzyjcie się uważnie pandzie. Ma kremowe puszyste futerko, a na uszach, przy oczach, wszystkie cztery łapy i pas na grzbiecie przez szerokość łopatek — futerko ma barwę brązowo - czarną.



Karmienie małej pandy

## SWAWOLNY PIOTRUS

Sam się karze, kto innym szkodzić ma naturę.  
Swawolny Piotruś, bawiąc się wesolo,  
Rzucił o mur kamykiem,  
Chcąc wybić w nim dziurę.  
Kamyk się odbił i trafił go w czoło.

## ZGADNIJCIE, DZIECI!

## ZADANIE 1.

R a a a  
Y w g b  
Z e s l  
G a l e  
L e b l  
Y w a n  
K a w e  
E w o n

Poprzestawiać litery i utworzyć z nich 8 czteroliterowych wyrazów o niżej podanym znaczeniu. Pierwsze litery, czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie.

## ZNACZENIE WYRAZÓW:

1) Przyrząd do ważenia. 2) Żyje i pływa w wodzie. 3) Służą do gryzienia. 4) Uczeń orkiestry wojskowej. 5) Duży pokój. 6) Przyrząd do szycia. 7) Imię

mieszkańki raju (zdrobniale).  
8) Nie stare, inaczej.

## ZADANIE 2.

Z o s e  
W a r o  
O k k o  
A n s o  
A ł d a  
A w m a

Poprzestawiać litery i utworzyć z nich sześć czteroliterowych wyrazów o niżej podanym znaczeniu. Pierwsze litery, czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie.

## ZNACZENIE WYRAZÓW:

1) Ptak nocny. 2) Cyfra. 3) Przyrząd do koszenia. 4) Otwór w ścianie, przepuszczający światło. 5) Długi stołek. 6) Mieszkaniec raju.

## REBUSIKI LITEROWE

po / nia ;      no      wa  
   stęp      ;      le

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OSWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Cielepiowski, kapitan

Zastępca redaktora naczelnego: Wacław Szmagier

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-świat 23/25

Drukarnia Naukowa w Warszawie, Stare Miasto 11. Tel. 509-17



28.VIII.1937 roku. Zakończenie obozu Przysposobienia Wojskowego Kobiet do obrony kraju w Borkach pod Spalą, które zazwyczaj swą obecnością: Małżonka Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pani Marszałkowa A. Piłsudska



28.VIII.1937 roku. Pani Prezydentowa Mościcka i Pani Marszałkowa Piłsudska w otoczeniu uczestniczek obozu Przysposobienia Wojskowego Kobiet do obrony kraju w Borkach pod Spalą

# Dział Pań

## WYSTAWA „OPIEKI NAD DZIECKIEM” W RZYMIE

Pomiędzy wzgórzami Awentynu i Palatynu, na obszernych terenach „Circus Maximus” w Rzymie otwarto niedawno pierwszą i jedyną w swoim rodzaju wystawę: miniaturowe miasteczko, poświęcone wyłącznie sprawom i potrzebom dziecka. Otwarcie wystawy poprzedził kongres matek, przedstawicielek wszystkich sfer społecznych, które w liczbie 60 tysięcy zostały powitane mową Mussoliniego, podczas uroczystości otwarcia. Wystawa obejmuje bogaty dział wzorowych „ogródków” dziecięcych, przedszkoli i półkolonii, wyposażonych we wszelkiego rodzaju nowoczesne urządzenia sportowe i higieniczne, boiska do gier i zabaw, hale gimnastyczne, małe baseny pływackie i solaria, ambulatorium, a nawet gabinet dentystryczny, przystosowany najzupełniej do wymagań małych pacjentów. Starsze dzieci i młodzież organizacji „Balilla” posiadają osobne działki kolonij i obozów letnich, gdzie każdy szczegół jest wyrazem nowoczesności. Wystawa urządzona jest plastycznie, to znaczy, wszystkie przedmioty i całe urządzenie wzięte jest z „natury”, każdy obóz posiada wymaganą ilość przestrzeni. Nie brak też doskonałych zdjęć fotograficznych, wśród których zwracają uwagę piękne fotomontaże z kolonij letnich w górach lub nad morzem, których w sposób plastyczny nie udało się zilustrować na terenie wystawy.

## URZĄDZAMY MIESZKANIE

W małych, niezbyt wysokich dzisiejszych mieszkaniach źle i brzydko wyglądają potężne gdańskie kredensy, stoły masywne, staroświeckie szafy. Meble stylowe potrzebują specjalnego otoczenia.

Nic więc dziwnego, że modne obecnie komplety są całkowicie przystosowane do dzisiejszych wymagań mieszkaniowych. Meble modne są mniejsze, bardziej filigranowe, niż solidne, przedwojenne urządzenia wnętrz. Drugą cechą nowoczesnego umeblowania jest jego praktyczność — nie ma mebli zbędnych, a raczej nie powinny ich być. Celowość i prostota kształtu — oto dwa kanony nowoczesnego umeblowania.

Wygodne urządzenia dodatkowe w nowoczesnych mieszkaniach, jak szafy w ścianach, różnego rodzaju szpiarki i skrytki, „ruguja” niektóre niezbędne dawniej sprzęty. Dlatego może w wielu wypadkach zamiast „pakownego” kredensu, który królował na głównej ścianie pokoju jadalnego, spotykamy półkredens, tak zwany „tresoir”, lub lansowaną obecnie oszkloną szafkę-serwantkę, mało przypominającą dawne serwantki prababek. Ma to swoje dobre strony z tego względu, że wtedy łatwiej jest zharmonizować urządzenie pokoju „do wszystkiego”, który tak często spotykamy przy dzisiejszym głodzie mieszkaniowym. Wtedy w takiej szafce-serwantce możemy ustawić ładniejsze szkło, porcelanę i nie będzie się to „kłóciło” z urządzeniem reszty pokoju, z tapczanem, czy biurkiem.

Bardzo wygodne i praktyczne są różnego rodzaju szafki-stoliczki. Niektóre z nich są czymś pośrednim między półeczką a stoliczką. Proste i łatwe do wykonania, zdołają niesłychanie wnętrze, nadając mu wygląd przytulny, a jednocześnie spełniają rolę etażerki, stoliczka przy tapczanie i podręcznej szafki.

A teraz sprawa tapczanów. Mimo nielicznych głosów krytyki, że nie są one zbyt praktyczne, bo niszczy się pościel, że niewy-

godne — trzeba powiedzieć, że przy małych mieszkaniach są wprost niezastąpione. Sprawa higieny nie jest znów tak tragiczna, trzeba tylko częściej trzepać pościel i wietrzyć. Zarzuty te są jednak minimalne w porównaniu z wygodą i estetyką wnętrza, którą zyskujemy przez tapczany. Trudno jest sobie wyobrazić ładne urządzenie jednopokojowego mieszkania, w którym będą królować łózka, taki pokój zawsze będzie miał wygląd sypialniany. Zresztą nawet i w tych wypadkach, gdzie pani może sobie pozwolić na osobną sypialnię, spotykamy bardzo często tapczany, które nadają pokojowi wygląd gabinetu, lub gościnnego. Poza tym tapczan ma tę wielką zaletę, że zawsze w dzień można się na nim położyć bez obawy zniszczenia, czy wygniecenia pościeli. Trudno pozwolić sobie na taką przyjemność przy zasłanym koronkami i batystem łóżku. Dlatego w większości wypadków na wystawach i pokazach mieszkaniowych, spotykamy zamiast łóżek tapczany.

Zofia Hajkiewicz

## ZAZDROŚĆ

Zazdrość jest uczuciem, które nazwałabym „najpodlejszym” ze wszystkich, bo wywołuje ono najgorsze skutki. Wiele małżeństw uniknęłoby tragedii i nieporozumień, gdyby nie uczucie zazdrości. Wydaje się to na pozór mało ważne, ale przestaje to być głupstwem wtedy, gdy zaczyna występować mania prześladowcza, gdy na skutek coraz częstszych i poważniejszych rozdźwięków życie staje się nie do zniesienia. Jedynym ratunkiem jest silna wola i postanowienie opanowania się, a pomocą powinno tu być uczucie wzajemnego zaufania i miłości. Zazdrość nierzadko kończy się fatalnie, dość chyba przykładów mamy, czytając codzienne pisma. Nie mniej szkodliwą jest zazdrość spotykana między znajomymi, „najszerzej” przyjaciółki obmawiają jedna drugą, bez względu na to, czy zarzuty są słuszne, czy niesprawiedliwe. Z byle głupstwa powstają pogłoski, szkodzące dobrej opinii, dalej następuje wzajemna nienawiść, a przecież wystarczyłoby, aby osoba chcąca za wszelką cenę zaszkodzić drugiej, wyobraziła sobie samą w sytuacji wykpionej i obmówionej. Wszak żyjemy nie po to, aby się dręczyć, aby szkodzić sobie wzajemnie, aby uniemożliwiać sobie życie i stwarzać sobie wrogów. Dążeniem do wyrozumiałości i zgody ułatwimy życie nie tylko innym, ale i sobie, a wtedy cały świat wyda się nam piękniejszy i lepszy.

Pani Ryśka

## JARZYNY I ZIOLA W KOSMETYCE

Zwykła marchewka, umiejętnie przyrządzona, wpływa udelikatniająco na cerę. Należy ją utrzeć na tarce, wycisnąć przez czystą gazę i odlać pozostały sok. Płatki złożonej kilkakrotnie gazy zanurzyć w rozcieńczonym mlekiem spirytusie, po czym namoczyć obficie w soku marchwi i kłaść na czoło, policzki i podbródek. Takie kompresy znakomicie odświeżają cerę i są łatwe do sporządzenia. Sok z marchwi można zastąpić równie skutecznym sokiem z pomidorów. Jeśli chodzi nam o zachowanie cery jasnej, to doskonałą przysługę odda nam zabieg następujący: dokładnie rozbite żółtko miesza się z równą ilością surowego mleka, po czym końcami palców umoczonych w tej mieszaninie lekko przetrzepuje się twarz. Po czym przemywa się twarz letnią wodą z łagodnym mydłem. Będąc na wsi, uzblęrajmy sobie pęk lubinu. Po ususzeniu go na słońcu, tłuczemy w młynku na proszek. Zimą, gdy powietrze staje się ostre, a cera skutkiem tego chropowacieje, proszek ten bardzo nam się przyda. Raz na tydzień mieszamy łyżeczkę proszku lubinowego z taką samą ilością letniej, przegotowanej wody i papką tą smarujemy twarz przed udaniem się na spoczynek. Jest to środek łagodzący i wygładzający cerę.



Zabawa dziecięca, zorganizowana przez „Rodzinę Wojskową” w Kamionce Strumiłowej

## KOBIETA ABISYŃSKA

Od chwili podbojów włoskich w Abisynii, pisano wiele o tym kraju, mało jednak interesowano się kobietą abisyńską i jej życiem. Lukę tę wypełnia interesująca księżka Olgi de Goguin, Francuzki, ojciec której był przez długie lata nadwornym lekarzem Negusa. Według jej opisów — w Addis-Abebie można było znaleźć najzupełniejszy komfort nowoczesny, kobiety z zamoznej sfery ubierały się według ostatniej mody europejskiej, przestzegając jedynie długich do samej ziemi sukien, gdyż ukazywanie nawet końca trzewika, uważane było w sferach „wytwornych” za rzecz gorsząca. Kobieta w Abisynii była zrównana z mężczyzną we wszystkich prawach, nie korzystając z nich jednak, nie mając żadnych feministycznych pragnień, pozostając tylko przy gospodarstwie domowym. W Addis-Abebie nie istniał zawód kucharek, służących itp., istniała jedynie męska służba, kobiety pracują wyłącznie u siebie w domu, tym bardziej, że młodych, niezamężnych dziewcząt nie ma tam wcale. Charakterystyczną cechą nawet najbogatszych domów abisyńskich jest brud i nieład, panujący wszędzie, mimo licznej służby, która nie istnieje po to, aby zachować porządek, lecz aby towarzyszyć swym chlebobdawcom, jako paradny orszak, podczas uroczystości. Im większy był ten orszak, tym bardziej świadczył o „wytworności” chlebobdawcy. Pan domu dba wyłącznie o kuchnię, mało zresztą wyszukaną. Drugą rzeczą, która razi kobietę europejską, jest sposób przyjmowania jej w domu abisyńskim. Przyjmuje ją oświadczenie pan domu, a nie gospodyni, która wcale nawet nie wychodzi do gościa. Kobieta abisyńska nie interesuje się białą kobietą i nie ma chęci jej poznać. Dziewczęta abisyńskie wychodzą za mąż najpóźniej w dwunastym roku życia, za człowieka wybranego przez rodziców, przy czym różnica wieku 30, a nawet i 40 lat nie stanowi żadnej przeszkody. Otrzymany od rodziców posąg należy wyłącznie do żony, nawet w razie rozwodu, niezależnie od tego kontrakt ślubny przyrzeka odchodzącej żonie połowę majątku męża. Skutkiem tego, rozwody zdarzają się tam bardzo często. Przeciwnie abisyńska wychodzi za mąż dziesięć, lub dwanaście razy w ciągu swego życia. Przy bliższym poznaniu Abisyńska jest miłą, gościnną, dobrą dla dzieci i wrażliwą na nędzę. Ciekawym jest, jak wobec nowych warunków ułoży się obecnie jej życie. Panna de Goguin przypuszcza, że kobieta abisyńska bardzo szybko przyswoi sobie kulturę europejską, kształcąc się na wzór kobiet cywilizowanych.

## SAMOCHODY GWIAZD FILMOWYCH

Najnowszym kaprysem gwiazd filmowych są samochody, wykonane według ich własnych pomysłów. Katherine Hepburn posiada wóz długi i wysoki, przypominający z daleka samochód pancerny. Posiada okna uodpornione na kule, na które za nacłknięciem guzika spuszczają się stalowe oklennice. Samochód Mae West kosztuje 35.000 dolarów, jest to podobno cała twierdza na kółkach, w której nie brak zapasu broni, na wypadek gdyby bandyci planowali zamach na artystkę. Wóz Marleny Dietrich ma wygląd makabryczny, wewnątrz obity jest czarnym jedwabiem, za to zsofer tego samochodu ubiera się kolorowo. Posiada on siedem ubrań różnych barw i zmienia je codziennie. Margaret Sullivan ma samochód biały, a ponieważ jest wielką amatorką lodów, wlec w samochodzie jest miejsce na maszynkę do lodów. Wóz Claudette Colbert jest żółty, wewnątrz posiada wygodne łóżko z lampką i małą biblioteczkę. Mając tak wygodny samochód, właścicielka jego nigdy podobno nie podróżuje koleją. „Bajka na kółkach” nazywany jest samochód Anny Harding. Jest on pełen barwnych poduszek, a w umocowanych na ścianach kryształowych flakonach stale są świeże kwiaty. Prasa amerykańska wypisuje cuda o samochodach swych ulubionych gwiazd, czy jednak opisy te odpowiadają rzeczywistości, czy są też może trikiem reklamowym — trudno sprawdzić.

## KOBIETY FRANCUSKIE KUPUJĄ SAMOLOT

Sławna lotniczka francuska, Maryse Bastie, po dokonaniu rekordowego lotu nad Atlantyką, skarżyła się, że nie może marzyć o nowych rekordach, nie posiada bowiem własnego samolotu. Wobec tego kobiety francuskie postanowiły okazać pomoc sławnej rodaczce i zebrać między sobą potrzebną sumę. Hasło: „własny samolot dla Maryse Bastie” nie pozostało bez echa. Wkrótce zaczęły napływać ofiary od kobiet z całej Francji, zwłaszcza od kobiet z Limoges — rodzinnego miasta lotniczki. Maryse Bastie ma już za sobą kilka rekordów międzynarodowych, lot na dystans w linii prostej 12.976 kilometrów i rekord długości lotu 37 godzin 37 minut.

## ŚWIECĄCE SZPILKI DO WŁOSÓW

Wobec tego, że w Paryżu lansowane są od czasu do czasu próby wprowadzenia mody długich włosów, przemysł paryski wrócił do fabrykacji zapomnianych i wycofanych z obiegu szpilek do włosów. Największą nowością w tej dziedzinie są obecnie świecące szpilki do włosów. Masa metalowa, z której sporządzone są te szpilki, zmieszana jest w kunsztowny sposób z preparatem, w którym znajdują się ślady soli, zawierających rad. Szpilki te przy słabym oświetleniu mieniają się zielonkawym światłem i wyglądają bardzo efektywnie. Cieszą się też powodzeniem wśród paryżanek polujących na każdą nowość. Podobno niejedna z nich jedynie aby móc nosić te szpilki, zapuszcza długie włosy...

## WSCHODNIE OBYCZAJE BULGARSKIE

Dwa razy do roku, w maju i listopadzie, odbywa się na placach miast bułgarskich oryginalny targ, przypominający dawne targi niewolnic w krajach muzułmańskich. W dniach tych place w większych miastach zapełniają się różnobarwnym tłumem dziewcząt w strojach ludowych. Wśród nich przechadzają się panie bułgarskie, otoczone rojem agentów, zachwalających klientki. Ta znakomicie gotuje, tamta pięknie pierze, inna potrafi szyć, jak rutynowana krawcowa. Po długim targu, wśród krzyków i zachwalań, świeżo zgodzona służąca odchodzi, aby za pół roku, jeśli jej służba dogadzać nie będzie — stanąć znów na placu w oczekiwaniu na nową posadę. W Bułgarii służącej nie angażuje się inaczej, jak na pół roku, po tym terminie może odejść, lub pozostać dalej, jeśli obie strony są z siebie zadowolone.

## Z DZIEDZINY MODY

Nigdy może połączenia czarnej barwy z białą nie były tak modne, jak w bieżącym sezonie. Paryż lansuje cały szereg toalet zestawionych z tych dwóch kolorów. I tak na przykład na wieczorowej czarnej sukni z lśniącego jedwabiu, lub tafty, widzimy długi, biały zakłęt z białej piki. Białe kamizelki do czarnych sukien są również chętnie noszone. Bardzo modna jest biżuteria z białej porcelany: kolczyki, naszyjniki, korale. W Paryżu sklepy galanterijne są zasypane tymi drobiazgami, które niedługo zjawią się zapewne i u nas. Połączenie czarnego z białym wygląda bardzo ładnie przy opalanej na brąz twarzyczce i w tym wypadku wcale nie postarza. Czarną wizytową suknię można połączyć z białym filcowym kapeluszem, białym szalikiem i białymi rękawiczkami. Ekscentryczne paryżanki tak dalece dbają o dobór barw, że w czarne włosy wpinają białe, japońskie szpilki i noszą specjalne białe pierścionki, na mocno opalonych palcach, a nawet używają zupełnie białego lakieru do paznokci. Jest to może oryginalne, ale nieodpowiednie dla kobiety zatrudnionej w domu, czy w biurze. Natomiast wszelkie białe bluzki, kołnierzyki, krawaty itp. drobiazgi w połączeniu z barwą czarną całości wyglądają ładnie i odpowiednie są na każdą okazję.

## Z DZIEDZINY KOSMETYKI

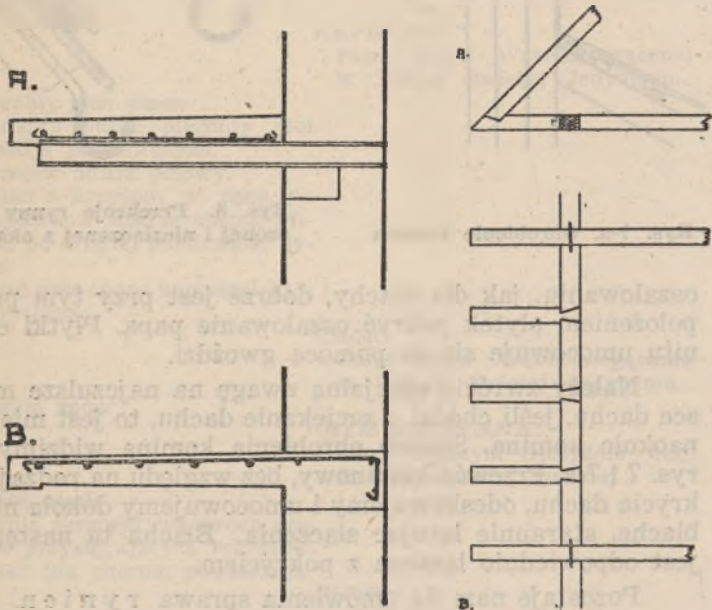
Niedawno zamknięto w Paryżu wystawę kosmetyczną, urządzonej przez jedno z pism kobiecych. W wystawie wzięły udział wszystkie instytuty piękności, które na miejscu udzielały porad i demonstrowały sposoby upiększania twarzy. Między innymi omawiana była kwestia umiejętnego pudrowania się. Nie należy więc pudrować twarzy natychmiast po wtarceniu w nią kremu, gdyż połączenie to tworzy na twarzy rodzaj maski, która zatyka pory i wygląda brzydko. Po użyciu kremu należy przeczekać pewien czas i dopiero gdy zostanie on wchłonięty przez skórę, można się upudrować. Natomiast osoby, mające cerę tłustą, nie powinny wcale używać kremu pod puder. Puder powinien mieć barwę nieco jaśniejszą, niż mocno opalona cera, w ten sposób osiąga się efekt świeżości i twarz przybiera aksamitny wygląd. Puder powinien być użyty w ilości minimalnej, tylko tyle, by zmatowić połysk cery, nadmierne pudrowanie się wychodzi już z mody. Tak samo dyskretnie należy stosować róż i pomadkę do ust, zwłaszcza w porze dziennej, kiedy wszelkie barwy jeszkrawe natychmiast zrucają się w oczy. Róż nakłada się na twarz cieniutką warstwą i tylko na górną część policzków pod oczami, dając to złudzenie naturalnych rumieńców, które następnie się przypudrowywa. Blondynki powinny używać różu o delikatnej, subtelnej barwie, brunetki mogą stosować róż ciemniejszy, ale w obu wypadkach musi on być nakładany bardzo subtelnie. To samo dotyczy kwestii przyciemniania rzęs i brwi. Jasne blondynki o wybitnie czarnych, malowanych brwiach dają świadectwo złego gustu. Tak przynajmniej brzmia zdanie specjalistów na paryskiej wystawie kosmetycznej.

# Budujemy własny domek

## II FAZA BUDOWY — DACHY

(Dokończenie)

Pozostaje do omówienia sprawa balkonów. Wykonujemy je zazwyczaj jako płytę żelbetową, opartą na belkach żelaznych, lub płytę żelbetową samodzielną. Płytę żelbetową, opartą na belkach żelaznych i jej uzbrojenie widzimy na rys. 3-a.



Rys. 3. A — Płyta żelbetowa oparta na belkach żelaznych. B — Płyta balkonowa samodzielna

Rys. 4. Układ krokwi dachowych

W miejscu największego nacisku belek na mur dajemy poduszkę, aby go zabezpieczyć przed zgnieceniem. Płytę balkonową samodzielną widzimy na rys. 3-b.

Dobry dach stanowi podstawę trwałości domu, chroniąc go od największego wroga, to jest wilgoci. Mówiliśmy już poprzednio o tym, jak szkodliwa jest wilgoć dla budynku, nie będziemy więc tego teraz powtarzali, przypomnimy jedynie główne szkody, wyrządzone przez nią, to jest przyspieszenie niszczenia muru, odpadanie tynków. Poza tym wilgoć jest specjalnie groźna dla drewnianych elementów budowli. Wiemy również dobrze, jak niebezpieczne dla zdrowia i przykre jest mieszkanie w domu zawilgoconym. Wreszcie wilgoć zwiększa przewodnictwo cieplne murów, a więc ściany zawilgocone nie dają takiego zabezpieczenia przed mrozami, jak ściany suche.

Z tych względów należy na dach zwrócić dużą uwagę przy wykonywaniu i po pierwszym deszczu dokładnie sprawdzić jego działanie.

Mając na uwadze specjalny typ budynku, to jest mały, tani domek mieszkalny, nie będziemy rozpatrywali zagadnienia dachów szerszej, a ograniczymy się do tego tylko, co może znaleźć u nas zastosowanie.

Najodpowiedniejszym dla nas będzie dach o konstrukcji drewnianej. Konstrukcja taka, gdy jest wykonana z dobrego drzewa i z należyłą starannością, jest zupełnie wystarczająco silna i trwała, a posiada tę zaletę, że jest w stosunku do innych konstrukcji bardzo lekka i znacznie tańsza. Wadą jej natomiast jest jej nieodporność na ogień. Przy ognioodpornym pokryciu dachu i prawidłowym wykonaniu konstrukcji w stosunku do przewodów kominowych (zachowanie należytej odległości między przewodem i belkami), można tę wadę ograniczyć do minimum i nie będzie ona miała niemal zupełnie znaczenia.

Drewniana konstrukcja dachowa składa się z szeregu koźłów krokwiowych, na których z kolei

oparą sięłaty pod pokrycie dachówką, względnie deskowanie pod blachę, czy też papę.

Istnieje kilka sposobów wykonania drewnianej konstrukcji dachowej. Wybór jednego z nich zależy od rodzaju posiadanego drzewa, a także od zwyczaju panującego w danej okolicy.

Jeden z przykładów podaliśmy na rys. 4. W części A widzimy rzut boczny koźła krokwiowego (zwrócić uwagę na zacios), w części B rzut poziomy kawałka dachu.

Ze względu na ważną rolę konstrukcji dachowej, sztuki drzewa, które przeznaczamy do jej wykonania, muszą być pierwszorzędnej jakości i bez uszkodzeń. Przed użyciem dobrze jest drewno zabezpieczyć od butwienia przez zaimpregnowanie jednym z rozpowszechnionych w handlu środków, na przykład karbolineum.

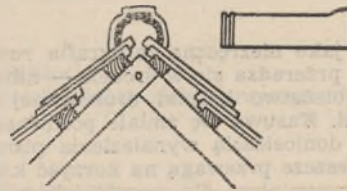
Odstępy między poszczególnymi koźłami krokwiowymi zależne są od rodzaju pokrycia dachowego, jakie zastosujemy. Im pokrycie to będzie cięższe, tym koźły krokwiowe będzie trzeba wstawić gęściej.

Nacięższe jest pokrycie dachu podwójną warstwą dachówki. Odstępy między krokwiami powinny w tym wypadku wynieść 90 do 100 cm. Przy pokryciu dachu blachą odstępy te mogą wynieść 100 do 125 cm. Przy pokryciu papą odstępy pozostają takie same, jak dla blachy, to jest 100 do 125 cm.

Dla lepszego zorientowania naszych czytelników podajemy ciężary dachów, wykonanych przy zastosowaniu poszczególnych rodzajów pokrycia. Wagę podajemy na metr kwadratowy dachu wraz z konstrukcją, liczonego w rzucie na płaszczyznę poziomą, to znaczy nie uwzględniamy wysokości dachu, a jedynie powierzchnię pokrytą.

Waga metra kwadratowego dachu przy pokryciu dachówką pojedynczą — 78 kg, przy pokryciu dachówką podwójną — 144 kg, przy pokryciu dachówką cementową — 90 kg, blachą — 41 kg, papą — 36 kg. Cyfry te podajemy oczywiście w pewnym przybliżeniu. Od rodzaju pokrycia, a mówiąc ściślej, od jego szczelności, zależy również kąt nachylenia, jaki należy zastosować przy budowie dachu — przy użyciu szczelniejszego pokrycia możemy dach wykonać bardziej płaski, niż przy mniej szczelnym.

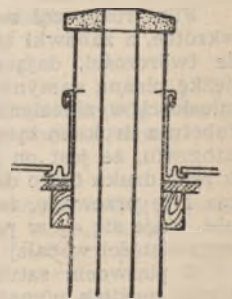
Dla dachówki pojedynczej i podwójnej, jak również



Rys. 5. Przekrój szczytu dachu i widok gąsiora



Rys. 6. „Felic“ stojący pojedynczy i podwójny



Rys. 7. Obrobienie kominna

dla dachówki cementowej stosunek wysokości połączenia dachowej do szerokości jej podstawy wyniesie 1/1,5. Dla blachy żelaznej, blachy cynkowej i blachy pocynkowanej stosunek ten wyniesie 1/4. Dla papy pojedynczej przyjmujemy również stosunek ten 1/4.

Byłoby błędem uważać, że dach płaski jest korzystniejszy od wysokiego i postawić tym samym dachówkę na ostatnim miejscu wśród pokryć. Wprost przeciwnie: pa-

miętając o tym, że przestrzeń strychu nie jest zmarnowana, gdyż używamy ją jako suszarnię bielizny, a nawet jako mieszkanie, dach stromy należy uważać za najwłaściwszy dla małego domku.

Potwierdzają tę decyzję względy estetyki. Wśród zieleni ogródka stromy czerwony dach wygląda nierównie lepiej, niż płaski, kryty blachą, czy też papą.

Ma on pewne cechy przytulności, nie mówiąc już o tym, że kształt jego, jak również kolor, bardzo dobrze harmonizują z otoczeniem drzew.

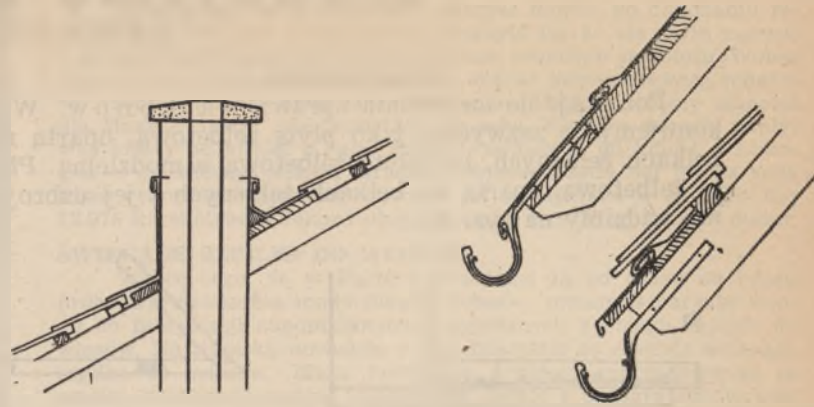
Pokrycie dachu za pomocą dachówki nie przedstawia większych trudności. Na gotowej konstrukcji dachowej, to jest na kozłach krokwiowych przybijamy tak zwane „łaty“, czyli żerdzie grubości 4×6 cm. Łaty rozmieszczamy w odległości 32 — 34 cm jedna od drugiej. Na nich ułożymy pojedynczą, czy podwójną warstwę dachówki, rozpoczynając od okapu, czyli dolnej krawędzi dachu. Należy uważać, aby rzędy dachówek układać w ten sposób, by szczeliny nie wypadaly jedna nad drugą; muszą one tworzyć „szachownicę“.

Szczyt dachu, czyli kalenicę, przykryjemy za pomocą dachówki specjalnego kształtu, tak zwanych gąsiorów, umocowanych zaprawą wapienną. Na rys. 5 widzieliśmy przekrój szczytu dachu. Po prawej stronie widać rzut boczny gąsiora.

Pokrycie dachu blachą jest z kilku względów lepsze od pokrycia dachówką; jest ono lżejsze, znacznie szczelniejsze i odporniejsze na uszkodzenie przez wiatr od pokrycia dachówkowego. Przy tym konserwacja dachu krytego blachą jest tańsza od konserwacji dachu krytego dachówką.

Dla pokrycia dachu blachą odeskowujemy konstrukcję deskami grubości 26 mm, następnie umocowujemy arkusze blachy za pomocą wczepów, to jest pasków z grubszej (Nr 14) blachy, które przybijamy z kolei do deskiowania za pomocą specjalnych, pocynkowanych gwoździ. Boczne krawędzie sąsiednich arkuszy blachy łączymy na tak zwany „felc stojący“, uwidoczony w przekroju na rys. 6. Na rysunku tym widzimy na lewo felc podwójny, na prawo pojedynczy.

Dobrym, bo lekkim i ogniotrwałym pokryciem dachowym jest e t e r n i t. Eternitem kryje się dach na pełnym



Rys. 7-a. Obrobienie komina

Rys. 8. Przekroje rynny złączonej i niezłączonej z okapem

oszalowaniu, jak dla blachy, dobrze jest przy tym przed położeniem płytek pokryć oszalowanie papą. Płytki eternitu umocowuje się za pomocą gwoździ.

Należy zwrócić specjalną uwagę na najczulsze miejsce dachu, jeśli chodzi o zaciekanie dachu, to jest miejsce naokoło komina. Sposób obrobienia komina widzimy na rys. 7 i 7-a. Przewód kominowy, bez względu na rodzaj pokrycia dachu, odeskowujemy i umocowujemy dookoła niego blachę, starannie lutując złączenia. Blacha ta następnie jest odpowiednio łączona z pokryciem.

Pozostaje nam do omówienia sprawa r y n n i e n. Potrzebny przekrój rynny znajdujemy w ten sposób, że na 1 m<sup>2</sup> połaci dachowej przyjmujemy 1 cm<sup>2</sup> przekroju rynny. Na rys. 8 widzimy dwa sposoby wykonania rynny — złączonej i niezłączonej z okapem. U góry widzimy rynnę złączoną z okapem, narysowaną przy pokryciu dachu blachą. Wspiera się ona na odpowiednio wygiętych płaskownikach. Stanowi ją arkusz wygiętej blachy, odpowiednio połączonej z resztą pokrycia. Poszczególne arkusze blachy rynny muszą być ze sobą zlutowane.

Na rys. 8 na dole widzimy sposób wykonania rynny niezłączonej z okapem przy pokryciu dachówkowym (podwójnym).

# Film i kino

## JAK POWSTAJE FILM

Film rozpoczął swój żywot jako niezręczna fotografia ruchu i wkrótce, z zabawki technicznej, przeradza się w środek — narzędzie twórczości, dające na podobieństwo księżki drukowanej — księżkę pisaną samymi obrazkami. Nasuwa się śmiało porównanie doniosłości wynalezienia filmu z doniosłością wynalezienia pisma — alfabetu z drukiem łącznie, z tą jeszcze przewagą na korzyść kinematografu, że jest on pismem zrozumiałym dla wszystkich, a nie jak przy druku tylko dla ludzi względnie wykształconych, — a wreszcie i tę przewagę, że reprodukuje wizualnie wszelką rzeczywistość, staje się — w połączeniu z dźwiękiem — odzwierciedleniem rzeczywistości w całej pełni.

Z pierwocin sztuki filmowej, niezgrabnie imitujących życie, poprzez wysiłek wynalazców, reżyserów i aktorów wznoszących z niemąłym trudem i wysiłkiem X Muze — przeradza się film do dzisiejszego poziomu sztuki, działającej silnie na widzów całego świata — w potęgę, zdolną do wychowywania mas.

Minęły bezpowrotnie czasy, gdy producent filmowy — pionier X-ej Muzy — wysyłał bandę cowbojów w góry (było to w Ameryce), mówiąc po prostu:

— Wracajcie za 4 tygodnie i przywieźcie mi 4 filmy.

Bo i tak też bywało.

Dziś jest inaczej. Producent czyta scenariusze, omawia je i decyduje się. Angażuje reżysera i artystów. Konferuje z kierownikiem produkcji.

Pierwszą rzeczą, przed przystąpieniem do zdjęć, jest filmowe opracowanie rękopisu scenariusza — tak zwanej książki kręceń, względnie scenopisu. Robi to zazwyczaj reżyser wspólnie ze scenarzystą, względnie doradcą, jeśli temat obejmuje zagadnienie specjalne, na przykład historia, wojsko. Opracowany scenariusz, w którym całość podzieleną jest na poszczególne sceny aż do najdrobniejszych szczegółów, opisane poszczególne ujęcia kamery filmowej, rodzaj dekoracji — stanowi ostateczne rozwiązanie wszystkich problemów realizacyjnych, przy zastosowaniu wszystkich technicznych sposobów, które będą użyte przy filmowaniu. Książka kręceń musi być często — niestety — przystosowana do kosztorysu, a także zdolności artystów i możliwości technicznych, jakimi można przy realizacji filmu dysponować.

Jak taka książka kręceń (scenopis) wygląda w rzeczywistości, przedstawia nam zamieszczona poniżej scena przysięgi żołnierskiej z filmu „Płomienne serca“:

## PLAC CWICZEN

### Aparat na niebo

Zachmurzone niebo z poprzedniej sceny powoli rozjaśnia się i rozslonecznia...

ilustracja muzyczna...

Widać na widnokręgu wielką kulę słońca, która opromienia cały obraz.

### Aparat szwenkuje (skręca) trochę w dół,

ukazując potężnie rysujący się na tle nieba krzyż.....

muzyka tchnie, słyhać

donośny głos kapelana:

**GŁOS KAPELANA:**  
Przysięgam...

**Zbliżenie**  
natchnionej twarzy Stasia, który  
z przejęciem powtarza:

(na tle chóru)  
**STAS:**  
Przysięgam...

**Blisko**  
Kapelana mówi dalsze słowa przy-  
sięgi:

**KAPELAN:**  
Panu Bogu Wszechmogącemu  
w Trójcy świętej Jedynemu...

**Ogólny plan placu**  
W środku pułku piechoty stoi  
kompania podchorążych.  
Naprzeciw ołtarz polowy.  
Kapelana z krzyżem w ręku, po  
jednej stronie ołtarza korpus ofi-  
cerski, po drugiej publiczność cy-  
wilna.  
Słychać głos chóru kompanii, któ-  
ra powtarza:

**CHÓR:**  
Panu Bogu Wszechmogącemu  
w Trójcy świętej Jedynemu...

Po czym znów

**GŁOS KAPELANA:**  
...być wiernym Ojczyźnie mej,  
Rzeczypospolitej Polskiej...

**Inne ujęcie**  
W planie perspektywa dwóch sze-  
regów przysięgających rekrutów.  
Słychać jak chórem powtarzają:

**CHÓR:**  
...być wiernym Ojczyźnie mej,  
Rzeczypospolitej Polskiej...

**GŁOS KAPELANA:**  
...chorągwi wojskowej nigdy nie  
odstąpić...

**Zbliżenie**  
twarzy kapitana, który słucha  
w skupieniu.  
Słychać chór rekrutów:

**CHÓR:**  
...chorągwi wojskowej nigdy nie  
odstąpić...

**Zbliżenie**  
twarzy pułkownika.  
Słychać

**GŁOS KAPELANA:**  
...stać na straży konstytucji  
i honoru żołnierza polskiego...

**Półblisko na publiczność**  
W planie widać Porębskich, Zo-  
słę, Wandę..... i

**Aparat szwenkuje na**  
rodzinę Kukulki.  
Słychać...

**CHÓR:**  
...stać na straży konstytucji  
i honoru żołnierza polskiego...

**Półblisko**  
W planie sztandar pułku trzepo-  
czący na wietrze, słychać głos  
kapelana:

**GŁOS KAPELANA:**  
...prawu i Prezydentowi Rzeczy-  
pospolitej Polskiej być uległym...

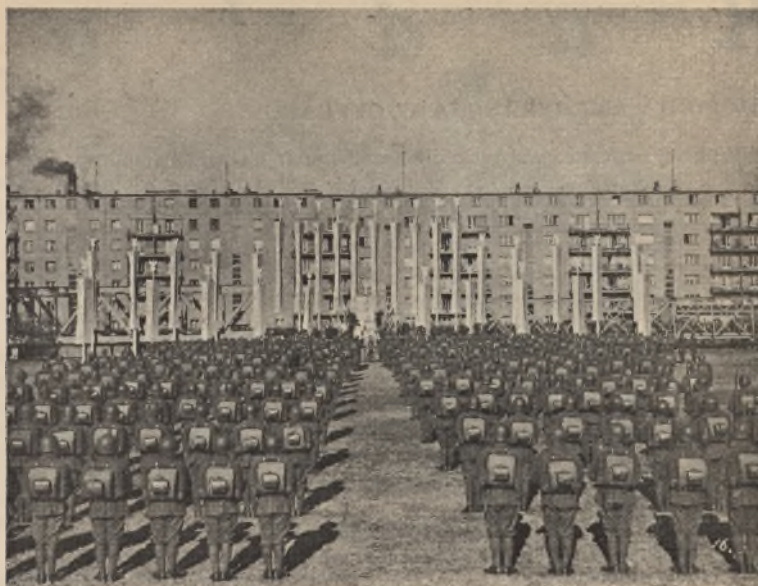
**Ogólny plan**  
placu... słychać słowa chóru:

**CHÓR:**  
...prawu i Prezydentowi Rzeczy-  
pospolitej Polskiej być uległym...

**Zbliżenie**  
twarzy Wandy, skupionej i na-  
tchnionej.  
Słychać głos kapelana:

**GŁOS KAPELANA:**  
Rozkazy dowódców i przłożo-  
nych wiernie wykonywać...

**Zbliżenie**  
marsowej i skupionej twarzy  
Zwardonia.  
Słychać chór:



Scena z filmu „Płomienne serca”

**Półblisko**  
Kapelana mówi dalej:

słychać

**CHÓR:**  
Rozkazy dowódców i przłożo-  
nych wiernie wykonywać...

**KAPELAN:**  
...tajemnic wojskowych strzec...

**CHÓR:**  
...tajemnic wojskowych strzec...

**KAPELAN:**  
...za sprawę Ojczyzny mej wal-  
czyć do ostatniego tchu w pier-  
siach...

**Półblisko**  
W planie Witold, Jurek, Wojtek  
i Staś, którzy powtarzają razem  
z chórem:

**CHÓR:**  
...za sprawę Ojczyzny mej wal-  
czyć do ostatniego tchu w pier-  
siach...

**Półblisko**  
na publiczność. Widać Zosłę  
przytuloną do Wandy.

**GŁOS KAPELANA:**  
...i wogóle tak postępować, abym  
mógł żyć i umierać jak prawy  
żołnierz polski...

**Zbliżenie**  
Stasia, który powtarza z chórem:

**STAS:** (na tle chóru)  
...i wogóle tak postępować, abym  
mógł żyć i umierać jak prawy  
żołnierz polski...

**Blisko**  
Kapelana kończy słowa przysięgi:

**KAPELAN:**  
...tak mi dopomóż Bóg i święta  
Syna Jego męka... amen.

**Ogólny plan**  
Chór powtarza:

**CHÓR:**  
...tak mi dopomóż Bóg i święta  
Syna Jego męka... amen.

**Półblisko na**  
kapitana, który staje na bacz-  
ność i wydaje rozkaz.

**KAPITAN:**  
Baczność!

**Ogólny plan**  
Kompania stoi już na baczność.  
W czapkach na głowie.  
Kapitan wydaje komendę:

**KAPITAN:**  
Na ramię broń!

Kompania wykonywa rozkaz.

**KAPITAN:**  
Prezentuj broń!

Kompania prezentuje broń.  
W tej chwili orkiestra zaczyna  
grać hymn narodowy:  
**DIAFBAGMA!!**

hymn...



# R a d i o

## RADIOFONIA AMERYKANSKA W CYFRACH

Wpływy roczne wszystkich amerykańskich przedsiębiorstw radiofonicznych wyniosły w 1936 roku — 114 milionów dolarów. Lwią część tych wpływów stanowiły opłaty za audycje reklamowe. Największe towarzystwo radiofoniczne Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — National Broadcasting Company, partycypowało w tych wpływach sumą 34,5 milionów dolarów, zaś drugie po nim, Columbia Broadcasting System — 23 miliony dolarów.

W roku 1936 sprzedano w samych Stanach Zjednoczonych A. P. 8.825.000 odbiorników radiofonicznych, przy czym seryjny odbiornik można nabyć już w cenie od 5 do 10 dolarów.

Samych odbiorników samochodowych sprzedano w ilości 1.400.000 sztuk. Według ostatnich zestawień 23 miliony mieszkań w Stanach Zjednoczonych A. P. posiada odbiorniki radiofoniczne, z czego na sam New York przypada 3.200.000 odbiorników w mieszkaniach. Około 4 miliony samochodów posiada wmontowane odbiorniki radiofoniczne.

Stany Zjednoczone A. P. rozporządzają 144 firmami, budującymi odbiorniki radiofoniczne oraz 13 przedsiębiorstwami, fabrykującymi lampy katodowe.

## Program audycji radiowych

Codziennie (audycje stałe): 6.15 Audycja poranna (święta o 8-ej). 7.00 Dziennik. 11.15 (z wyjątkiem niedziel) audycja dla szkół. 12.40 Dziennik. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 18.10 Sport. 18.45 Program. 20.45 Dziennik. 23.05 Warszawa II Muzyka taneczna.

Niedziela 12.IX. 9.30 Transmisja z Cheltna — nabożeństwo. 12.03 Koncert z płyt. 13.10 Koncert popularny. 14.10 Transmisja fragmentu „Dożynek” z folwarku „Barki”, powiatu wileńsko-troczeńskiego. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 „Zapraszamy do Łazienek” — koncert orkiestry symfonicznej Polskiego Radia i małej orkiestry Polskiego Radia. 19.00 Wznowienie słuchowiska pod tytułem „Wielka wygrana”. 19.20 Polska kapela ludowa F. Dzierżanowskiego. 20.05 Wiązanka melodii Fr. Lehara. Transmisja z Wiednia. 21.00 „Diabeł w zalotach — czyli podróż diabła na wesele” — wesoła audycja ze Lwowa. 22.00 Recital śpiewaczy Sergiusza Gagarina.

Poniedziałek 13.IX. 11.40 Ludwik van Beethoven: Sonata As-Dur op. 110. 12.25 Edward Grieg: dwa utwory. 12.40 „Od warsztatu do warsztatu”. 16.15 Koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej z Ciecchocinka. 16.45 Lwów na szlaku czarnomorsko-baltyckim — odczyt. 17.00 „Papa Franck” — reportaż muzyczny. 18.15 Wyjątki

## ZASTOSOWANIE RADIOTECHNIKI POZA RADIEM

Równoległe z nadzwyczajnym rozwojem radia, jako wspianego i najnowocześniejszego środka do komunikowania się i przekazywania na odległość wiadomości wszelkiego rodzaju oraz audycji przyjemnych i pożytecznych, a zwłaszcza muzyki, musiał pójść też rozwój nauk, związanych z istotą radia. Najwięksi wynalazcy i uczeni pracują stale nad dalszym udoskonaleniem tego cudownego wynalazku, jakim jest radio. Pomimo, że postęp w tej dziedzinie kroczy, w porównaniu z innymi działami nauki, po prostu w siedmiomilowych butach, tak że każdy dzień prawie przynosi coś nowego i ważnego, to jednak uczeni świata całego nie poprzestają bynajmniej na już osłgniętych sukcesach, lecz pracują dalej, widząc jeszcze nieograniczone po prostu możliwości na polu radiotechniki.

Dla radiotechniki otwierają się coraz szersze horyzonty, pominiawszy tak olbrzymi i rozległy dział radiofonii, radiotelegrafu i telefonu, oraz telewizji, który już sam dla siebie może dostarczyć na długie lata tematów do opracowania i zagadnień do rozwiązania dla całego sztabu uczonych i badaczy. Pewne wynalazki techniczne związane do niedawna tylko z radiem, przenikają bardzo szybko do różnych gałęzi przemysłu, dzięki swoim charakterystycznym właściwościom, niespotykanym nigdzie indziej, nadzwyczaj wartościowym.

Głównie lampa radiowa znajduje bardzo rozległe zastosowanie w wielu wypadkach. Pośrednio stykamy się z lampą radiową, a właściwie z wynikiem jej działania bardzo często, nie wiedząc jednak wcale, że to jej mamy do zawdzięczenia pewne udogodnienia lub przyjemności. Przede wszystkim wykorzystana została ciekawa właściwość lampy radiowej wzmacniania prądów elektrycznych doprowadzonych do niej. Lampa radiowa jest główną i zasadniczą częścią wszelkich wzmacniaczy, tak często obecnie używanych. Wzmacniacze mają bardzo szerokie zastosowanie: na uroczystościach, odbywających się w wolnej przestrzeni, jest po prostu niemożliwością, aby zgromadzone tysiącnie tłumy mogły usłyszeć głos mówcy, przemawiającego do nich. Ale mała lampa radiowa potrafi

z baletu (płyty). 19.00 Audycja strzelecka. 20.00 „Przy winku” — koncert rozrywkowy. 21.45 „Ogniwa” — opowiadanie Elizy Orzeszkowej. 22.00 Pieśni polskie w wykonaniu Mieczysława Saleckiego. 22.20 Henryk Melcer: Trio fortepianowe op. 2.

Wtorek 14.IX. 12.25 Koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej z Ciecchocinka. 16.00 Audycja dla dzieci. 16.20 Franciszek Schubert: 6 Moments musicaux op. 96. 16.45 „W największym parku Polski” — felieton. 17.00 Koncert solistów. 18.15 Z oper jazzowych Kreneka i Weilla (płyty). 19.00 Niezawodny środek — skecz. 19.15 Koncert kameralny. 20.00 Muzyka taneczna. 20.40 Reportaż ze zjazdu młodzieży rzemieślniczej. 21.00 „Don Carlos” — opera. Transmisja z Rzymu. 22.00 „Ogniwa” — opowiadanie Elizy Orzeszkowej.

Środa 15.IX. 11.40 Franciszek Liszt (płyty). 12.25 Koncert orkiestry salonowej z Łodzi. 16.00 Różne warsztaty pisarskie — szkic literacki. 16.15 Transmisja z pawilonu radiowego na Targach Wschodnich. 16.45 „Oddziały partyzanckie na Wileńszczyźnie w roku 1919” — odczyt. 17.00 Koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej z Ciecchocinka. 17.50 Sztuczna guma — pogadanka. 18.15 Płyty. 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Henryka Sztompki. 21.45 „Ogniwa” — opowiadanie Elizy Orzeszkowej. 22.00 Koncert muzyki lekkiej.

Czwartek 16.IX. 11.40 Muzyka z płyt. 12.25 Koncert orkiestry wojskowej. 16.15 Utwory na dwa fortepiany. 16.45 „Niewidomi, którzy widzą” — reportaż z Lasek. 17.00 Koncert rozrywkowy — transmisja z pawilonu radiowego na Targach Wschodnich. 18.15 Płyty. 19.00 „Kasper Karliński” — dramat Wł. Syrokomli. 20.00 „Rok 1885 — najnowsze tańce” w wykonaniu małej orkiestry P. R. 21.05 „Rok 1937 — najnowsze tańce” — w wykonaniu małej orkiestry P. R. 21.45 „Ogniwa” — opowiadanie Elizy Orzeszkowej. 22.00 Recital śpiewaczy Luby Lewickiej. 22.30 Aleksander Tansmann: Suita — Divertissements (płyty).

Piątek 17.IX. 11.40 Płyty. 12.25 Transmisja z Wystawy Radiowej w Wilnie. 16.15 Muzyka salonowa. 16.45 Życie jak przed dwudziestu wiekami — reportaż. 17.00 Koncert orkiestry Polskiego Radia. 18.15 Japońskie motywy (płyty). 19.00 Koncert solistów. 20.00 „Z operetek” — koncert rozrywkowy. 21.45 „Książę poetów” — kwadrans poetycki. 22.00 Recital skrzypcowy Feliksa Eyle. 22.25 Hiszpańskie pieśni ludowe.

Sobota 18.IX. 11.40 Płyty. 12.25 Koncert orkiestry wojskowej. 16.00 „I my też urządzamy koncert” — audycja w wykonaniu zespołu dziecięcego (z Wystawy Radiowej w Wilnie). 16.30 Sonaty na wiolonczelę i fortepian. 17.10 Suita Czajkowskiego i Sibeliusza — koncert. 17.50 W zamku Zawiszy Czarnego — pogadanka. 18.15 Piosenki filmowe. 19.00 „Górnik i hutnik w pieśni” — audycja słowno-muzyczna. 20.00 „Byli i będą” — audycja dla Polaków za granicą. 21.05 Koncert rozrywkowy.

tak wzmocnić głos mówcy, że każdy bez wycięzania słuchu z łatwością postyszy każde słowo padające z ustawionych megafonów.

Muzyka mechaniczna też zyskała wiele dzięki zastosowaniu lampy radiowej. Płyty, nadawane przez radiowy aparat odbiorczy, zaopatrzone w odpowiednie urządzenie, oddają przez głośnik aparatu muzykę bardzo czystą, przy czym siła nadawania może być bardzo wielka, co się wykorzystuje przy nadawaniu muzyki w dużych salach lub do tańca.

Dalekie połączenia telefoniczne są dziś bez porównania lepsze od rozmów, jakie prowadzono przed zastosowaniem lampy radiowej. Dziś służy lampa radiowa do wzmacniania rozmów płynących po drucie telefonicznym z odległych krajów. Dzięki niej możemy rozmawiać na odległość tysięcy kilometrów, słysząc słowa mówione w oddali tak dobrze, jak zwykłą rozmowę telefoniczną, w miescie, które zamieszkujemy.

Duży i ważny dział stanowi obecnie w medycynie leczenie falami radiowymi. Jest to jedna z ostatnich zdobyczy medycyny, a zarazem najcenniejsza. Fale radiowe stosowane są do tak zwanej diatermii, którą stosuje się w wielu różnych chorobach. Diatermia ma na celu doprowadzenie do wnętrza ciała ludzkiego ciepła, które działa w wielu chorobach leczniczo. Krótkie fale radiowe nadają się do tego celu doskonale, wywiązując z części ciała, poddanej ich działaniu, silne podwyższenie temperatury. Te same fale, zgęszczone silnie w jednym miejscu, potrafią ciąć ciało ludzkie jak nóż chirurga. Tę ich właściwość wykorzystano, stosując do operacji tak zwany nóż elektryczny, który tnąc tkanki ciała falami elektrycznymi, zupełnie bezkrwawo.

Kino przemówiło tylko dzięki lampie radiowej. Dźwięk utrwalony na taśmie filmowej przy pomocy komórki fotoelektrycznej, musi się przy oddawaniu na sali kinowej potężnie wzmocnić, by doszedł do uszu widzów, a zarazem słuchaczy. Zadanie to wykonywuje lampa radiowa, przyczyniając się w ten sposób do udoskonalenia aparatury kinowej.

Istnieje jeszcze wiele pomniejszych, choć nie mniej ważnych możliwości zastosowania zdobyczy radiotechniki w innych dziedzinach. Są to jednak przeważnie dziedziny specjalne, z którymi mało się w codziennym życiu stykamy.

## ZAWODY STRZELECKIE ŻANDARMERII W ŁODZI

W dniu 11.VIII.1937 roku przy pięknej pogodzie na strzelnicy garnizonowej w Łodzi, odbyły się doroczne zawody strzeleckie żandarmerii, obejmujące strzelanie z karabina wojskowego zespołami i indywidualnie.

W zawodach wzięli udział wszyscy oficerowie, podoficerowie zawodowi i obowiązkowej służby czynnej. Do zawodów zespołowych wystawiono zespoły, składające się z wyborowych strzelców.

Piękne nagrody przechodnie zachęciły strzelców zespołowych do wydania maksimum wysiłku dla osiągnięcia jak największej ilości punktów, mimo, że tegoroczny program strzelania stawiał warunki dość trudne, a mianowicie krótki czas na oddanie strzałów oraz przepłatana zmiana postaw strzeleckich. Nie mniejsza rywalizacja powstała wśród zawodników w strzelaniu indywidualnym, każdy bowiem uczestnik pragnął zdobyć tytuł mistrza.

Po obliczeniu wyników okazało się, że w strzelaniu zespołowym I miejsce zajął zespół w składzie: porucznik Bielawski Antoni, starszy wachmistrz Marszałek Stanisław, kapral nadterminowy Desperak Ludwik i kapral ob. służby czynnej Zatoński Bogumił, zdobywając tym samym nagrody przechodnie po raz drugi z rzędu.

W strzelaniu indywidualnym I miejsce zajął porucznik Bielawski Antoni, otrzymując tytuł mistrza, II miejsce kapitan Borelowski Bronisław i III-cie kapral nadterminowy Nocuń Edward.

Po ukończonych zawodach, kapitan Borelowski w zastępstwie dowódcy wręczył zwycięzcom nagrody, przy czym życzył zawodnikom osiągnięcia jeszcze lepszych wyników w przyszłych zawodach.

Podborczyński, st. wachmistrz

## ZAWODY PLYWACKIE O MISTRZOSTWO MIASTA PUCKA

Dnia 8 sierpnia odbyły się mistrzostwa pływackie miasta Pucka. Wszystkie konkurencje wygrała sekcja pływacka WKS „Flota” — Gdynia. Obecny zespół pływaków WKS „Flota”, jest jednym z najsilniejszych na Pomorzu.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

100 metrów na znak: 1) mat Swacha — 44.2, 2) marynarz Pawlacyk — 44.8.

100 metrów styl klasyczny: 1) marynarz Kaszkin — 1.32, 2) marynarz Murcha — 1.37.4.

400 metrów styl dowolny: 1) marynarz Rogaliński — 7.24.1, 2) marynarz Klose — 7.44.1.

Sztafeta 4×50 metrów, styl dowolny, o puchar wędrowny miasta Pucka: 1) WKS „Flota” w składzie: marynarz Rogaliński, mat Szewiako, marynarz Klose, marynarz Kaszkin — w czasie 2.27.1, to jest o 10 sekund lepszym od zeszłorocznego wyniku w tej samej sztafecie. 2) MDLot — 2.39.3.

Brak basenu pływackiego o przepisowych wymiarach odbił się ujemnie na czasach zawodników, mimo to jednak, biorąc pod uwagę warunki lokalne, uzyskane czasy, uważać należy za bardzo dobre.

W konkurencji skoków pierwsze miejsce zajął p. Matuszewski, WKS „Flota”. Publiczność miasta Pucka, z ciekawością śledząca przebieg zawodów, miała możność podziwiać kilkakrotnego mistrza Poznania, który swój repertuar skoków pokazał w najlepszym wydaniu.

Bieg uliczny na 3000 metrów o puchar przechodni miasta Pucka wygrał p. Umliński, WKS „Flota”, w czasie 8.58. (Czas wiele obiecujący).

St. Wleczorkiewicz, chor. mar.

## VII AKADEMICKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

Drużyna polska nie osiągnęła w Paryżu wyników rewelacyjnych, jakkolwiek w niektórych działościach zwyciężaliśmy.

W wioślarstwie odnieśliśmy pełny sukces. Wygraliśmy jedynki i dwójki ze sternikiem, a w ósemkach na pożyczonej łodzi zajęliśmy drugie miejsce.

W koszykówce żeńskiej zdobyliśmy mistrzostwo świata, a w męskiej wicemistrzostwo.

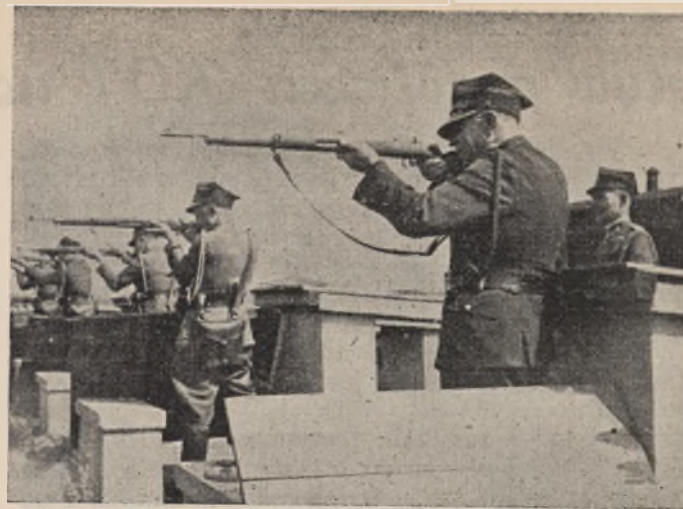
Za to w lekkoatletyce zajęliśmy dopiero dziesiąte miejsce, jedyne punkty zdobywając w skoku w dal (4 i 5-e miejsce) i w sztafecie 4×100.

Należy żałować, że nie zabrano Walasiewiczówny i Gąssowskiego, którzy z pewnością poprawiliby naszą lokatę w lekkoatletyce.

Międzynarodowe mistrzostwo tenisowe Polski zdobył Hebda, bijąc w finale Tłoczyńskiego, który wyeliminował uprzednio dobrego Austriaka Baworowskiego.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan Józef Symfier, Kallsz. — Bardzo dziękujemy za zgłoszenie. Niestety, nie skorzystamy, ponieważ jednemu okręgowi nie możemy zbyt wiele miejsca poświęcać.



Zawody strzeleckie żandarmerii

## WALKI LIGI PIŁKARSKIEJ

Niedziela 29.VIII: „Wisła” — „Warszawianka” 2:1; „Warta” — „Cracovia” 3:3; AKS — „Garbarnia” 0:0; „Pogoń” — LKS 2:0.

O wejście do Ligi: „Polonia” — „Brygada” 3:1; „Śmigły” — „Unia” 1:0.

W czasie zawodów „Garbarnia” — AKS uderzył w trybuny piorun, raniąc kilka osób.

Wyniki z 5.IX. Liga: „Cracovia” — „Wisła” 1:0; „Ruch” — „Garbarnia” 8:1; LKS — AKS 2:0 i „Pogoń” — „Warta” 6:0.

O wejście do Ligi: „Polonia” — „Unia” 0:0; „Śmigły” — „Brygada” 5:1.

## WKS „RADYMNO”

Z okazji święta pułkowego pułku plechoty została nasza drużyna piłkarska WKS „Radymno” zaproszona do Gródka Jagiellońskiego celem rozegrania meczu piłkarskiego.

Klub nasz istnieje od 1833 roku i rozegrał szereg zawodów w obcych miastach, ale nigdy nie zdarzyło mu się, aby ktoś z gospodarzy wyszedł na dworzec, aby pokazać mu, gdzie jest boisko, szatnia itp., dlatego przyjeżdżając rannym pociągami do Gródka Jagiellońskiego, nie mogliśmy uwierzyć, że stojąca grupa, złożona z 5-ciu podoficerów zawodowych, to delegaci miejscowego WKS, którzy przybyli nas przywitać.

Po wzajemnym przedstawieniu, najstarszy z kolegów zaproponował nam dorożki, na które, jako kierownik sekcji piłki nożnej, nie zgodziłem się, a to, aby gospodarzy nie narażać na niepotrzebne wydatki.

Idąc spacerem, pokazali nam gospodarze przystań kajakową i łazienki, które WKS dla swoich członków wynajął za roczną opłatą. Naturalnie podziwiając urządzenie, ulegliśmy pokusie zajęcia kąpieli.

Po spacerze polowej i defiladzie udaliśmy się na kwaterę, specjalnie dla nas przygotowaną.

O godzinie 12.30 poproszono nas do wspólnego obiadu, podczas którego kierownik miejscowej drużyny piłkarskiej, porucznik Mazur pilnował, aby nam nic nie brakowało. Takiej serdeczności nie spotkaliśmy dotychczas. Po obiedzie udała się nasyciona wiara piłkarska na kwaterę, gdzie korzystaliśmy z czystutkich łóżek.

O godz. 17-tej udaliśmy się samochodem, już ubrani po sportowemu, na boisko, gdzie rozegrano przyjacielskie zawody wobec kilkuset zebranych widzów.

Zawody rozpoczęto przy chwiejnej pogodzie, a zakończono przy wielkim deszczu.

Grę rozpoczął goście, którzy zeszli z boiska pokonani, przegrywając 6:1 (5:1).

Porażkę usprawiedliwili tym, że bramkarz nasz, kolega Bąk, po raz pierwszy w życiu próbował kopać, a to z powodu nieobecności właściwego bramkarza; następnie drużyna wystąpiła z 3 rezerwowymi, podczas kiedy gospodarze byli zasileni piłkarzami ze Lwowa.

Pomimo przegranej meczu cieszymy się z zaproszenia, a to dzięki gospodarzom, którzy nie zważali na wielkie wydatki, sprowadzili nas, aby nareszcie nawiązać stosunki pomiędzy WKS-ami.

Przyjęcie naszej drużyny było tak serdeczne, że trudno jest mi opisać.

Po ukończonych zawodach zaproszono nas do kasyna podoficerów zawodowych, gdzie spędziliśmy miłe wieczór.

Gościąc tę będziemy zawsze mile wspominać, a uśmiechnięte twarze gospodarzy pozostaną nam w pamięci. Gdy tylko czas i służba pozwolą, poprosimy naszych zacnych gospodarzy na rewanż do Radymna.

Roman Burdyk, st. wachmistrz

## Wpływ podoficera KOP na kulturę rolną wsi kresowej

Wiele jest jeszcze wsi na pograniczu wschodnim, w których kultura rolna pozostaje od wielu, wielu lat do dziś dnia nic nie zmieniona na lepsze. Po dawnemu tam sieje się żyto i sadi ziemniaki — podstawowe płody rolne tamtejszych mieszkańców — tylko, że skąpo zasilana nawozami naturalnymi, wycieńczona ziemia, (o istnieniu sztucznych nawozów tam nawet i nie wszyscy wiedzą), daje z roku na rok coraz mizerniejsze plony. I dziwi się chłop tamtejszy, dlaczego tak jest i nie ma mu kto tego zjawiska wytłumaczyć.

„Urzędujący“ z ramienia powiatowej władzy samorządowej przy urzędzie gminnym instruktor rolny większą część roku spędza na „urzędowaniu“ w gminie, a do okolicznych wsi wyjeżdża z wykładami zaledwie 1—2 razy do roku (jak to miałem możliwość w kilku wypadkach osobiście stwierdzić). Poza tym taki wykład nie ma najmniejszego wpływu na podniesienie poziomu kultury rolnej, gdyż chłop bardzo niechętnie słuchają „uczonego“ gadania, myśląc przez cały czas o tym, kiedy wreszcie ten pan „kapusta“ (jak nazywają instruktora między sobą) skończy i pozwoli im się rozejść do domów.

Chłopa bowiem tamtejszego najbardziej wymowna gadanina nie przekona. Dlatego, aby go przekonać, trzeba mu pokazać wyniki kulturalnej uprawy roli, a wówczas uwierzy i sam będzie próbował robić tak, aby osiągnąć wyniki podobne. Niestety jednak, większość instruktorów rolnych gmin nadgranicznych do pokazowej metody propagandy kultury rolnej zabrać się nie jest zdolna, albo też nie ma chęci, zastaniając się brakiem środków i czasu. To też w takiej zapomnianej przez cywilizację i kulturę wsi nadgranicznej wszystko pozostaje nadal po staremu.

Są jednak nieliczne wsie nadgraniczne, gdzie tak nie jest, gdzie poziom kultury rolnej wzrasta z roku na rok i rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Są to wsie, przy których znajdują się strażnice Korpusu Ochrony Pogranicza, których dowódcy są doskonałymi gospodarzami rolnikami z zawodu albo też z zamiłowania. Zrozumieli oni od razu, że ich wpływ może mieć doniosłe znaczenie dla rozwoju kultury rolnej w tutejszych miejscowościach i z wielkim zapałem zabrali się do pracy.

Tam, gdzie przy strażnicach były większe kawałki gruntu uprawnego, założyli wzorowe ogrody owocowo-warzywne, budzące podziw wśród okolicznych mieszkańców. Widząc tak wspaniałe wyniki umiejętnej gospodarki, chło-

pi zaczęli się zgłaszać do dowódców strażnic po nasiona, a następnie po porady, w jaki sposób mogą osiągnąć podobne wyniki na swoich ogrodach. W ciągu paru lat w ogrodach mieszkańców wsi nadgranicznych pojawiły się nieznane tu dotąd gatunki warzyw, zasadzono krzewy porzeczek, agrestu i założono truskawczarnie, z których owoce znalazły doskonały zbył w miejscowych garnizonach KOP i okolicznych miasteczkach.

Z ogrodów wpływ dowódców strażnic przeniósł się również i na rolę. Tutaj jednak sprawa była trudniejsza. Same namowy i objaśnienia tu nie pomagały, gdyż chłop obawiali się ryzykować uprawę roli według sposobów zupełnie tu dotąd niepraktykowanych. Nie mając własnego gruntu na pokazową uprawę, dowódca strażnicy musiał poszukać we wsi takiego gospodarza, który by dał się namówić na uprawę gruntu według jego wskazówek, a wówczas inni, widząc wyniki takiej uprawy, staliby się skłonniejsi do stosowania we własnej pracy takich samych metod, jakie stosował ich sąsiad, który posłuchał rad dowódcy strażnicy i dobrze na tym wyszedł.

Oczywiście, że zdarzały się wypadki, kiedy opinia dowódcy strażnicy, jako fachowca-rolnika, była wystawiona na ciężką próbę. Były więc wypadki, że kiedy chłop miejscowi w pracy rolnej po raz pierwszy zastosowali się do wskazówek dowódcy strażnicy — nie dopisał urodzaj, a wówczas całą winę zwalano na niego. Zdarzały się też i pomyłki, wynikające z niedostatecznej znajomości miejscowej gleby i warunków klimatycznych. Wytrwałość jednak i upór pioniera kultury rolnej przewyciężały w końcu te wszystkie trudności, utrwalając dla swojej strażnicy sławę placówki kulturalnej.

W pracy dowódcy strażnicy bardzo pomocni są zawsze jego podwładni, członkowie załogi strażnicy. Synowie rolników, pochodzący z kulturalnych okolic naszego kraju, służą zawsze swemu dowódcy radą i pomocą tam, gdzie jego wiadomości rolnicze okazują się za skąpe.

Charakterystyczne jest, że więcej gorliwości w pracy na swoich gruntach przystrażnicowych, jak również i w propagowaniu kultury rolnej wśród okolicznych mieszkańców, wykazują przeważnie dowódcy strażnic nie rolnicy z zawodu, lecz podoficerowie innych zawodów, noszący w sobie od dawna zamiłowanie do pracy rolnej. Taki kolega, „dorwawszy się“ do kawałka ziemi, oddanego do jego dyspozycji, przy pomocy członków załogi rolników z zawodu, jak również przez studiowanie odnośnej literatury fachowej, w prężnym czasie osiąga bardzo duży zasób wiedzy rolniczej, cudów dokazując w swoim ogródku i na terenach przystrażnicowych, gdzie ma wreszcie możliwość wyladowania swego zamiłowania.

Podaję tutaj garść szczegółów o wpływie podoficerów KOP na kulturę rolną wsi kresowej w tym celu, aby obudzić zainteresowanie do pracy w tym kierunku innych kolegów. Są jeszcze bowiem wsie nadgraniczne, gdzie kultura rolna oczekuje na wpływ ludzi światłych i z inicjatywą. O ile stoi na przeszkodzie tym kolegom, nie zaangażowanym dotąd w propagandzie kultury rolnej, brak wiadomości fachowych, to warto zabrać się do pracy nad sobą i wiadomości tych poszukać u podwładnych sobie członków załogi, jak również w odnośnej literaturze fachowej. Mając zasób zdobytej w ten sposób wiedzy, można prześcignąć w pracy nawet tych kolegów, którzy przed rozpoczęciem służby wojskowej byli rolnikami.

Wiedza rolnicza podoficerowi zawodowemu na pewno przyda się nawet i w czasie późniejszym, kiedy przyjdzie pora pożegnania swojej dotychczasowej służby i munduru.

R. M.

Jesienna orka przy strażnicy



## KALENDARZYK PRAC OGRODOWYCH PRZY STRAŻNICY NA MIESIĄC WRZESIEŃ I PAŹDZIERNIK

**W ogrodzie owocowym.** Zbierać owoce jesienne i zimowe. Po zbiorach sprzątnąć i przechować podpórki. Skrobać i bielić drzewa 10% roztworem świeżo lasowanego wapna. Kopać doły i sadzić nowe drzewa i krzewy. Robić obkłady krzewów owocowych. Ciąć winorośle. Uprawiać i zasilać ziemię pod drzewami. Zakładać nowe truskawczarnie. Na pniach zakładać opaski chwytne.

**W ogrodku ozdobnym.** Zbierać i czyścić dojrzewające nasiona. Usuwać suche gałęzie z drzew i krzewów. Przesadzać drzewka iglaste z bryłami ziemi. Rośliny doniczkowe wnieść do pokoju lub szklarni. Skosić i zgrabić ostatni raz trawniki. Zasilić i przekopać kwiatniki i rabaty kwiatowe. W drugiej połowie października sadzić drzewa i krzewy. Wysiewać do gruntu nasiona dębów, kasztanów i klonów. Rozpocząć roboty ziemne przy urządzeniu nowych ogrodów. Zasilić ogród nawozami i kompostem.

Zaznaczyć należy, że drzewa i krzewy sadzić można tylko przy temperaturze powyżej 0°.



Kopanie ziemniaków w ogrodzie przystrażniczym

## Z życia Korpusu Ochrony Pogranicza

### WRAŻENIA PODOFICERA NIE-KOPISTY Z POBYTU W OBOZIE PODOFICERÓW KOP NAD MORZEM

Od kilku lat marzyłem o spędzeniu chociaż części urlopu wypoczynkowego, nad naszym morzem, które dotąd znałem jedynie z opisu.

Na przeszkodzie moich upragnionych zamarów, stały stale dochodzące mnie wiadomości, że morze to nie miejsce wypoczynku dla podoficera, z jego słabo wypchanym portfelem. Dość częste jednak informacje i artykułiki na łamach „Wiarusa” o istnieniu nad morzem obozu wypoczynkowego dla podoficerów KOP, przekonywały mnie, że i podoficer może wypoczywać nad morzem, oraz że z tą niedostępnością nie jest tak źle.

W bieżącym sezonie letnim, po zasięgnięciu informacji w Redakcji „Wiarusa” przez kolegę, który również wybierał się nad morze, otrzymałem zezwolenie na wyjazd do obozu kopistów żony mojej, której pobyt nad morzem zalecił lekarz oddziału. Uzbrowiwszy żonę w 2-osobowy namiot, bilet i trochę gotówki (naprawdę trochę), wysłałem ją pod opiekę kolegów z KOP.

Będąc, jak się później okazało, zupełnie źle poinformowanym o stosunkach i wogóle o warunkach pobytu nad morzem, pierwszych parę dni po odejściu żony, czekałem na jej nagły powrót. Lecz o dziwo! Zamiast powrotu, otrzymałem wprost entuzjastyczne listy o obozie i morzu. Po takich listach, no i z tak miarodajnego źródła, jak od żony, natychmiast się zapakowałem i jechać do kopistów. O samej podróży nad morze, nie ma wogóle co pisać, gdyż szybkość zwykłych pociągów Warszawa — Gdynia — Wielka Wieś, jest tak znaczna, że nie ma wprost czasu na jakąkolwiek lekturę podczas jazdy. Wszyscy mieszkańcy (uczestnicy) obozu pogrążeni byli we śnie, kiedy 23.VII stanąłem w obozie o godzinie 6.30 rano. W tym miejscu nie mogę się powstrzymać, by nie wyrazić serdecznego podziękowania i podziwu inicjatorom i organizatorom kopistom, za tak trafny wybór miejsca na obóz.

Jakkolwiek pobyt mój w obozie wypoczynkowym podoficerów KOP trwał zaledwie tydzień (ostatni przed zakończeniem i likwidacją), to stwierdzam jednak, że czas spędzony nad morzem u kolegów „kopistów” zaliczam do najlepiej spędzonego, podczas moich urlopów.

Stwierdzam również, i nie jest to przesadą, że jeden tydzień urlopu spędzonego nad morzem, równa się co najmniej 2 tygodniom urlopu spędzonego w głębi kraju.

Teraz parę słów o samym obozie. Jak już wspomniałem, trudno sobie wyobrazić lepsze miejsce, na obóz (dosłownie 2 minuty od stacji kolejowej Wielka Wieś — Hallerowo i 5 minut do morza, i to do pełnego morza!).

Obóz ma jeszcze tę zaletę, że uczestnik ma bezpośredni widok na morze i stale przepływające statki handlowe, których ja, nowicjusz morski, naliczałem kilkanaście dziennie. (Jest to dowodem, jak wielki ruch panuje w naszym porcie gdyńskim).

Obawy niektórych kolegów, które miałem i ja, o istniejącym w obozie rygorze koszarowym, są zwykłą ploteczką, szkodzącą dobremu mianu obozu. Prócz wyznaczonych godzin na spożywanie śniadania, obiadu i kolacji, co jest zupełnie zrozumiałe, konieczne i wskazane, nie istniały żadne zbiórki, czy też inne przymusowe gymnastyki. Uczestnik obozu dysponował sam wyłącznie czasem, który wykorzystywał przeważnie na kąpiele w morzu, plażowanie i rzadziej wycieczki. Nie zapomniano w obozie o łączności ze światem. W tym celu uczestnicy mieli do dyspozycji parę dzienników i tygodników. Mnie jednak, jakkolwiek normalnie jestem pożądercem wszelkiej prasy, gazety zbyt nie nęciły, gdyż zupełną

izolację od świata uważałem za stu procentowy wypoczynek. Zwolennik, mego zapatrywania się na tę sprawę, miałem, zdaje się, sporo.

Przepraszam kolegów, którzy ewentualnie będą czytać moje wrażenia z obozu „kopistów”, że na tym miejscu dopiero omówię krótko sprawę najważniejszą, to jest wyżywienia. Otóż kolega starszy sierżant Tarnawski, gospodarz obozu i jednocześnie główny kłownik i zwierzchnik kuchni obozowej, z całą pewnością powiększył sobie grono przyjaciół o liczbę uczestników i uczestniczek obozu, gdyż starał się po mistrzowsku o dobroć, obfitość i urozmaicenie stawy, tak że humor i usposobienie uczestników obozu, to wyjątkowa zasługa gospodarza, za co należą mu się serdeczne dzięki.

W ostatnią sobotę trwania obozu, urządzono piękne ognisko, z ekstrakcją składkową — przyrządzoną przez panie obozowe.

W niedzielę 25.VII spotkał nas wielki zaszczyt, gdyż do obozu przybył pan minister spraw wojskowych generał dywizji Kasprzycki.

Pan minister bardzo żywo interesował się życiem w obozie, szczegółowo wypytywał, jak panie tak i kolegów, jakie należałoby wprowadzić inowacje względnie ulepszenia w obozie itp. Wyczerpujących wyjaśnień udzielał panu generałowi gospodarz obozu, starszy sierżant Tarnawski. Pan minister wyraził się między innymi, że od przyszłego roku będą wprowadzone obozy wypoczynkowe również dla podoficerów armii, i to prawdopodobnie w dość dużym zakresie.

Po wspólnej fotografii, na którą pan minister łaskawie zezwolił, wśród okrzyków na jego cześć, opuścił pan generał obóz.

Tak wyglądał mój pobyt, o bardzo miłych i gościnnych kolegów, z KOP. Tych parę krótkich dni, spędzonych nad morzem w gronie kolegów, pełniących tak ważną i ciężką służbę na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, zaliczam do najpiękniejszych w moim życiu. Cześć kolegom z KOP, inicjatorom nadmorskich podoficerskich obozów wypoczynkowych.

Jan Kuklewski, starszy sierżant

### BUDOWA „DOMU LUDOWEGO” IMIENIA PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W IWIEŃCU

W miasteczku pogranicznym Iwieńcu, powiatu wolożyńskiego budujemy dom ludowy imienia Pierwszego Marszałka Polski.

Dom ten ma być ostoją handlu polskiego i ośrodkiem życia kulturalnego i społecznego dla wszystkich miejscowych organizacji.

Od roku 1934 postawiono jedynie fundamenty. Poza tym nic więcej nie zrobiono. W chwili obecnej władze wojskowe KOP przejęły inicjatywę i pracę w swoje ręce.

Koledzy! Na najbardziej wysuniętym bastionie Rzeczypospolitej musimy wykazać tężyznę i siłę.

Niech nam nie będzie obojętne dorzucenie cegiełki do budowy tego domu. Wystarczy, by każdy z Kolegów dał drobną ofiarę, a zbierze się pokaźna suma na dokończenie budowy.

Nie od rzeczy będzie Kolegom nadmienić, że my tu z dużą ofiarnością budujemy szkołę powszechną, oraz ufundowaliśmy przed paru laty dzwon imienia Pierwszego Marszałka Polski, że w każdym przedsięwzięciu, jako żołnierze, chcemy przodować w pracy społecznej. Z wielką więc radością przyjmujemy pomocną dłoń Kolegów.

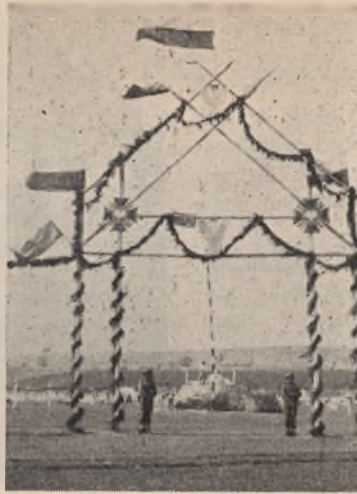
Ofiary składać do dyspozycji Towarzystwa Budowy Domu Ludowego w Iwieńcu za pośrednictwem Redakcji „Wiarusa” (Dział KOP).

Mikula, chorąży

# Z naszego



Tylna część obozu



Brama wejściowa

# życia



„Świątlnica żołnierska“

Zdjęcia starszego sierżanta Michała Górecznego

## O KIMŚ Z KRESÓW

W piękny, słoneczny, niedzielny ranek mała wieś Załawie, zamieszkała przeważnie przez ludność ruską, położona niedaleko miasta Trembowli, nad tworzącym w tym miejscu piękne zakole srebrnym Seretem rozbrzmiewała gwarem i śmiechem — nabrała życia.

Był to dzień przybycia do obozu młodego rocznika pułku piechoty strzelców kresowych, gdzie młodzi żołnierze mieli nabrać potrzebnych im w niedalekich już manewrach wytrzymałości, zaprawy, hartu i doświadczenia. Do pracy wzięliśmy się od razu z zapałem i radością, która promieniowała od każdego — bo pracowaliśmy nie tylko dla siebie! Tej małej ruskiej wsi, co może nie chciała wiedzieć, że jest czynne sprawne polskie wojsko — trzeba było pokazać, że ono jest — i jakie jest.

Naprawdę w szalonym tempie, przy zgodnym wysiłku szarż i strzelców, w niespełna dwa dni stanął obóz.

Ale jaki obóz? Nie opiszę, bo powiecie, że kłamie. Popatrzcie i oceńcie sami.

Otoczony wieńcem białych szupów, zakończonych stylizowanymi orłami, złożonych zielonymi girlandami, równo wytrasowane rzędy białych namiotów — małe czysciutki miasto, z królującą w środku świątlicą, zawsze pełną, zawsze czynną, gdzie ginęli przy szachach — królowie — rodzili się nowi mistrzowie ping-ponga, gdzie nawet Kiepura mógł, ku wielkiej radości słuchaczy, „uwiijać się przy Halce“, czy chwalić piękny Neapol, co czynił częściej i tak samo skutecznie rozmarzając i wzruszając zatwardziałe serca żołnierskie. Nie uwierzycie? No to wam opowiem! Mieliliśmy w onej świątlicy doskonale grające radio, patefon i różności. Otwarcie obozu nastąpiło dzień później przez dowódcę Obozu młodszego rocznika, który w przemowie swojej wezwał wszystkich do usilnej pracy, nakazał jak największe poszanowanie własności prywatnej mieszkańców i ich pracy, aby dać poznać z najlepszych stron i wartości prawego żołnierza. Równocześnie w pięknych krótkich słowach zachęcił do życia się z ludnością — zbratania — dopuszczenia jej do zabaw i rozrywek żołnierskich.

Nadszedł dzień 6.VIII.1937 roku, rocznica wymarszu I Kadrowej. Przed wysokim masztem obozowym, na którego szczycie szarpała się z wiatrem biało-czerwona chorągiew — przed popiersiem

## Praca strzelców nad wzniesieniem ogrodzenia kościelnego w Załawiu



Marszałka Piłsudskiego, wymodelowanym z gliny, stanęły murem zastępy młodego rocznika wraz z dowódcami, obok zaproszeni goście, hr. Koziebrodzki z rodziną, przedstawiciele miasta Trębawli, wsi i liczna ludność.

Nad poważnymi twarzami żołnierzy rozbrzmiewały znane wszystkim i jednakowo utrwalone w pamięci słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego, rozkaz dla I Kompanii Kadrowej.

A później wezwanie dowódcy obozu do wzorowania się w pracy, życiu i poświęceniu na tych, co nieuzbrojeni, w łachmanach i o głodzie ginęli dla najświętszej sprawy żołnierza — Ojczyzny — i stali się początkiem wojska polskiego.

Na dźwięki hymnu narodowego i „Pierwszej Brygady“, granych przez orkiestrę, samorzutnie odkryły się głowy starych załawskich Rusinów i były długo odkryte.

I podziwiali uśmiechnięci, jak bił o ziemię twardy równy krok, jak błyszczała broń, jak rozjaśniał młode twarze szczerzy młody uśmiech.

A w mózgach i sercach defilujących żołnierzy tętniły wraz z krwią dopiero co słyszane słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego z rozkazu do Pierwszej Kadrowej: „Patrzę na Was i pozdrawiam Was jako kadre, z której rozwinąć ma się przyszła armia“.

Góreczny Michał, starszy sierżant

## „WESOŁE I SMUTNE“

Gdy pewnej niedzieli staliśmy w szeregach przed małym wiejskim kościółkiem, słuchając w skupieniu mszy świętej, podpułkownik dyplomowany Szlászewski powziął myśl piękną, która została przyjęta z radością i uznaniem przez wszystkich.

Urządźmy festyn i kościółek załawski będzie miał dzwony, na które tak długo czeka. I tak jak w wojsku — od nauki — do czynu. Natychmiast stworzono komitet i w następną niedzielę, to jest 8 sierpnia, rozpoczęto projektowany festyn nabożeństwem polowym, gdzie piękny ołtarz przygotował i ozdobił nasz święty dekorator obozowy plutonowy Płonka. Równocześnie zainstalowane głośniki transmitowały z Krakowa fragmenty z odbywającego się tam zjazdu Legionistów, niosąc ponad głowami mocne słowa pana Marszałka Śmigłego-Rydza. Leciały słowa mocne — zapadały głęboko w serca i umysły — krzepiły dusze.

O godzinie 15-tej błonia dokola obozu zaroily się od ludzi, biorących udział w festynie. Postrojone odświętnie dziewczuchy błyszczaly w uśmiechu białymi ząbkami. Sztynni, w ogromnych, okrągłych kapeluszach wieśniacy, poważnie i statecznie rozglądali się dokola. Poważny ich nastrój niedługo trwa, ulata w dal — oraz niknie zupełnie w takt dźwięków zuchowało grającej orkiestry pod kierownictwem sierżanta Papciaka. Rozpoczęto pokaz gimnastyki rytmicznej z udziałem całego batalionu, później zawody bokerskie, popisy zwiadowców konnych i cyklistów, gry sportowe oraz kosze szczęścia. Przy tym muszę nadmienić, że kosze szczęścia, przygotowane przez plutonowego Nowego, miały największe powodzenie. Listonosze roznosili skrzętnie liściki, łączyły się pary. Niespodzianką dla publiczności były nagle wybuchy petard na okolicznych wzgórzach, robiące doraźny efekt. A tańce, przeciągnęły się do późnego wieczora.

Za dochód w kwocie 180 złotych, które otrzymano z festynu, zakupiono dzwon i oddano radzie kościelnej w Załawiu.

Co dzień też zmienia się grupa strzelców, pracująca nad wzniesieniem ogrodzenia kościelnego i poprawieniem wiodącej do niego drogi.

Z opisu mego wynika, mógłby ktoś wnioskować, że nie robiliśmy na obozie nic prócz — pięknych obchodów i festynów. Jeśli



Zamek trembowelski

tak pomyśli, omyli się. Bo o naszym szkoleniu się — o ćwiczeniach nie piszę — są takie, jak wszystkie inne, twarde i konieczne. Piszę o tym, cośmy zrobili dla tych ludzi, co w zapadłej wsi żyli, odgrodzili od świata — co nie słyszeli wesołej piosenki — nie widzieli radia. Dla tych dzieci, co z zachwytem na umazanych buziach brały nieśmiało w rękę białe figury szachów, — co z biciem serca, uderzały młoteczkami w kulki japońskich kręgielków, czy słuchały patefonu.

Zbiegły się dla nas niedawno dwie miłe i wielkie uroczystości. Jedną, to zwiedzenie trembowelskiego zamku, po którym oprowadzał nas stary przewodnik, porywając wszystkich swymi żywymi, barwnymi słowami, pełnymi umiłowania minionych już czasów świetnej przeszłości, zamku, stojącego nad miastem od 1097 roku, jego bohaterce, prawdziwej Polce, Zofii Chrzanowskiej, co przyczyniła się męstwem swoim do odparcia potężnej armii Ibrahima Pa-szy w roku 1675. Pomnik jej bieli się wśród zieleni drzew na wysokim cokole z kamieni.

A otoczone pięknym parkiem baszty starego zamku zdają się czuć nad miastem, błyszcząc nad nim wysoko białym murem.

Drugą uroczystością, bez porównania większą, było obchodzone w całej Polsce w dniu 15.VIII.1937 roku święto żołnierza. Po mszy świętej w Trembowli nastąpiła defilada, w czasie której ludność miejscowa i dzieci szkolne obrzucały kwieciami dowódców i dziarsko maszerujące oddziały. A wieczorem rozpalono ognisko żołnierskie zapewne w tych stronach po raz pierwszy — przy którym każdą piosenkę, każdy wesoły skecz — czy obrazek — przyjmowano głośnym śmiechem i huraganem oklasków. To popisywali się nasi podchorążowie, z Kopeczkim i Nawrockim na czele.

Mieliśmy jeszcze jedną uroczystość, ale to już uroczystość smutną. Pożegnaliśmy odchodzącego od nas podpułkownika dyplomowanego Szlaskiewskiego.

Pożegnaniem tym zakończyliśmy równocześnie przedobozie, aby z dnem następnym wyruszyć z pleśnią na ustach w nieznaną jeszcze stronę — zaznać nowych trudów i czynić dobrze innym napotkanym ludziom.

Michał Góreczny, starszy sierżant

## GDZIE SPĘDZIŁEM URLOP?

Bodaj najmniej znaną, szczególnie wśród nas, podoficerów, miejscowością letniskowo-turystyczną jest Krościenko nad Dunajcem i Czorsztyn.

Miejscowości te położone są u podnóża jednego z unikatów nie tylko Polski, ale i Europy — jakim są Pieniny.

Park Narodowy Pieniny — to łańcuch gór, pokryty delią smreków, urwiska skalne...

Wśród tych gór, skal, lasów i polan kryją się wspomnienia o Bolesławie Wstydlwym, bł. królowej Kindze oraz legendy o zbójnikach i ich czynach.

Ruiny zamku czorsztyńskiego, jak i ślady zamku bł. Kingi na Górze Zamkowej, są widomym znakiem naszej świetnej przeszłości.

Wzmianki o Czorsztynie sięgają 1240 roku. Był on twierdzą, która opierała się hordom tatarskim i zbójnikom spiskim.

Starostwo czorsztyńskie w XVI wieku było widownią gęstych rozbojów i łupieżczych napadów na zamczki, dwory i siola. Czym byli dla ziemi hallickiej moldawscy watahowie, tym dla ziemi sądeckiej, a szczególnie na trakcie czorsztyńskim byli zbójnicy spiscy, górale nadgranicznego węgiersko-polskiego pasma.

Pierwszym starostą na zamku czorsztyńskim był Zawisza Czarny. W zamku tym gościło wielu królów polskich, jak Kazimierz Wielki, Władysław Jagiełło, Władysław Warneńczyk, Jan Kazimierz i inni.



Ruiny zamku czorsztyńskiego

W roku 1790 zamek czorsztyński ulegał pożarowi i od tego czasu datuje się upadek Czorsztyna.

Obecnie dobra czorsztyńskie należą do rodziny Drohojowskich, jednej z najstarszych, związanych od wieków z dziejami ziemi sądeckiej.

U podnóża ruin zamkowych, na tak zwanym Nadzamczu, powstaje, wśród pięknego parku nad Dunajcem, wzorowe osiedle letniskowe.

Po drugiej stronie Dunajca, w Niedzicy, znajduje się stary, jeszcze dobrze utrzymany i częściowo zamieszkały, zamek - warownia, należąca do magnatów węgierskich, Palacsajów.

Po wojnie światowej Niedzica wraz ze skrawkiem Spisza dostała się Polsce.

Dalej na wschód od Czorsztyna znajduje się Krościenko, nad Dunajcem. Jest to jedyna miejscowość wypadowa na wszystkie, wycieczki turystyczne w Pieniny. Stąd prowadzi główny szlak na szczyty pienińskie, jak: Trzy Korony (982 m), Czertezik (764 m), Sokollica (746 m), Zamkowa Góra (795 m), Ociemny Wierch (811 m), Lubań (1225 m), Dzwonkówka (984 m) i inne.

Krościenko oddalone jest o 5 kilometrów od znanego źródła w Szczawnicy i przede wszystkim jest odwiedzane przez kuracjuszy, szukających spokoju i rzeczywistego wypoczynku.

Główną zaletą Krościenka jest możliwość taniego urządzenia się. Pokój z urządzeniem w willi lub u górala wynająć można za 30 — 50 złotych miesięcznie. Artykuły żywnościowe, a w szczególności drób, nabiał, są bardzo tanie. Obiad z 3-ech dań w pierwszorzędnym jadalniach kosztuje od 1.10 do 1.20 zł.

Krościenko nie jest zdrojowiskiem, jednak posiada dwa źródła szczywa żelazisto-alkalicznej o nieprzeciętnych wartościach leczniczych.

A więc piękno przyrody, góry, lasy, woda, słońce, park z kortami tenisowymi, kręgielnia, biblioteka i tanie warunki pobytu, czekają na letnika, a w szczególności podoficera, pragnącego wypoczynku po ciężkiej całorocznej pracy.

Radzę szanownym kolegom choć raz wybrać się do Krościenka nad Dunajec dla zobaczenia malowniczej przyrody, poznania z bliska miejscowej życzliwej ludności, a można stąd wynieść jak najlepsze wspomnienia i pełnię zadowolenia z dobrze spędzonego urlopu.

Juliusz Jaworski, starszy sierżant

## Dzwonkówka



# Wiacus szachista

## Z OLIMPIADY SZACHOWEJ W SZTOKHOLMIE

Dnia 14 sierpnia zakończył się olimpijski turniej szachowy o drużynowe mistrzostwo świata.

Pierwszą nagrodę i puchar przechodni lorda Hamiltona Russella zdobyła drużyna USA, która uzyskała 54½ pkt., wyprzedzając znacznie swych przeciwników.

Drużyna zwycięska występowała w składzie znakomitych mistrzów: Rzeszewskiego, Fine'a, Kashdana, Marschalla i Horowitza.

Nagrodę drugą zdobyły Węgry — 48½ pkt., 3 i 4 ex aequo Argentyna i Polska, mając po 47 pkt., 5) Czechosłowacja — 45 pkt., 6) Holandia — 44 pkt.

Dalsze miejsca zajęły: Estonia i Litwa po 41½, Jugosławia — 40, Szwecja — 38½, Lotwa 37½, Anglia i Finlandia — po 34, Włochy — 26½, Dania — 25½, Islandia — 23, Belgia — 22½, Norwegia — 19½ oraz Szkocja — 14 pkt.

Wynik drużyny polskiej, która występowała w składzie: dr Tartakower, Najdorf, Paulin Frydman, Appel i Regedziński — nie jest najlepszy. Na ogół spodziewano się, że Polska zajmie drugie miejsce.

Niespodziankę natomiast sprawiła drużyna Argentyny, która zajęła wysokie miejsce.

Słabsze, niż oczekiwano, wyniki osiągnęły drużyny Jugosławii i Szwecji.

Następna olimpiada rozegrana zostanie w roku 1939 w Buenos Aires.

### GAMBIT BEN - ONI

Fine (USA)                      Stahlberg (Szwecja)  
 1. d2—d4, Sg8—f6.      2. c2—c4, c7—c5.      3. d4—d5, e7—e5.  
 4. Sb1—c3, d7—d6.      5. e2—e4, g7—g6.      6. g2—g3, Gf8—g7.  
 7. Gf1—g2, 0—0.      8. Sg1—e2, Sb8—d7.      9. 0—0, Sf6—e8.      10. Gc1—e3, a7—a6.      11. Hd1—d2, b7—b6.      12. Wa1—e1, Wa8—a7.  
 13. f2—f4, e5xf4?      14. g3xf4, f7—f5.      15. e4xf5, g6xf5.      16. Se2—g3, Sd7—f6.      17. Gg2—h3! Sf6—g4.      18. Gh3xg4, f5xg4.      19. f4—f5!  
 Wa7—f7.      20. Ge3—g5, Hd8—c7.      21. Gg5—h6, Kg8—h8.      22. Sc3—e4, Gg7xh6.      23. Hd2xh6, Kh8—g8.      24. f5—f6, b6—b5.      25. Sg3—h5, g4—g3.      26. We1—c3, g3xh2+.      27. Kglxh2, Kg8—h8.      28. Sc4—g5  
 i czarne poddały się. Pogromowa partia, ilustrująca wysoką klasę młodego Amerykanina.

E. D., sierżant

# Kącik filatelisty

Niemcy. 3.III ukazała się seria z 3 znaczków, wydanych z okazji 4 rocznicy Ligi obrony przeciwlotniczej (Reich Luftschutz Bund). Inicjały tej nazwy ma na tarczy żołnierz w stalowym hełmie, którego widzimy na znaczku.

Belgia. 31.VIII zamknięta będzie sprzedaż serii znaczków dobroczynnych, składających się z 8 wartości. Znaczkami te mogą być użyte do ofrankowania w okresie od 15.IV do 31.XI bieżącego roku. Nadpłata na tych znaczkach przeznaczona jest na budowę pomnika tragicznie zmarłej królowej Astrid w Brukseli, na założenie parków dziecięcych we wszystkich głównych miastach 9 prowincji belgijskich i na budowę sanatorium na wolnym powietrzu dla młodzieży.

Bułgaria. Dla upamiętnienia 1000-lecia alfabetu wschodniosłowiańskiego (cyrylicy) wydana została 19.V seria z 5 sztuk (1, 2, 4, 7 i 14 lewa), w nakładzie 100 tysięcy sztuk dla pierwszych trzech i 30.000 dla znaczków o wartości 7 i 14 lewa.

Costa - Rica. 8.II postanowiono wydać serię z 3 pamiątkowych znaczków lotniczych z okazji pierwszych dorocznych targów w Kostaryce. Nakład półtora miliona i milion egzemplarzy.

Hiszpanię w kronice pomijamy. Zbyt wiele ukazuje się nowych znaczków i kompletowanie ich jest zbyt utrudnione w kraju tak odalonym, jak Polska. Ta istna powódź nowych, zawsze ciekawych i w przyszłości niezwykle cennych znaczków, zainteresować może chyba tylko specjalistę od znaczków Hiszpanii.

Węgry. Seria, wydana z okazji międzynarodowych targów w Budapeszcie, składa się z 6 sztuk: 2, 6, 10, 20, 32 i 40 filerów.

Cieszyć się należy, że świadomość, iż znaczek pocztowy jest nie tylko przedmiotem użyteczności publicznej, nie tylko towarem, ale i świadczy o kulturze graficznej i drukarskiej danego kraju, zatacza coraz szersze kręgi. Że kończy się okres drukowania szpetnych papierków, miejsce ich zaś zajmują znaczki, stojące często na bardzo wysokim poziomie artystycznym.

Niemcy. Z okazji 48 rocznicy urodzin kanclerza Adolfa Hitlera ukazał się w sprzedaży 20.IV blok z 4 znaczków z podobizną Fuhrera. Wartość nominalna każdego znaczka wynosiła 6 pfenigów; natomiast cena sprzedażna bloku 1 marka. Nadpłata przeznaczona była na cele dobroczynne. Każdy blok nosił napis: „Wer ein Volk retten will, kann nur heroisch denken“, co oznacza: „kto chce ratować naród, może myśleć tylko bohatersku“.

Libia. Z okazji otwarcia w dniu 15.III gigantycznej autostrady, zbudowanej w tej posiadłości włoskiej, wydane zostały 4 znaczki: 2 poczty zwykłej i 2 lotniczej.

Monaco wydało w kwietniu serię znaczków dobroczynnych, składającą się z 4 znaczków: 50, 90 cent, 1.50, 2 franki, sprzedawanych ze 100% dopłatą.

## Dział fotograficzny

### OSLABIANIE NEGATYWÓW

Po starannym wymieszaniu płynu, który, jeżeli jest prawidłowo zestawiony, powinien posiadać barwę zielonkawo-żółtą, rozpoczynamy osłabianie.

Negatyw, po starannym utrwaleniu i opłókaniu, wkładamy do osłabiacza i pilnie obserwujemy go przez cały czas. Waniekę należy przy tym ciągle poruszać. Jeżeli negatyw dojdzie do pożądanej przejrzystości, wyjmujemy go z osłabiacza i szybko przenosimy do wody.

Plókanie powinno trwać pół godziny w wodzie bieżącej lub często zmienianej.

Jeżeli do osłabiania przeznaczymy negatywy już wyschnięte, należy je przed osłabianiem kąpać przez 10 minut w wodzie. Chodzi tu bowiem o rozmiękczenie emulsji, która po wyschnięciu staje się rogowato twarda.

Oslabianie postępuje zwykle bardzo szybko, dlatego negatyw w osłabiaczu należy pilnie obserwować. Cały proces osłabiania trwa zaledwie od dwóch do trzech minut. Dłuższe przetrzymywanie negatywu w osłabiaczu może spowodować zupełne zniknięcie obrazu. Dlatego też wskazane jest używanie bardzo rozcieńczonego osłabiacza, który, choć nie działa kontrastowo, atakuje równomiernie cały negatyw i dla początkujących jest bardziej pewny w użyciu.

Za pomocą osłabiacza możemy też tylko częściowo osłabić ciemniejsze partie negatywu. W tym celu po wyplókaniu kładziemy negatyw poziomo i za pomocą bibuły zbieramy z niego nadmiar wody.

Następnie pędzelkiem, zwilżonym w osłabiaczu, pocieramy lekko te miejsca negatywu, które chcemy osłabić.

Po doprowadzeniu negatywu do pożądanego stanu, płóczemy go w wodzie normalnie.

Pędzelek do pocierania musi być bardzo miękki (najlepszy z sierści bobrowej), przy czym pocierać należy bardzo lekko, gdyż zwilżona emulsja jest bardzo czuła na wszelkie mechaniczne uciski.

Drugim z rzędu osłabiaczem jest osłabiacz z nadsiarczanem amonowym. Działa on przede wszystkim na światło, co przyczynia się do zmniejszenia kontrastów.

Widzimy zatem, że działanie osłabiacza amonowego różni się zasadniczo od działania osłabiacza Farmera.

Podczas, gdy jeden zwiększa kontrasty, drugi je zmniejsza.

Użycie właściwego osłabiacza ma znaczenie zasadnicze, dlatego też przed wyborem osłabiacza należy negatyw dobrze przestudiować.

Oslabiacz amonowy składa się z następujących składników:

500 cm<sup>3</sup> (pół litra) wody przekrojonej lub gotowanej,

10 gramów nadsiarczanu amonowego, 5 kropli kwasu siarkowego.

Oslabiacz należy zestawić bezpośrednio przed użyciem, gdyż jest on bardzo nietrwały.

Oslabianie negatywu odbywa się w ten sam sposób, jak i przy użyciu osłabiacza Farmera.

Dopiero po doprowadzeniu negatywu do właściwego wyglądu, przenosimy negatyw z osłabiacza do kąpieli przerywającej (2—3 minuty), składającej się z 10% roztworu siarczanu sodowego, po czym płóczemy normalnie w wodzie bieżącej.

A. E. R.

**Aparat Kodak Volenda. Film Verichrom.  
 Czas naświetlania 1/25. Prześlona 8. Filor  
 Nr 2. Godzina 10 rano. Sierpień**



# Oświata w wojsku

## II KURS INFORMACYJNY DLA OFICERÓW OŚWIATOWYCH W PULKACH PIECHOTY

Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, zorganizował II oficerski kurs informacyjny dla oficerów (podchorążych) rezerwy, którzy przewidziani są na objęcie stanowisk oficerów oświatowych w pułkach piechoty. Kurs trwać będzie trzy tygodnie. Otwarcia kursu dokonał w dniu 7.IX bieżącego roku szef WINO, pułkownik dyplomowany L. W. Koc, w obecności podpułkownika Zgłobickiego, kapitana Ciepiewskiego, oraz grona wykładowców, wygłaszając dłuższy referat o zadaniach kursu, obowiązkach oficera oświatowego i najważniejszych problemach pracy wychowawczo-propagandowej w wojsku.

Frekwentanci kursu w liczbie 58 korzystają z bogato przygotowanych ekspozycji oświatowych różnych działów pracy kulturalno-wychowawczej w wojsku.

Program kursu obejmuje najważniejsze problemy wychowawczo-propagandowe, które omawiać będą wybitni fachowcy cywilni i wojskowi.

Kurs znajduje pomieszczenie w Szkole Podchorążych Sanitarnych (Centr. Wyszcz. Sanit.).

## KURS OŚWIATOWY POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA

W dniu 6.IX bieżącego roku nastąpiło otwarcie kursu oświatowego 2-go stopnia dla instruktoerek i pracowniczek oświatowych Polskiego Białego Krzyża. Kurs otworzyła pani Anna Millakowa, przewodnicząca wydziału oświatowego Polskiego Białego Krzyża w obecności szefa WINO, pułkownika dyplomowanego L. W. Koca, kapitana Jerzego Ciepiewskiego, oraz grona wykładowców. Po zagajeniu, w którym pani Millakowa skreśliła zadania kursu, wygłosił przemówienie szef WINO na temat wychowania żołnierza w świetle potrzeb współczesnej armii, podkreślając w nim, iż głównym zadaniem wojska jest przygotowanie fizyczne i psychiczne żołnierza do wojny.

Tegoroczny kurs, w programie którego przeważają problemy pracy w teatrze żołnierskim, prowadzony jest przez kierowniczkę wydziału oświatowego Polskiego Białego Krzyża, panią Puczyńską. Do omówienia programu, jak też szczegółów tego ciekawego kursu — jeszcze powrócimy.

## ZESZYTY SZKOLNE ŻOŁNIERSKIEJ SZKOŁY POCZĄTKOWEJ

Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy wydał na bieżący rok szkolny 1937—38, nową serię zeszytów do nauki w żołnierskich szkołach początkowych. Zeszyty te, o barwnych okładkach, ilustrują życie i pracę wojska. Specjalnie opracowane teksty są wyjaśnieniem strony ilustracyjnej. Zeszyty w tak ciekawą formę ujęte wzbudzą niewątpliwie duże zainteresowanie wśród uczącej się młodzieży szkół powszechnych, oraz przyczynią się do propagandy pracy wojska wśród młodego naszego pokolenia.



Scena ze sztuki starszego sierżanta Macesowicza-Majewskiego „Skuteczne lekarstwo“, której premiera odbyła się niedawno w teatrze „Domu żołnierza“ w Warszawie

## SUKCES LITERACKI PODOFICERA

Znowu mamy do zanotowania radosny fakt sukcesu literackiego podoficera. Członek Komitetu Redakcyjnego „Wiarusa“, starszy sierżant Dyonizy Macesowicz-Majewski, napisał sztukę teatralną, poświęconą idei spółdzielczości, której premiera odbyła się w dniu „Święta spółdzielczości“ w teatrze „Domu żołnierza“ w Warszawie.

Sztuka starszego sierżanta Majewskiego nosi tytuł „Skuteczne lekarstwo“ i jest właściwie skeczem, pełnym humoru i werwy, w którym reprezentowani są żołnierze ze wszystkich dzielnic Polski ze swymi regionalnymi dialektami, wśród których prym wodzi bohater sztuki — Kaziuk z Wilnośczyzny, który swoją przemianą gwarą i kłopotami spółdzielczymi bawi publiczność od początku do końca sztuki.

Praca starszego sierżanta Macesowicza-Majewskiego spotkała się z przychylną oceną krytyki fachowej, o czym świadczą liczne recenzje, zamieszczone w prasie stołecznej i prowincjonalnej.

Jak się dowiadujemy, sztuka spółdzielcza „Skuteczne lekarstwo“, z uwagi na swoje wybitne walory propagandowe, ma być przerobiona na scenariusz do filmu krótkometrażowego i sfilmowana.

Zyczymy naszemu koledze, aby praca jego, spopularyzowana dzięki przeróbce na film, odniosła jak największe sukcesy, świadcząc o tym, że imię podoficera „noże zawsze zająć chlubne miejsce w ogólnym dorobku literackim i scenicznym.

R. M.

# Piąta rocznica śmierci sławnych lotników

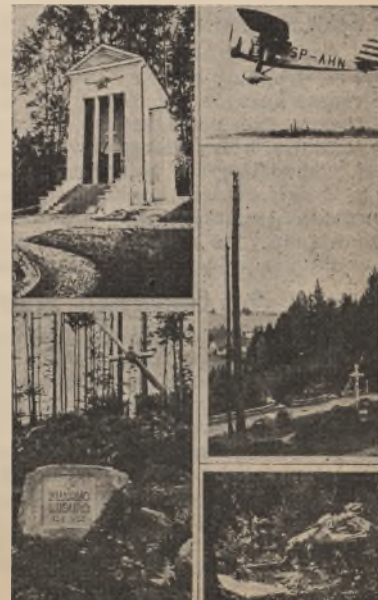
W połowie września bieżącego roku mija piąta rocznica śmierci sławnych lotników: ś. p. kpt. pil. Franciszka Żwirki i konstruktora RWD inż. pil. Stanisława Wigury, którzy zginęli śmiercią lotników w miejscowości Cierlicko Dolne (Czechosłowacja).

Poniżej zamieszczamy zdjęcia z miejsca katastrofy, która tak głębokim bólem targnęła sercami Polaków.



sny z uciętymi wierzchołkami, o które zawadził skrzydłem samolot ś. p. Żwirki i Wigury.

Zdjęcie środkowe: Ogólny widok miejsca katastrofy w Cierlicku Dolnym. Zdjęcie prawe przedstawia fragmenty miejsca katastrofy w Cierlicku Dolnym. Z prawej strony u góry samolot RWD, na którym ś. p. Żwirko i Wigura odnieśli swoje sławne zwycięstwo challenge'owe. U dołu z prawej strony szczątki rozbitego samolotu bezpośrednio po katastrofie. Szczątki te przewieziono do Polski.





## OD ADMINISTRACJI

W kwietniu roku bieżącego Administracja rozesała do wszystkich Spółdzielni Wojskowych swe nowe wydawnictwa „Wiarusa” z prośbą o rozsprzedanie ich na swych terenach. Przesyłka zawierała 20 sztuk wielobarwnych portretów Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego z aforyzmem o podoficerze polskim (art. mal. Henryka Dzierżanowskiego) i 20 sztuk artystycznych pocztówek — reprodukcji obrazu Wojciecha Kossaka pod tytułem „Wachmistrz kawalerii”.

Pewna ilość Spółdzielni rozliczyła się już zupełnie z otrzymanych do rozsprzedaży portretów i pocztówek, wpłacając całkowitą należność na nasze konto PKO. Prosimy pozostałe Spółdzielnie, które od dnia otrzymania przesyłki z wydawnictwami nie wpłaciły ani jednej raty ze sprzedaży — o łaskawe wpłacanie należności lub o ewentualne zawiadomienie Administracji, jak postępuje rozsprzedaż portretów i pocztówek.

### Uwaga: Przemyśl, Lwów i Włocławek

Pozostają do wyjaśnienia w Administracji następujące wpłaty — prosimy nadawców o napisanie do nas:

1. Przemyśl — wpłacono dnia 5 maja 1937 roku za prenumeratę zł 3.—
2. Lwów — wpłacono dnia 3 lipca 1937 roku za prenumeratę zł 1.50
3. Włocławek — wpłacono dnia 3 lipca 1937 roku za „Kalendarz Podoficera” zł 1.30

Zwracamy uwagę, że nie znając nadawców — nie możemy wciągnąć wpłat na kartoteki, na których będą figurowały zaległości, pomimo opłaconej już prenumeraty. Prosimy więc dokładnie sprawdzić dowody nadania na konto PKO 22144 ze Lwowa, Przemyśla i Włocławka według podanych powyżej dat i napisać niezwłocznie do Administracji, podając swoje nazwisko i dokładny adres.

## KALENDARZ PODOFICERA NA ROK 1938

Podajemy do wiadomości naszych Czytelników, że Redakcja „Wiarusa” przystąpiła już do opracowania „Kalendarza Podoficera” na rok 1938. Redakcja dokłada wszelkich starań, aby i w tym roku jak najbardziej zadowolił Czytelników tak pod względem treści, jak też i strony ilustracyjnej. Układ kalendarza będzie zupełnie różnił się od kalendarza 1937 roku, gdyż w programie wydawnictwa kalendarzy podoficera przewiduje się stałe uzupełnianie i aktualizowanie wiadomości, podawanych w rocznych kalendarzach. I kalendarz na rok 1938 przewidziany jest jako premia dla prenumeratorów, tak więc cena jego będzie znacznie niższa od kosztów wydawnictwa.

Podając powyższe do wiadomości naszych Czytelników, sądzimy, że zapowiedź wydania kalendarza przyjęta zostanie z zadowoleniem i że podobnie, jak w roku ubiegłym, wpłynie taka ilość zamówień na kalendarze, iż pozwoli ona na jak najlepsze jego wydanie.

W jednym z najbliższych numerów „Wiarusa” załączymy karty zamówień na „Kalendarz Podoficera”, jak to miało miejsce w roku ubiegłym. Obecnie ograniczamy się tylko do zapowiedzi powyższego wydawnictwa, aby nasi Czytelnicy niepotrzebnie nie angażowali się w zamówieniach innych kalendarzy na rok najbliższy.

Zapowiadamy znacznie wcześniejsze wydanie kalendarza, jak to miało miejsce w roku ubiegłym.

## II OGÓLNY KONKURS „WIARUSA”

Czytelnicy nasi pamiętają, jakim ogromnym powodzeniem cieszył się I ogólny konkurs „Wiarusa”. Wzięty w nim udział tysięczne rzesze naszych abonentów tak wojskowych, jak też i cywilnych. Zachęcona tym powodzeniem Redakcja opracowuje nowy powszechny konkurs, który niewątpliwie, ze względu na ciekawy i łatwy temat, wzbudzi ogólne zainteresowanie.

Z ogłoszeniem konkursu, jego tematem oraz przewidzianymi nagrodami, wstrzymujemy się do powrotu oddziałów z manewrów. Zapowiadamy, iż ze względu na dużą ilość wartościowych nagród w konkursie będą mogli wziąć udział tylko nasi stali abonenci.

## POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE

Zachęcamy wszystkim podoficerów do zapisywania się na członków Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Ma ono na celu budzenie zamiłowania do zwiedzania, poznawania i badania Polski. Stowarzyszenie ułatwia zwiedzenie Polski swoim i obcym, popiera rozwój turystyki we wszystkich jej formach w kraju i za granicą. Gromadzi ono, opracowuje i wydaje materiały naukowe, dotyczące krajoznawstwa ziem polskich i krajów sąsiednich, historycznie i geograficznie z nimi związanymi. W końcu Stowarzyszenie współdziała w ochronie zabytków przyrody i kultury ziem polskich oraz w propagandzie i ochronie rodzimego obyczaju.

Znane są wszystkie wspaniałe publikacje naukowe i literackie Stowarzyszenia, jego czasopismo „Ziemia” (ilustrowany miesięcz-

nik krajoznawczy), słowem, zajmuje się ono na szeroką skalę zakrojoną propagandą krajoznawstwa.

Z uwagi na liczne oddziały, jakie posiada Stowarzyszenie w różnych miastach Polski, podoficerowie mają dużą łatwość należenia do niego.

## Informator motoryzacyjny

454.

### ROZPORZĄDZENIE MINISTRÓW SPRAW WOJSKOWYCH I KOMUNIKACJI

z dnia 17 lipca 1937 roku

wydane w porozumieniu z Ministrami: Skarbu oraz Przemysłu i Handlu w sprawie wykonania dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3.XII.1935 roku o premiowaniu pojazdów mechanicznych.

Na podstawie art. 3 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3.XII.1935 roku o premiowaniu pojazdów mechanicznych (Dz. U. R. P. Nr 88 poz. 546) zarządza się co następuje:

§ 1. Za posiadacza pojazdu mechanicznego uważa się osobę, wymienioną w dowodzie rejestracyjnym, stwierdzającym dopuszczenie pojazdu do ruchu na drogach publicznych.  
Do art. 1.

§ 2. Wysokość premii, przewidzianych w art. 1, dla poszczególnych rodzajów i typów pojazdów mechanicznych ustala corocznie w drodze obwieszczenia Minister Spraw Wojskowych.

§ 3. (1) Premie będą wypłacane posiadaczom pojazdów mechanicznych, wykazującym się zaświadczeniem władzy wojskowej, że pojazd odpowiada szczególnym warunkom, określonym w drodze obwieszczenia przez Ministra Spraw Wojskowych.

(2) Zaświadczenia ust. (1) będą wydawane tylko posiadaczom samochodów ciężarowych, sanitarnych i autobusów, które zostały zarejestrowane po dniu 4 grudnia 1935 roku.

(3) Zaświadczenia nie będą wydawane:

- a) jeżeli posiadaczem pojazdu mechanicznego jest władza, urząd lub inna instytucja państwowa, albo samorządowa, albo instytucja korzystająca z pomocy finansowej Skarbu Państwa;
- b) posiadaczom pojazdów mechanicznych, które podlegają zwolnieniu od poboru w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 8.XI.1927 roku o obowiązku odstępowania zwierząt pociągowych, wozów, pojazdów mechanicznych i rowerów dla celów obrony Państwa (Dz. U. R. P. Nr 98, poz. 859).

§ 4. Zaświadczenie wydaje Ministerstwo Spraw Wojskowych na podstawie protokołu oględzin pojazdu, dokonanych przez właściwe Dowództwo Okręgu Korpusu.

§ 5. (1) W celu uzyskania zaświadczenia posiadacz pojazdu powinien przedstawić na koszt własny do oględzin technicznych przeprowadzanych przez D.O.K., na którego obszarze znajduje się miejsce stałego postoju, pojazdu mechanicznego, wymienionego w dowodzie rejestracyjnym.

(2) Oględziny techniczne pojazdów odbywać się będą corocznie w czasie od 1 lutego do 30 czerwca w dniach i miejscach ustalonych i podanych do wiadomości publicznej przez właściwe D.O.K.

§ 6. Premie wypłacać będzie Ministerstwo Spraw Wojskowych za pośrednictwem urzędów pocztowych.

Do art. 2.

§ 7. (1) Premie z Państwowego Funduszu Drogowego, przewidziane w art. 2, będą wypłacane do dnia 1.IV.1938 roku tym posiadaczom pojazdów mechanicznych, zarejestrowanych najpóźniej w dniu 4.XII.1935 roku, którzy do dnia 1 marca 1938 roku przedstawiają zaświadczenia Dowództwa Okręgu Korpusu, że pojazd odpowiada specjalnym wymaganiom obrony Państwa.

(2) Zaświadczenia uprawniające do otrzymania premii wydaje, według wzoru ustalonego w załączniku Nr 1, właściwe D.O.K.  
§ 8. Premie ustala się w wysokości 60% opłat od poszczególnych pojazdów mechanicznych na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego.

§ 9. Premie wypłacane będą w formie kuponu według wzoru, ustalonego w zał. Nr 2.

§ 10. Kupon na premie wydaje posiadaczowi urząd wojewódzki, w którym pojazd mechaniczny jest zarejestrowany.

§ 11. (1) Kupon na premie będą przyjmowane przez wojewódzkie władze administracji ogólnej na pokrycie 60% opłat od pojazdu mechanicznego, przypadających do zapłaty za okres czasu, oznaczony na kuponie po uiszczeniu 40% należnej opłaty za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędności.

(2) Kupon na premie ważny jest na przeciąg 30 dni od daty wystawienia i może być wydany tylko raz jeden.

§ 12. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i ma moc obowiązującą od dnia 4.XII.1935 roku.

Minister Spraw Wojskowych: Kasprzycki  
Minister Komunikacji: Ulrych

# Informator

(G.) A. Z., Płock. — Niestety, działki z parcelacji rządowej są przeznaczone dla osób, których głównym zajęciem jest rolnictwo. Podoficer zawodowy działki takiej na razie nie może otrzymać. Co do nabycia działki pod budowę domu w mieście, nie możemy udzielić informacji, należy poinformować się w zarządzie miejskim.

(G.) Ochotnik z Kostopola. — Nie ma podstaw do ubiegania się o Medal Niepodległości.

(G.) Starszy sierżant Lenart, Białystok. — Emeryci, zajmujący jakiegokolwiek płatne stanowisko w instytucjach państwowych lub samorządowych, otrzymują tylko taką część emerytury, która wraz z wynagrodzeniem, pobieranym w tej instytucji, nie przewyższy 150% uposażenia, pobieranego ostatnio w służbie czynnej. Uposażenie nowe może być wyższe niż te 150% i wtedy emerytura wogóle nie będzie wypłacana. Natomiast posiadanie orderów nie ma tu żadnego wpływu.

(G.) Plutonowy 171. — Przy wejściu do lokalu publicznego obowiązuje tylko oddanie ogólnego ukłonu (Reg. sl. wewn. cz. IX § 18). Nie ma żadnego obowiązku proszenia obecnych w lokalu starszych stopniem żołnierzy o zezwolenie na przebywanie w tym lokalu. Natomiast w razie niewłaściwego zachowania się młodszego — starszy ma wszelkie prawo i nawet obowiązek interwencji, włącznie do usunięcia z lokalu. Przedstawiony wypadek nadawałby się do wniesienia zażalenia.

(G.) Wachmistrz Zieliński, Grudziądz. — Opisane fakty nie są wystarczającą podstawą do ubiegania się o odznaczenie niepodległościowe.

(G.) Plutonowy W. J., z Leska. — Zapytanie niezrozumiałe. Instytucji państwowych w Warszawie jest co najmniej kilkadziesiąt, na czele ze wszystkimi ministerstwami. W jakim celu potrzebne Panu są te adresy, względnie o jaki rodzaj instytucji Panu chodzi?

(G.) J. T. — a) Zasadniczo po 15 latach służby wojskowej zawodowej, wyjątkowo jednak można i wcześniej złożyć podanie. b) Sprawa stanowisk, które PKP będzie obsadzać wysłużonymi podoficerami zawodowymi jest jeszcze w uzgodnieniu; z tego powodu nie wiadomo kiedy i jakie kursy dla podoficerów zostaną uruchomione na PKP.

(G.) Starszy sierżant Pycela, Kraków. — 1) Odpowiedź, jak wyżej dla J. T. pkt. b). 2) Można wnieść podanie o powołanie do innej instytucji cywilnej, zaznaczając w podaniu fakt wniesienia poprzedniego podania i motywy, skłaniające do zmiany wybranej instytucji.

(G.) Sierżant 38. — Odpowiedź, jak wyżej dla J. T. i st. sierż. Pyceli. Ukończenie kursu korespondencyjnego jest rzeczą bardzo pożyteczną, gdyż daje kwalifikacje zawodowe, tym samym czyni większymi szanse otrzymania posady na PKP. Jednak PKP nie ma obowiązku natychmiastowego powołania podoficera do służby, tylko z tego tytułu, że ukończył kurs korespondencyjny. Ostatnie zapytanie niezrozumiałe.

(G.) Plutonowy Pęczalka, Czerwony Bór. — Odpowiedź, jak wyżej dla J. T. i st. sierż. Pyceli. W związku z tym nie możemy wyjaśnić na razie i sprawy zaszerogowania na kolei przyjmowanych do służby wysłużonych podoficerów zawodowych.

(M.) „P. O. W.“, Stryj. — Emerytura nie jest, wymierzana tylko od służby zawodowej, ale od ogólnej służby. Prosimy więc o podanie całego przebiegu służby, celem obliczenia wysługi emerytalnej. Z tytułu utraty zdolności do pracy zarobkowej doliczonych będzie do wysługi emerytalnej za 40% — dwa lata.

(M.) „J. P.“, Leszno. — Kurs nie jest równorzędny. Wyjaśnienia można otrzymać tylko przy raporcie. Nowa pragmatyka nie została wydana. Sprawy takie podajemy niezwłocznie do władomości ogółu czytelników.

(M.) „L. M. i W. P.“, Tomaszów. — Podania w tej sprawie są rozpatrywane indywidualnie. Należy zwrócić się do Ministerstwa Rolnictwa, podając kwalifikacje fachowe oraz życzenia. Podanie może, lecz nie musi być uwzględnione.

(M.) „Zainteresowany plutonowy“, Nowo-Wilejka. — Uposażenie w wymiarze, jak dla utrzymującego rodzinę, przysługiwać będzie od pierwszego dnia miesiąca, następującego po ogłoszeniu zawarcia związku małżeńskiego w rozkazie dziennym.

(M.) „Zet-er“, Kraków. — Przysługuje prawo ubiegania się. Czy będzie przyznane odznaczenie — o tym zadecyduje Komitet. Ale dokumenty musi Pan przedstawić, choćby zaświadczenie dwóch świadków, którzy z Panem służyli.

(M.) Starszy wachmistrz Friedel Julian. — Nie można uzyskać już Krzyża Zasługi Wojsk Litwy Środkowej, gdyż kapituła rozwiązała się automatycznie dnia 1 stycznia 1923 roku.

(M.) „Wilno, A. T.“. — 26 lat do końca zobowiązania, za co przysługiwałoby 73% uposażenia. Wyniesie to miesięcznie 205 zł 13 gr. Dokumenty służby w b. armii zaborczej należy przedstawić do DOK, celem dołączenia do aktów personalnych.

(M.) Kapral zaw. Szymański Stanisław. — Zasitek w wyższym wymiarze nie przysługuje. Miarodajny jest stan rodzinny

z dnia 1 stycznia 1934 roku, a więc żona i dwoje dzieci. Pozostałe dzieci, urodzone po tym terminie, nie uprawniają do zasitku.

(M.) „J. S., Warszawa“. — Wszystko zależy od możliwości służbowych na terenie obecnej formacji. Prosić wolno. Wynik trudno przewidzieć.

(M.) Plutonowy Rumiński Fr., Dubno. — Nie odpowiada Pan warunkom nadawania odznaczeń niepodległościowych. Naszym zdaniem starania są bezcelowe.

(M.) „Polska Siła Zbrojna“. — Nie przysługuje odznaczenie niepodległości i z tego powodu nie można prosić o zmianę.

(M.) „S. P., Nieśwież“. — 23 lata do chwili obecnej, za co przysługiwałoby 64% uposażenia bez dodatku służbowego.

(M.) Chorąży Kościeln Stanisław, Łódź. — 1) Dotyczy tylko oficerów służby stałej. Odnosne postanowienie jest zawarte w niedawno wydanym rozporządzeniu o służbie wojskowej oficerów. — 2) Zarządzeń w sprawie przedłużenia urlopów wypoczynkowych dotąd nie ma. Ozy będą wydane — nie wiadomo. — 3) Rząd zapowiedział zmianę uposażenia od nowego roku budżetowego 1 kwietnia. Zarządzenia powinny ukazać się na początku roku przyszłego.

(M.) „B. K., Bydgoszcz“. — Należy zwrócić się z umotywowanym podaniem do M. S. Wojsk. (Biuro Pers.). Wnioski i życiorysy w sprawie nadania odznaczeń niepodległościowych są przyjmowane do końca grudnia 1937 roku.

(M.) Kapr. zaw. Biliński Julian, Chelmno. — Ogólnego rozkazu czczwalającego nie ma. Należy uzyskać zezwolenie dowódcy pododdziału.

(M.) „Kapral zawodowy z Siedlec“. — 1) Należy zwrócić się do biura kapituły, Warszawa, aleja Szucha Nr 14. — 2) Czas pobytu w szkole podoficerskiej dla małoletnich zasadniczo nie zalicza się do wysługi emerytalnej. Może być zaliczony tylko tym, którzy na trzecim roczniku odbywali ochotniczą służbę czynną. Zaliczeniu podlegałyby, oczywiście, tylko jeden rok (t. j. trzeci). Miarodajna jest data wcielenia w zeszyte ewidencyjnym. Od tej daty liczy się służbę do wysługi emerytalnej.

(M.) Sierżant Głodowski Edmund, Dawidgródek. — Należy zwrócić się do dowódcy KOP w Warszawie.

(M.) Starszy sierżant Antosiak, Wilno. — 21 lata do końca roku bieżącego. Przysługiwałoby miesięcznie 153 zł (z rodziną), t. j. 58% uposażenia bez dodatku służbowego. Czas obowiązkowej służby (z poboru) podlega także zaliczeniu do wysługi emerytalnej. Podwójnie zaliczona będzie służba w wojsku polskim do dnia 18 marca 1921 roku.

(M.) „Ciekawy krakowlak“. — 10 lat do końca zobowiązania, za co przysługiwałoby 52% od uposażenia bez dodatku służbowego. Wynosiłoby to miesięcznie 125 zł 32 gr (z rodziną).

(M.) Pan Kamiński Jerzy, Pontow. — 1) Szkoły podoficerskie piechoty dla małoletnich znajdują się w Koninie, Śremie i Nisku. W roku bieżącym przyjęcia są zakończone. Warunki przyjęć na rok 1938 podamy w kwietniu 1938 roku. — 2) Nie ma Pan warunków do otrzymania odznaczenia niepodległościowego.

(M.) „Zainteresowany T. K.“, Zamość. — Przysługuje Panu uposażenie do chwili ogłoszenia w rozkazie przeniesienia do rezerwy, a to może nastąpić dopiero po powrocie do formacji.

(M.) „Zainteresowani“, Poznań. — 1) Tak w jednym, jak i w drugim wypadku można ubiegać się o odznaczenie. Czy zostanie przyznane — o tym zadecyduje komitet. Wyciągi ewidencyjne wystarczą. Prócz tego należy dołączyć zaświadczenia, stwierdzające wyróżniające czyny. — 2) O ile nie jest w rezerwie, pomoc lekarska jest bezpłatna. Wątpliwości może wyjaśnić tylko szpital.

(M.) Plutonowy M. Chudezer. — 1) Nie może Pan nic zrobić. Wojenne czyny bohaterskie mogły być nagradzane tylko na podstawie wniosków przelożonych. Skoro wniosek taki nie został uwzględniony dotąd, trzeba sprawę uważać za nieaktualną. — 2) 25 lata do końca zobowiązania, za co przysługiwałoby 70% od uposażenia bez dodatku służbowego. — 3) Rozkazu nie ma. Trzeba zaopatrzyć się w materiały pędne na własny koszt i prywatnie.

(M.) Plutonowy Kępa Antoni, Nowy Dwór. — Do uzyskania zezwolenia na zawarcie związku małżeńskiego wymagany jest stopień rzeczywistego plutonowego. Od tego warunku nikt nie może być zwolniony. Wyjątków nie ma (p. § 186 rozporządzenia, ogłoszonego w Dzienniku Rozkazów Nr 6/33).

(M.) „Zainteresowany P-c 37“. — Specjalnych zakładów leczniczych nie znamy. Jedyna rada — pojechać z dzieckiem do szpitala okręgowego, gdzie otrzyma Pan fachową poradę oraz wskazówki, co do sposobu i miejsca leczenia.

(M.) Starszy sierż. pil. Żydor Waclaw. — Można ubiegać się o przyznanie odznaczenia niepodległościowego. O wyciąg należy zwrócić się drogą służbową, wyjaśniając, że jest on potrzebny przy staraniach o odznaczenie.

(M.) Plutonowy Szulc Leon, Warszawa. — Adresu nie mogliśmy ustalić. O poświadczenie służby radzimy zwrócić się do Archiwum Wojskowego, Fort Legionów, ul. Zakroczyńska.

(M.) Plutonowy Nestoruk, Nieśwież. — Wymagany jest stopień rzeczywistego plutonowego. Od tego warunku nie może być nikt zwolniony.

# Komunikaty

15740, 16558, 16662, 17454, 17750, 20697, 20917, 21037, 21040, 21113, 21781, 22093, 22097, 22988.

50 — 3195, 4090, 4401, 6115, 6609, 8962, 10362, 12404, 12866, 13413, 14426, 15016, 15676, 15867, 18551.

Zarząd podoficerskiego kasyna garnizonowego w Warszawie podaje do wiadomości, że w sobotę dnia 18-go września bieżącego roku o godzinie 17-tej nastąpi poświęcenie i otwarcie nowego lokalu podoficerskiego kasyna garnizonowego przy ul. Aleje Ujazdowskie Nr 31, w obecności przedstawicieli władz przelożonych, zaproszonych gości i delegatów korpusów podoficerskich oddziałów garnizonu Warszawa.

Po poświęceniu, lokal zostanie udostępniony ogółowi członków o godzinie 22-giej przez inauguracyjną zabawę taneczną, która trwać będzie do godziny 6-tej.

Wstęp dla członków 1 złoty, dla wprowadzonych gości 1 złoty 50 groszy.

Zarząd prosi kolegów wraz z rodzinami o uświetnienie wieczoru przez jak najliczniejsze przybycie.

Uruchomienie kasyna nastąpi już z dniem 11 września bieżącego roku.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ogniomistrz Piłkoń Władysław, Przemyśl. — Prosimy nadesłać artykuł. Ewentualnie umieściwy.

Starszy sierżant Grzeszczak. — Dziękujemy za miłe pozdrowienia.

## LOSOWANIE 3% PREMIOWEJ POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ I-SZEJ EMISJI

W dniu 6 września 1937 roku wylosowano następujące wygrane:

Zł. 500.000 Nr obligacji 41 Seria 3287.  
Zł. 100.000 Nr obligacji 31 Seria 5107.  
Zł. 50.000 Nr obligacji 36 Seria 9159.  
Zł. 10.000 Nr obligacji 3 Seria 12856, 6—21725, 13—4934, 16—18403, 17—2888, 32—22228, 36—7261, 38—22865, 39—1764, 40—6447, 44—10354, 44—19805, 47—8980, 49—5595.

Zł. 5.000 Nr obligacji 1—5461, 2—7393, 3—18769, 5—5722, 6—6858, 8—7355, 7678, 22543, 9—20348, 11—12861, 20177, 21751, 13—83, 16137, 15—2878, 22997, 16—3352, 18—21281, 19—11045, 21839; 20—22132, 23—3597, 23—12950, 24—715, 13507, 26—4630, 9707, 29—3402, 7301, 32—11252, 16881, 34—13696, 35—12342, 36—13814, 37—109, 3624, 41—1653, 10616, 43—10821, 44—13709, 45—4433, 20885, 46—21225, 47—10785, 11158, 48—8534, 49—2374, 16005.  
Zł. 2.000 Nr obligacji 4 — 3359, 5905, 10389, 13871, 14438.  
6 — 40, 7169, 8307, 8311, 11313.  
18 — 5433, 5874, 7334, 7942, 9198, 10367, 11887, 12170, 18083, 22689,

22 — 612, 4910, 6024, 18053, 21784,  
23 — 1048, 3129, 3569, 8276, 9684,  
27 — 212, 904, 2957, 11564, 19906,  
28 — 5322, 7071, 8591, 8632, 9208,  
29 — 1101, 5200, 6414, 15693, 20940,  
30 — 883, 15183, 15578, 16268, 17719,  
31 — 2544, 7768, 15437, 20066, 20989,  
34 — 6802, 8652, 8822, 11076, 17343,  
36 — 364, 7489, 10755, 18307, 20196,  
37 — 3400, 8204, 12508, 18812, 22857,  
38 — 6561, 7810, 8175, 9093, 20695,  
41 — 2995, 8662, 8865, 10142, 12126,  
46 — 358, 9840, 14346, 18884, 20055,  
47 — 11349, 12229, 19571, 21921, 22760,  
48 — 1824, 1839, 3413, 16644, 20249,  
50 — 1969, 8675, 11336, 22110, 2826.

Po złotych 1.000 Nr obligacji 16 — 2572, 3870, 5717, 5957, 9765, 11167, 11183, 12845, 13415, 13815, 14238, 20472, 21167, 21663, 21830.

17 — 530, 1871, 2875, 7051, 7406, 9183, 9364, 10206, 11645, 11743, 13099, 16243, 16802, 17001, 18748.

18 — 281, 852, 978, 4185, 4383, 4563, 6821, 6856, 7131, 7674, 13641, 17622, 18777, 20958, 21304.

19 — 2100, 2875, 4050, 4673, 4860, 7174, 7366, 11690, 12299, 13164, 13773, 18046, 18665, 22594.

23 — 1547, 1730, 2815, 5359, 7039, 8383, 10453, 10832, 12452, 12991, 13115, 14029, 15104, 18847, 19714.

32 — 552, 952, 1097, 2843, 4303, 5102, 5581, 5764, 7534, 8078, 8490, 8538, 10187, 10809, 11385, 12151, 14254, 15187, 16080, 16187, 16446, 17202, 18865, 20328, 20890, 21713, 21807, 21853, 21894, 22744.

49 — 691, 1872, 1994, 3479, 3558, 3728, 4798, 5193, 6118, 6296, 6305, 6327, 6777, 6632, 6653, 7211, 8213, 8305, 9605, 9738, 9941, 10582, 10617, 10810, 10943, 11370, 11996, 12135, 12721, 14697, 15396,

## KOŁO BYŁYCH OCHOTNIKÓW 205 PUŁKU PIECHOTY

W Warszawie powstało Koło ochotników byłego 205 pułku piechoty im. Jana Kilińskiego, pułku, którym opiekował się cech szewców w Warszawie, a który wraz z całą dywizją ochotniczą, pozostającą pod dowództwem pułkownika Adama Koca, mając swego dowódcę w osobie majora Bernarda Monda (obecnie generał brygady), odegrał zaszczytną rolę w odparciu najazdu bolszewickiego w 1920 roku i obronie Warszawy.

Koło ma na celu: kultywowanie ideologii niepodległościowej w myśl wskazań Marszałka Józefa Piłsudskiego, krzewienie ideałów, dla których poszli w bój ochotnicy w 1920 roku, tudzież zebranie, zachowanie i przekazanie pamiątek i tradycji pułku pokoleniom obecnym i przyszłym, utrzymanie węzłów koleżeńskich pomiędzy ochotnikami, opiekę nad grobami poległych oraz niesienie pomocy materialnej i moralnej członkom koła.

Członkiem zwyczajnym koła może być każdy ochotnik byłego 205 pułku piechoty, oraz oficerowie lub podoficerowie byłego 205 pułku piechoty nieochotnicy, członkiem nadzwyczajnym może być sierota, wdowa, lub najbliższa rodzina po ochotnikach oraz byli szeregowcy nieochotnicy.

2 i 3 października roku bieżącego odbędzie się walny zjazd w Warszawie.

Wszelkie zgłoszenia powinny być skierowane pod adresem zarządu koła, Warszawa, skrytka pocztowa Nr 955, lub ul. Wspólna 81. Zarząd koła zwraca się z gorącym apelem do wszystkich uczestników walk pułku, by zgłosili swe wstąpienie do koła i by zechcieli wziąć udział w zjeździe.

## POSZUKUJEMY TALENTÓW RYSUNKOWYCH

Na apel Redakcji, zamieszczony niedawno w „Wiarusie” pod powyższym tytułem, zgłaszają się amatorzy rysunku i malarstwa, nadsyłając Redakcji swe prace do przeglądu, do oceny i do ewentualnej reprodukcji.

Oczywisty mamy w tym dowód, iż wezwanie nasze znalazło donośny oddźwięk wśród wielotysięcznej rzeszy podoficerskiej czytelników „Wiarusa”.

Wiemy dobrze, iż w podoficerskim świecie duchowego intelektualizmu znajdują się liczne i bujne talenty, wymagające „odkrycia” i zaprezentowania współkolegom i szerszym rzeszom obywatelskim.

Zakładamy specjalną tekę rysunkowo-malarską naszych Czytelników. Ciekawsze rysunki i obrazki o pewnej wartości indywidualnej i artystycznej będziemy reprodukować w „Wiarusie”, gromadząc je skrzętnie i troskliwie, celem przygotowania odpowiednich eksponatów na przyszłą „Podoficerską wystawę rysunkowo-malarską”, jaką, w zależności od ilości materiału, od rodzaju i wartości prac, radzi będziemy zorganizować.

Nie ujawniamy całości zamierzonego programu w tej dziedzinie naszych poczynań, zostawiając realizację naszych zamierzeń możliwościom technicznym i etapom działania, jakie nakreśliłmy sobie.

Oczekujemy poparcia naszych planów i projektów. Pukamy do kulturalnej skarbnicy duchowych możliwości podoficerskich, licząc niewątpliwie na to, iż wyczuwanych talentów rysunkowo-malarskich, znajdziemy wśród korpusu podoficerskiego pod dostatkiem.

Redakcja

Administracja poleca swym prenumeratorom okładki płóciene do oprawy półroczników „Wiarusa” w cenie zł 1.75 za okładkę plus koszt przesyłki. Posiadamy już okładki za I półrocze 1937 roku w kolorach: czerwonym, zielonym, granatowym i brązowym. Oczekujemy zamówień od Panów Abonentów, którzy mają zwyczaj oprawiać czasopisma, aby utrzymać w należyтым porządku swe biblioteki.

## REZERWISTOM NA POŻEGNANIE

W RAMACH, ORGANIZOWANYCH PRZEZ WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OŚWIATOWY MINISTERSTWA SPRAW WOJSKOWYCH AUDYCJI RADIOWYCH NADANA BĘDZIE W DNIU 17 WRZEŚNIA O GODZINIE 19 AUDYCJA ŻOŁNIERSKA POD TYTUŁEM „REZERWISTOM NA POŻEGNANIE” W WYKONANIU ARTYSTÓW WARSZAWSKICH.

# Rozrywki umysłowe

## LOGOGRYF

ulożył „Wło - čko“



W figurę wpisać pionowo 20 sześcioliterowych wyrazów. Pierwszy rząd poziomy da rozwiązanie.

### Znaczenie wyrazów:

- 1) Wielki pożar. 2) Ruchome ściany (wspak). 3) Wrażenie zmysłowe. 4) Średniowieczny sługa. 5) Sprzymierzeniec. 6) Sprawa sądowa. 7) Nieszczerość, udawanie, fałsz. 8) Skłonność ku czemuś. 9) Wyścigi na lodzłach. 10) Przeszkoda. 11) Wzruszenie, wzburzenie. 12) Rośliny o pędach drewnianych. 13) Pas gwiazdozbiorów. 14) Piękny młodzieniec. 15) Prawo. 16. Psota. 17) Punktualnie. 18) Rozprawa, dyskusja. 19) Prorok izraelski. 20) Świat, wszechświat.

## KONIKÓWKA

Ułożył „Wło-čko“

		na		
po	kło	po	w	lu
tra	każ	zy	wy	bie
swe	nieśc	do	świa	ry
dej	li	do	tek	śli
		<u>Szere</u>		

Ruchem konika szachowego odczytać rozwiązanie.

## MOZAIKA

ulożył „Wło - čko“

	B		H		F		T
L	EA		DJ		AO		K
	O		I		E		E
	L		L		E		L
A	NN		AN		IT		O
	E		I		R		E
	S		S		O		C
A	KP		RS		ED		A
	F		L		N		J
	A		A		I		O
T	AE		LI		EZ		B
	N		W		M		R

Pola poprzedzających w ten sposób, aby litery czytane pionowo i poziomo utworzyły po cztery imiona męskie i żeńskie.

## LAMIGŁÓWKA

ulożył „Wło - čko“



W rzędkach pionowych wpisać pięcioliterowe wyrazy o podanym znaczeniu. Litery w kratkach oznaczonych dają rozwiązanie.

### Znaczenie wyrazów:

- 1) Załamanie się giełdowe. 2) Zwierzątko z rodziny lasicowatych. 3) Część mszy świętej. 4) Miasto nad Wartą w powiecie łódzkim. 5) Termin muzyczny. 6) Błazen. 7) Skrzypce, altówka w języku martwym. 8) Kłamstwo. 9) Rzeka oraz miasto tejże nazwy we Wschodniej Małopolsce. 10) Składnik atmosfery.

Termin nadawania rozwiązań — trzy tygodnie

## NAGRODY:

Dwie do rozlosowania spośród tych, którzy nadesłali rozwiązania

## ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 33 „WIARUSA“:

### ARYTMOGRAF

„Wasz to bagnety, wasza szabla, wasza pierś i krew odparły wszędzie zwycięsko nieprzyjaciół, utrwaliły granice i pozwoliły wszystkim obywatelom Polski spokojnie pracować wewnątrz kraju”. „Cześć wam za to i chwala”.

Józef Piłsudski

### Klucz pomocniczy:

Gierylasz, chalcedon, Zamość, próbka, fuzja, więzy.

## METAMORFOZY

Bez pracy nie ma kotaczy.

Użył jak pies w studni.

## BILETY WIZYTOWE

Kolektor, komediant, dyrektor, misjonarz.

## ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W NUMERZE 30 „WIARUSA“ NADESLALI:

### TRZECH ZADAŃ:

Pań Ciosańska.

Starsi sierżanci: Władysław Burman, Tomasz Wójcik.

Starsi wachmistrze: Stanisław Mołęcki, Tomasz Grzecznowski.

Plutonowi: Władysław Łokietek, Jan Życieński.

Strzelec Stanisław Syc.

Elew Augustyn Pędzisz.

### JEDNEGO ZADANIA:

Pań Mielczarkowa Wanda.

## NAGRODY OTRZYMUJĄ:

1) Plutonowy Władysław Łokietek.

2) Starszy sierżant Tomasz Wójcik.

# Humor



— Pożycz mi dwa-  
dziesiąt złotych.

— Nie mam przy so-  
bie.

— A w domu?

— Dziękuję, wszyscy  
zdrowi.

Nauczyciel:

— Słuchajcie chłopcy. Gdybym zaczął wiercić dziu-  
rę w podłogę, to gdzie bym się dostał?

— Do szpitala wariatów — odpowiada uczeń.

— Czy nie mógłbyś mi pożyczyć 10 złotych na jeden  
dzień?

— To nie, ale 1 złoty na dziesięć dni to z chęcią.

— Twój narzeczony jest ogromnie małowówny.

— Nie zależy mi na tym. Główne, że mówi na wszyst-  
ko „tak“.

— Któż jest właściwie panem w twoim domu, ty, czy  
żona?

— Do wydawania rozkazów służbie i dzieciom, to żo-  
na, — a ja mam pod swoimi rozkazami złote rybki.

Nauczycielka:

— Moje dziecko, dlaczego piszesz dziurę przez o z kre-  
ską, kiedy trzeba pisać przez zwykłe u?

Dziecko:

— A bo, proszę pani, ja myślałam, że dziura dlatego  
się pisze przez o z kreską, że jest okrągła.

Sędzia:

— Czy podsądny może jeszcze coś dodać na swoją  
obronę?

Oskarżony:

— Co, ja jeszcze mam coś dodać? 100 złotych już da-  
łem mojemu obrońcy!

— Oskarżony utrzymuje, że zadał skarżącemu tylko  
kilka lekkich uderzeń, a tymczasem w rzeczywistości by-  
ło zupełnie inaczej.

— Panie sędzio, on nie może o tym wiedzieć, bo zaraz  
po pierwszym moim uderzeniu stracił przytomność.

— Jakos teraz bandytyzm ustal. Coraz mniej sły-  
szy się o wypadkach grabieży.

— No, to nie dlatego, że bandytów jest mniej, tylko  
dlatego, że coraz mniej jest tych, którym można coś  
ukraść.

— No i cóż panu dolega? — pyta doktor pacjenta.

— O, mam silny artretyzm, panie doktorze. Nie mo-  
gę zupełnie unieść rąk nad głową. Z nogami to samo.

Stróż gminny:

— Kobieto, spędźcie tę świnie z chodnika. To jest  
droga dla pieszych!

— O, widzicie go! A cóż to, moja świnia nie idzie  
także piechotą? Karety dla niej nie mam.

Poeta Puszkina napisał raz ostrą satyrę na chciwość  
i rozpustę ministra dworu i faworyta carskiego, Adler-  
berga. Ten wezwał do siebie szefa żandarmów, generała  
Beckendorfa i polecił mu Puszkina surowo ukarać. Bec-  
kendorf był niezłym człowiekiem, ale faworytowi carskie-  
mu nie mógł się sprzeciwić. Posłał więc po Puszkina  
i gdy tenże przybył, rzekł do niego: Przyznaj mi się, ko-  
goś miał na myśli, pisząc tę satyrę? Słowo ci daję, że ci  
to ujdzie bezkarnie. Na to poeta: Jeśli wasza ekscelencja  
chce to koniecznie wiedzieć, to przyznam się, że waszą  
ekscelencję miał na myśli. Jakto? — zawołał Becken-  
dorf — przecież ja ani chciwy, ani rozpustny. Pan wi-  
docznie miał na myśli hrabiego Adlerberga, bo sam mi  
się skarżył. To dziwne — powiedział na to Puszkina —  
pan generał nie poczuwa się do tego wizerunku, choć go  
zapewniam, a hrabia Adlerberg przyznaje się do niego,  
choć ja temu przeczę.

— Niektóre zwle-  
rzęta są obdarzone  
nadzwyczajną intell-  
gencją. Ten piesek  
na przykład odrazu  
zaczyna wyć, jak mo-  
ju żona podchodzi do  
fortepianu.



WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OSWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Cieplowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagler

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik działu KOP: sierżant Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304-69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden millimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.—; trzyszpaltowym zł. 0.85. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden millimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.50, trzyszpaltowym zł. 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa, Warszawa, Stare Miasto 11. Tel. 509-17.

Kłisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza“, Warszawa. Tel. 520-37.